WITAMY VII ZJAZD PARTII

Gazeta Współczesna

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 272 (7775) Białystok — Łomża — Suwałki, poniedziałek 8 grudnia 1975 r. Nakład: 134.221 A Cena 1 zł

Dzisiaj po południu w Sali Kongresowej warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki VII Zjazd partii rozpoczyna obrady, których treścią będą radości i troski wszystkich Polaków — niezależnie od wieku, przekonań, miejsca pracy czy zamieszkania. Toteż wszyscy, którzy zdają sobie sprawę jak doniosłym wydarzeniem w historii narodu polskiego jest VII Zjazd PZPR, wypowiadają dzisiaj najserdeczniej: OWOCNYCH OBRADI

W tych słowach wyrażają się nasze indywidualne i wspólne, szybko rosnące aspiracje, śmiałe nadzieje i pragnienia. Myślę, że zawierają również te słowa przypomnienie nam wszystkim obywatelskiego obowiązku myślenia o sprawach publicznych. Zjazd partii jest najlepszą ku temu okazją. Siłą rzeczy czas obrad tego najwyższego forum jest i powinien być dla ogółu ludzi partyjnych, a także bezpartyjnych czasem refleksji i myśli o wspólnych sprawach współczesności i przyszłości naszych rodzin, szkół, zakładów pracy i miast, wsi i gmin, naszego regionu północno-wschodniego, naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Główny temat rozważań sam się narzuca: praca. Partia rozpoczyna dzisiaj Zjazd w atmosferze powszechnej w kraju satysfakcji z powodu dużego, społeczno-gospodarczego sukcesu w latach 1971—1975. Jest to owoc naszej wspólnej pracy. Mówimy, że nigdy jeszcze nie osiągnęliśmy tak wiele w tak krótkim czasie. Znaczy to, że pracowaliśmy i pracujemy chętniej i lepiej niż jeszcze parę lat temu.

Minione pięciolecie zapisało przyspieszony, wszechstronny postęp gospodarczo-społeczny i cywilizacyjny również w naszym regionie. Realizacja partyjnego programu — polskiego, a w tym i białostockiego przyspieszenia — z całą ostrością ujawniła u nas wielką skalę opóźnień w rozwoju i potrzeb społecznych, a jednocześnie wyzwoliła ambicje i pasję działania. Nie jest najmniejszą przesadą nazywanie przełomowym rozpoczęty, życiodajny proces dochodzenia mieszkańców regionu do wiary, że warto wytężyć umysły i mięśnie, do wiary w siebie, do chęci łamania stanów niemożności i płotów zaścianka oraz do walki o postęp w regionie, a jednocześnie o coraz bardziej godne miejsce Polski w rodzinie krajów socjalistycznych, w Europie, w szerokim świecie.

Najważniejszym zadaniem Zjazdu partii jest opracowanie programu dalszego przyspieszenia rozwoju polskiej gospodarki i kultury. Istnieje obiektywna potrzeba i zgodność poglądów co do tego, że rozwój województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego musi być szczególnie szybki. A co najważniejsze istnieją ku temu duże możliwości, które dobitnie potwierdza żywy rytm pracy i aktywności społecznej mieszkańców regionu, a w tym ich piękny czyn dla uczczenia Zjazdu.

Zadania jakie stawia przed społeczeństwem VII Zjazd wymagają bezwzględnie dalszej poprawy jakości naszej pracy. Największa sztuka polega na tym, żeby powszechnie chcieć i umieć pracować mądrze, efektywnie. Jak wiele jeszcze pozo-

Ciąg dalszy na str. 2



- JAKIE SĄ ŹRÓDŁA SATYSFAKCJI ZAWODOWEJ?
- DLACZEGO MOŻLIWA JEST JESZCZE PRACA NA POŁOBROTACH, BYLE DZIEŃ ZLECIAŁ, PARTACTWO, NIERÓWNE OBŁOŻENIE WYSIŁKIEM PRZY RÓWNEJ PŁACY?
- CO NAS DENERWUJE, A CO POMAGA PRACOWAĆ DOBRZE, RZETELNIE?

Próbę odpowiedzi na te pytania podejmujemy w redakcyjnej dyskusji „Uwikłania człowieka ambitnego", którą zamieszczamy na stronie 3.

Dziś w Warszawie rozpoczyna obrady VII Zjazd PZPR

WARSZAWA (PAP) — Dziś, 8 bm. o godzinie 16.00, rozpoczyna obrady w Warszawie VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Porządek obrad uchwalony na XVIII Plenum KC przewiduje:

- **Sprawozdanie Komitetu Centralnego PZPR oraz zadania partii w dalszym dynamicznym rozwoju budownictwa socjalistycznego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.**
- **Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej.**
- **Założenia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w latach 1976—1980.**
- **Wybory Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Rewizyjnej.**

Blisko 2,5-milionową rzeszę polskich komunistów reprezentować będzie na Zjeździe 1.811 delegatów wybranych na wojewódzkich konferencjach PZPR oraz przedzjazdowych konferencjach partyjnych w wielkich zakładach pracy i w siłach zbrojnych.

W Zjeździe uczestniczyć będą honorowi goście PZPR —

Ciąg dalszy na str. 2

Delegacja KPZR z L. Breżniewem przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP) — Wczoraj o godzinie 17.00 przybyła do Warszawy delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, która uczestniczyć będzie w obradach VII Zjazdu PZPR.

Na czele delegacji stoi sekretarz generalny KC KPZR — **Leonid Breżniew.**

Na peronie warszawskiego Dworca Centralnego radzieckiego przywódcę serdecznie powitali członkowie najwyższych władz z **Edwardem Gierkiem, Henrykiem Jabłońskim i Piotrem Jaroszewiczem.**

Gorąco powitali Leonida Breżniewa i członków delegacji partii komunistów radzieckich obecni na dworcu przedstawiciele społeczeństwa stolicy.

Przez dłuższą chwilę przywódcy obu krajów pozostają na peronie warszawskiego dworca. Pierwsza wymiana zdań Leonida Breżniewa i Edwarda Gierka. W rozmowie uczestniczą członkowie najwyższych władz obu partii i państw.

Dziewczęta wręczają radzieckim gościom kwiaty.



W Białymstoku

Wręczenie legitymacji kandydackich PZPR

W sobotę w przededniu rozpoczęcia obrad VII Zjazdu partii w **Białymstoku** odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji kandydackich 162 osobom, przyjętym w szeregi PZPR. Otworzył ją I sekretarz KM PZPR — **Romuald Żukowski**, witając I sekretarza KW PZPR — **Władysława Juszkiewicza**, sekretarza KW PZPR— **Józefa Pie-**

Ciąg dalszy na str. 2

FINISZ 75

Wykonaniem zobowiązań i wzmożonym rytmem pracy załogi regionu witają VII Zjazd

Przedterminowym wykonaniem planów i podjętych zobowiązań załogi przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych, spółdzielni pracy województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego witają VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ponadto podejmowane są dalsze zobowiązania. Dziesiątki tysięcy ludzi stanęło na wartach zjazdowych, aby czynem wyrazić poparcie dla polityki partii, dla programu dynamicznego rozwoju naszej Ojczyzny.

Oto meldunki z ostatnich dni:

W ubiegły piątek załoga kombinatu fastowskiego wykonała zadania planu pięcioletniego. Do końca roku załoga wykona dodatkowo ponad plan produkcję wartości 280 mln zł.

Warto dodać, iż ambitna załoga kombinatu fastowskiego już w końcu listopada wykonała zobowiązania dodatkowej produkcji wartości

Ciąg dalszy na str. 2

Klasa robotnicza naszego regionu i całego kraju czynem poparła politykę partii, program rozwoju społeczno - gospodarczego naszej Ojczyzny, nakreślony na VI Zjeździe. W wielu dziedzinach życia społecznego osiągnęliśmy więcej, aniżeli przewidywały plany.

Fot. CAF — Stan

- NOWE MIESZKANIA, SKLEPY, PLACÓWKI SOCJALNE
- SKRÓCONE CYKLE INWESTYCYJNE

Obiekty czynu zjazdowego -oddane do użytku

W dniach poprzedzających rozpoczęcie obrad VII Zjazdu partii, w **woj. białostockim** przekazano wiele obiektów społecznej użyteczności. Już w czwartek, 4 grudnia, oddano do użytku nowoczesny **sklep „Delikatesowy WSS w Hajnówce.** W piątek, 5 bm., otwarto **dwa żłobki — w Wasilkowie i Białymstoku** — każdy na 75 miejsc. Żłobek w Wasilkowie został wybudowany przez tamtejsze Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Emilii Plater i służyć będzie dzieciom pracowniczek zakładów. Żłobek przy ul. Choroszczańskiej w Białymstoku zbudowały — również z myślą o swej kobiecej załodze — Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Fasty".

Został również otwarty **Ośrodek Zdrowia w Nowym Dworze**, będący placówką Zespołu Opieki Zdrowotnej w Dąbrowie Białostockiej. W wyniku realizacji zobowiązań zjazdowych, cykl budowy został skrócony o miesiąc. Warto podkreślić duże zaangażowanie społeczne pracowników ZOZ przy budowie ośrodka oraz wysoką jakość wykonawstwa robót.

Z innych oddanych do użytku obiektów służby zdrowia warto wymienić **Dom Pomocy Społecznej w Siemiatyczach** na 50 miejsc i pawi-

Ciąg dalszy na str. 2



Sala Kongresowa PKiN, w której dziś rozpocznie się VII Zjazd PZPR. CAF — Rozmysłowicz — telefoto

WIADOMOŚCI DNIA

G. Ford zakończył wizytę na Filipinach

◆ *LONDYN — Prezydent USA, Gerald Ford zakończył w niedzielę rano 23 godzinną wizytę na Filipinach. Przeprowadził on rozmowy z prezydentem tego kraju, Ferdinandem Marcosem. Opublikowany komunikat o rozmowach stwierdza m. in. że USA i Filipiny zgodziły się podjąć kroki w celu zakończenia negocjacji w sprawie przyszłości baz amerykańskich w tym kraju.*

Aresztowania w Hiszpanii

◆ *MADRYT — Policja hiszpańska aresztowała 11 osób w miejscowości Pola de Elena (Asturia), które m. in. uczestniczyły w powitaniu przywódcy związkowego Muniza Zapico, uwolnionego niedawno z madryckiego więzienia Carabanchel. M. Zapico skazany został w tym samym czasie co jeden z przywódców nielegalnych komisji robotniczych, Marcelino Camacho w procesie „1001".*

Zniesienie stanu wyjątkowego w Addis Abebie

◆ *LONDYN — Etiopski tymczasowy rząd wojskowy zniósł stan wyjątkowy ogłoszony 30 września br. w Addis Abebie i na terenach przyległych do stolicy. Komunikat rządowy stwierdza, że decyzja ta spełniła swoje zadanie: plany przeciwników rewolucji etiopskiej zostały udaremnione. W Addis Abebie od północy do świtu obowiązuje jednak nadal godzina policyjna.*

W Łomży i Suwałkach

Serdeczne pożegnanie delegatów na VII Zjazd

Godnie i z całą serdecznością na jaką stać mieszkańców grodu nad Narwią pożegnała wczoraj **Łomża** delegatów województwa, udających się na VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

O godz. 15 w sali obrad KW PZPR spotkali się członkowie egzekutyw komitetów wojewódzkiego i miejskiego, kierownictwa stronnictw politycznych i WK Frontu Jedności Narodu, przedstawiciele Rady Wojewódzkiej FSZMP, delegacje: Wojewódzkiej Rady Kobiet, związków zawodowych, reprezentanci załóg największych łomżyńskich zakładów pracy, m. in. ŁZPB „Narew".

Załoga „Narwi" znana jest z inicjatyw społecznych. Przed kilkoma dniami, tkalnia nr 1 tego zakładu podjęła na cześć Zjazdu, niezależnie od deklaracji ogólnozakładowych, zobowiązanie wyprodukowania dodatkowo około 50 tys. metrów tkaniny surowej, a w dniu wczorajszym w czynie społecznym remontowano budynki zaplecza.

Delegatów żegna sekretarz KW PZPR — **Waldemar Szpaliński.**

„Jutro o godz. 15 — mówi — rozpoczna się obrady najwyższego forum naszej partii. Z VII Zjazdem wiążemy olbrzymie nadzieje. Jest to historyczne wydarzenie w życiu partii, w życiu całego narodu. Przypadł mi miły obowiązek serdecznie i gorąco pożegnać delegatów i życzyć im owocnych obrad. Myślę, że wniesiecie na salę obrad atmosferę pełnej aprobaty dla polityki partii.

Na ręce przewodniczącego łomżyńskiej grupy, I sekretarza KW PZPR — STEFANA ZAWODZIŃSKIEGO składam zapewnienie, że wszyscy którzy tu pozostajemy, będziemy rzetelnie i po partyjnemu wypełniać swoje obowiązki. W imieniu egzekutyw komitetów wojewódzkiego i miejskiego PZPR oraz z upoważnienia stronnictw politycznych ZSL i SD, a także jako przewodniczący WK FJN w imieniu całego społeczeństwa łomżyńskiego, życzę wam wszystkiego najlepszego i owocnych obrad. Mam nadzieję, że delegacja łomżyńska wniesie poważny wkład do prac Zjazdu oraz zaprezentuje gotowość całego społeczeństwa łomżyńskiego do podjęcia uchwalonych na Zjeździe zadań. Wyrazem tej gotowości są zobowiązania produkcyjne i społeczne wartości 85 mln zł, podjęte na cześć Zjazdu, które wykonano już w 80 proc.".

Tow. Waldemar Szpaliński wręcza przewodniczącemu łomżyńskiej grupy delegatów, I sekretarzowi KW PZPR

Ciąg dalszy na str. 2

Obrady Zjazdu w radiu i TV

DZIŚ, 8 bm. o godz. 15.50 Telewizja Polska w obu programach (kolor) oraz Polskie Radio w programie I i 3 przeprowadzą bezpośrednią transmisję z obrad VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

★ ★ ★

Ciąg dalszy ze str. 1

stało w tym zakresie do zrobienia, dowodzi redakcyjna dyskusja publikowana dzisiaj na str. 3 pt. „Uwikłania człowieka ambitnego". Już sam tytuł — trochę przewrotny — wskazuje, że mówimy tam o jakości pracy śmiało i bezpośrednio, zachęcając wszystkich do lektury, refleksji i dyskusji.

Główne źródła inspiracji do lepszej pracy i źródła naszych sukcesów są powszechnie znane. Zawdzięczamy to partii, trafności jej programu i konsekwencji działań, zawdzięczamy to klasie robotniczej, rolnikom, pracownikom umysłowym, starszym i młodym — wszystkim patriotycznym siłom społecznym, zawdzięczamy to także naszej przyjaźni i współpracy z krajami socjalistycznymi, w szczególności z narodem radzieckim.

Partia przychodzi na VII Zjazd z wielkim swoim autorytetem, którego fundamentem jest szeroka identyfikacja ludzi pracy z celami i programem partii — przewodniej siły narodu. Program ten jest głęboko humanistyczny, ponieważ dyktuje go leninowska troska o ludzi pracy. Możliwie najszybszy wzrost poziomu ich życia jest naczelnym zadaniem wszelkich działań partii. Osiągnęliśmy w tym zakresie bardzo wiele, osiągnąć chcemy wielokrotnie więcej. Stać nas na to, posiadamy niespożyte moce i umiejętności. Niewyczerpane jest źródło siły i energii przede wszystkim w nas, w ludziach, w naszej pracy rzetelnej i racjonalnej, w wysokich kwalifikacjach, w dobrej organizacji, dyscyplinie i gospodarności, w ideowym zaangażowaniu, w komunistycznych a więc najszlachetniejszych naszych postawach.

Umacnia nas i buduje optymizmem nasza perspektywa: wysoko rozwinięte, socjalistyczne społeczeństwo. Jakie będzie wówczas nasze życie? Jak dalece zmienią się Polacy — jako jednostki i jako wspólnota? Jakimi ludźmi będą dzisiejsze nasze dzieci? Muszą to być ludzie o szerokich horyzontach intelektualno-kulturalnych i ideowych, wszechstronnie bogaci i piękni.

J. SOCHA

Dziś rozpoczyna obrady VII Zjazd PZPR

Ciąg dalszy ze str. 1

delegacje bratnich partii komunistycznych i robotniczych z delegacją KC KPZR, której przewodniczy sekretarz generalny KC KPZR — Leonid Breżniew.

Udział w Zjeździe wezmą również delegacje bratnich stronnictw politycznych — ZSL i SD, a także liczna grupa centralnego i terenowego aktywu partyjnego.

Obrady Zjazdu, który poprzedzony został wielomiesięczną ogólnopartyjną i ogólnonarodową debatą nad wszystkimi węzłowymi problemami kraju, znajdują się w centrum szczególnej uwagi całego społeczeństwa. **Decyzje, które podejmie najwyższe forum partii, dotyczyć będą bowiem nas wszystkich — naszego jutra i naszych perspektyw — tego, co decyduje o miejscu, roli i znaczeniu Polski w świecie, jak też stopniu zaspokojenia potrzeb, marzeń i ambicji jej obywateli.**

Świadomość ścisłej współzależności między rozwojem społecznym i gospodarczym, między awansem kraju i poprawą warunków życia każdej rodziny, towarzyszyła wszystkim naszym poczynaniom w okresie mijającego 5-lecia, była inspiracją wielkiej przedzjazdowej fali zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych, których efekty — tylko w br. — ocenia się na blisko 30 mld zł.

Podejmując ów czyn klasa robotnicza, całe społeczeństwo dały najlepszy, gdyż wyrażony konkretnymi efektami — wyraz swego poparcia dla całej dotychczasowej polityki partii, pragnienie dalszego przyspieszenia naszego rozwoju, a tym samym stworzenia optymalnych warunków startu do nowych zadań, jakie przyjmie VII Zjazd partii.

Ich główny zarys, zawarty w podstawowym dokumencie przedzjazdowym — Wytycznych KC PZPR — **spotkał się z pełną akceptacją najszerszych kręgów całego narodu, który opowiedział się za kontynuacją strategii VI Zjazdu jako jedynej drogi dalszego wszechstronnego rozwoju kraju, podstawowego warunku przyspieszenia dzieła budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w Polsce.**

Przejście do tego nowego, wyższego etapu budownictwa socjalistycznego — jak wielokrotnie podkreślano w toku całej kampanii przedzjazdowej — wymagać będzie intensywnego i konsekwentnego rozwijania tych cech, które decydują o efektywności naszego działania, jakości pracy i życia. Jest to nieodzowne jeśli chcemy w pełni wykorzystać wszystkie istniejące jeszcze rezerwy, jeśli pragniemy wykonać i przekroczyć zadania założone w planie na lata 1976—1980.

Na wagę tego problemu wskazywał m.in. na XVIII Plenum KC PZPR Edward Gierek stwierdzając, iż „zasada wyższej jakości pracy i życia, w której wyraża się zgodność celów społeczeństwa i jednostki, musi realizować się w skali całej gospodarki. **Wymaga ona stałej racjonalizacji zarówno metod wytwarzania jak i struktury spożycia".**

Stawiając przed sobą nowe, ambitne zadania zdajemy sobie sprawę, iż czynnikiem sprzyjającym ich realizacji jest umacnianie się — przy naszym czynnym udziale — procesu pokojowego współistnienia, jak też stałe pogłębianie i rozszerzanie ideowej, politycznej i ekonomicznej jedności całej wspólnoty socjalistycznej, **której głównym ogniwem jest wielki, wypróbowany przyjaciel Polski — Związek Radziecki.**

Nierozerwalna jedność, braterska współpraca i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest — jak to wielokrotnie podkreślano w toku kampanii przedzjazdowej — gwarancją powodzenia naszych planów, których główne założenia wykazują daleko idącą zbieżność z kierunkami rozwoju budownictwa socjalistycznego i komunistycznego, wytyczonymi przez XXIV ZJAZD KPZR.

Wykonanie zobowiązań zjazdowych

Ciąg dalszy ze str. 1

26 mln zł podjęte w odpowiedzi na list I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka i premiera — Piotra Jaroszewicza.

Przedstawiciele 800-osobowej zakładowej organizacji partyjnej — prządka **Wiera Bielicka** i mistrz **Włodzimierz Łotysz** zawiozą na VII Zjazd partii meldunek o wykonaniu przez załogę „Fast" zadań planowych i zobowiązań produkcyjnych. (bb)

Załoga Podlaskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Białymstoku wykonała już podjęte dla uczczenia VII Zjazdu zobowiązania. Między innymi skróciła o ponad 3 miesiące budowę Pomnika Bohaterów Ziemi Białostockiej. Jednocześnie PPB zobowiązało się m. in. przekazać jeszcze w roku bieżącym, tj. o 9 miesięcy przed terminem, budynek mieszkalny w Czarnej Białostockiej. **Ogółem wartość ponadplanowej produkcji wyniesie 2 mln zł.**

Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjno - Montażowych Budownictwa Rolniczego w Białymstoku do końca roku da dodatkową produkcję wartości ponad 4 mln zł. Na szczególne wyróżnienie zasługują pracownicy: **Albin Fiedorczuk, Czesław Sach, Jan Dębicki, Jan Dąbrowski, Władysław Korpacz i Andrzej Usarowicz.**

Podjęte zobowiązania wykonała również załoga **Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego „Transbud"**, która obsługuje trzy województwa. Wykorzystując dni wolne od pracy 717 kierowców i 308 ładowaczy dostarczyło na place budów blisko 44 tys. ton materiałów. Ponadto 244 pracowników warsztatów wykonywało w tym czasie remonty samochodów.

Również o pełnym wykonaniu zobowiązań informują transportowcy z **Oddziału Towarowo-Spedycyjnego PKS w Białymstoku.** Do końca roku Oddział wykona usługi wartości 16,5 mln zł.

W ostatnich dniach zadania 5-latki wykonały Zakłady Budowy i Naprawy Maszyn Drogowych „Madro" w Białymstoku. Do końca roku załoga wykona produkcję wartości około 20 mln zł.

Dodatkowe zobowiązania wykonały już załogi **Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego w Łomży oraz Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Piszu.**

O pełnym wykonaniu zobowiązań meldują **Zakłady Gorseciarskie — Spółdzielnia Pracy „Wzorcowa" w Białymstoku.** Do końca roku Spółdzielnia wyprodukuje jeszcze na rynek krajowy towary wartości ok. 15 mln zł. Analogicznej treści meldunek przekazała **Spółdzielnia Pracy Krawieckiej „Białostoczanka" w Białymstoku,** która w tym roku wytworzy jeszcze towary wartości 2 mln zł.

Również w pełni wykonała podjęte zobowiązania **Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych im. J. Marchlewskiego w Białymstoku. (js)**

W Białymstoku

Wręczenie legitymacji

Ciąg dalszy ze str. 1

chowskiego, członków Egzekutywy KM PZPR, kandydatów partii i towarzyszy wprowadzających oraz sekretarzy POP. Tow. Żukowski podkreślił, iż **miejska organizacja partyjna liczy ponad 14,5 tys. członków i kandydatów, a w bieżącym roku jej szeregi powiększyły się o 878 kandydatów.**

Uroczystego wręczenia legitymacji partyjnych nowo wstępującym dokonali sekretarze KW PZPR i KM PZPR. Zabierając głos sekretarz KW PZPR — **Józef Piechowski** złożył gratulacje wszystkim, którzy wstąpili w szeregi PZPR, życzył im dobrych efektów w realizacji programu partii, pomyślności w pracy zawodowej i życiu osobistym. *„Otrzymaliście w dniu dzisiejszym legitymacje partyjne* — powiedział tow. Piechowski. — *Stanowią one symbol przynależności do partii klasy robotniczej, partii reprezentującej najżywotniejsze interesy polskiego narodu. Wyrażam przekonanie, że Wasz udział w rozwijaniu i tworzeniu nowych wartości społeczno-gospodarczych będzie najlepszym sprawdzianem więzi z ideologią partii, w realizacji szlachetnych założeń budownictwa socjalistycznego w naszym kraju".*

Dziękując w imieniu grupy kandydatów za otrzymane legitymacje partyjne. **Krystyna Gryszkiewicz** zapewniła, iż swą postawą, zaangażowaniem i stosunkiem do nałożonych obowiązków udowodnią oni, iż zasłużyli na zaufanie, jakim ich obdarzono, iż przynależność do wielkiej rodziny, jaką jest PZPR, zmobilizuje ich do jeszcze lepszej pracy. (a)

Nowe mieszkania, sklepy, placówki socjalne

Ciąg dalszy ze str. 1

lon w Białymstoku na 60 miejsc, oddział chorób wewnętrznych Szpitala Rejonowego w Knyszynie o 80 łóżkach, Poradnię Medycyny Szkolnej przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Bielsku Podlaskim, adaptowany budynek na Przychodnię Rejonową w Dąbrowie Białostockiej.

W przededniu VII Zjazdu partii załoga **Spółdzielni Metalowców im. 1 Maja w Białymstoku** otrzymała nowy, duży Zakład Metalowy, w którym uruchomiona została produkcja pieców stałopalnych „Żar" na potrzeby rynku.

Miłym akcentem uroczystości było udekorowanie wieloletniego prezesa spółdzielni — Anatola Dąbrowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i sześciu pracowników zakładu Srebrnymi Odznakami „Zasłużony Białostocczyźnie". Aktu dekoracji dokonali wicewojewoda Zenon Świtaj i sekretarz KM PZPR — Tadeusz Wnorowski. (rk)

Dziś, w dniu rozpoczęcia obrad VII Zjazdu — załoga **Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego** otrzyma nowoczesną **stołówkę** będącą w stanie obsłużyć jednorazowo 500 osób. Pozwoli to na szybkie dostarczenie posiłków wszystkim konsumentom.

Warto dodać, że jeszcze w grudniu br. — również w czynie zjazdowym — zostanie otwarty Spółdzielczy Dom Handlowy WSS w Hajnówce. (h)

✱

Wartość dotychczasowych czynów produkcyjnych, podjętych w zakładach pracy woj. suwalskiego dla uczczenia VII Zjazdu partii szacuje się na ponad 250 mln zł. Ponadto mieszkańcy Suwalszczyzny wykonali czyny społeczne wartości 40 mln zł.

W ostatnich dniach w woj. suwalskim oddano do użytku sporo nowych obiektów. Gotowa jest już m. in. chlewnia dla 1200 tuczników w zakładzie w Przebrodzie, należącym do Spółdzielni Kółek Rolniczych w Suwałkach.

Pomyślnie realizowane są zadania budownictwa mieszkaniowego. Ostatnio, skracając cykl budowy o trzy miesiące, przekazano **budynek o 110 mieszkaniach w Suwałkach.** Na trzy miesiące przed terminem oddano do użytku **budynek mieszkalny w Giżycku.** W najbliższych dniach **Ełckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego** odda klucze do 30 mieszkań w budynku wznoszonym na osiedlu nr 3 w Suwałkach.

1 grudnia zakończono budowę kotłowni w Augustowie. Ogrzewać ona będzie budynki powstającego osiedla „Śródmieście" Augustowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Skracając cykl inwestycyjny o trzy miesiące uruchomiono, budowany kosztem 11 mln zł, wodociąg. Liczy on sześć i pół km długości.

W ostatnich dniach przybyło w woj. suwalskim sporo obiektów handlowych i gastronomicznych. W Ełku przy ul. Wojska Polskiego otwarto nowoczesny, największy na Suwalszczyźnie, pawilon meblowy o powierzchni 1.500 m kwadr. W Giżycku czynny już jest pawilon handlowo-usługowy ZURiT. Znajdują się w nim stoiska z najnowszym sprzętem radiowo-telewizyjnym i punkt napraw.

W początkach grudnia w Sulimach rozpoczęła pracę piekarnia wybudowana kosztem blisko 6 mln zł. Będzie ona dawać 6 ton pieczywa w ciągu doby.

Wkrótce Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni otrzyma Zajazd w Kolnicy pod Augustowem. Obiekt kosztował około 4 mln zł. Również w najbliższych dniach przekazany zostanie do użytku pawilon handlowo-usługowy w Lipsku. (akr)

✱

Na budowie **Fabryki Domów** w **Łomży**, która będzie produkowała ponad 2 tys. izb rocznie w wersji OWT, dobiegły końca prace przygotowawcze. 4 listopada br. nastąpił próbny rozruch instalacji wodnej, parowej i elektrycznej. Poddano próbie urządzenia. Dziś, 8 bm. w dniu otwarcia obrad VII Zjazdu partii pracownicy Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego uruchomią pierwszy ciąg produkcyjny.

W pierwszym roku pracy na budowy Łomży trafią z poligonu elementy, z których będzie można zmontować około tysiąc izb. (zp)

Czynem produkcyjnym kraj wita VII Zjazd partii

WARSZAWA (PAP) — W niedzielę, 7 bm. załogi największych naszych zakładów przemysłowych kopalń, hut i portów stanęły na swych stanowiskach pracy aby czynem produkcyjnym powitać rozpoczynające się w poniedziałek obrady VII Zjazdu partii. Korespondenci PAP przekazali również kolejne meldunki z wielu innych zakładów, z miast i wsi o wykonanych zobowiązaniach przedzjazdowych, efektach zaciągniętych wart produkcyjnych, rezultatach prac społecznych.

Dzień przyspieszonej realizacji budowy Huty „Katowice"

Rozległy plac największej inwestycji polskiej metalurgii — Huty „Katowice" tętni wytężonym rytmem pracy. Około 14 tys. jej budowniczych — członków partii i bezpartyjnych, młodzieży i żołnierzy — potraktowało niedzielę, 7 bm. jako **„dzień przyspieszonej realizacji budowy huty", jako** dzień normalnej pracy.

Największą koncentrację robót obserwować można było w wydziałach: aglomerowni, wielkich pieców, stalowni konwertorowej, ciepłowni oraz przy ciągach energetycznych, gdzie zmontowano tego dnia tysiące ton konstrukcji, maszyn i urządzeń. Liczni robotnicy wykonywali obiekty i urządzenia socjalno-bytowe dla załogi. Do pełnienia wart zjazdowych stanęło 360 zespołów, skupiających ok. 5800 realizatorów tej wielkiej ogólnonarodowej inwestycji.

W kopalni „Sosnowiec"

W kopalni „Sosnowiec" brygady górnicze schodzące z trzeciej zmiany, a liczące ponad 300 górników, przekroczyły planowane zadania, w tym brygada posadzkowa Mariana Jankaza w ponad 40 proc. „Wzbogaciliśmy — mówiono — czyn zjazdowy, w którym załoga „ufedrowała" dodatkowo już 70 tys. ton węgla, zamiast zadeklarowanych 50 tys. ton.

„Bogdanka" w przeddzień Zjazdu

Na terenie budowy kopalni pilotująco - wydobywczej w Bogdance, w Lubelskim Zagłębiu Węglowym w niedzielę również panował ożywiony ruch. Najważniejszym wydarzeniem tego dnia było włączenie dwu dalszych otworów szybu pierwszego do procesu mrożenia, warunkującego dalszy postęp pracy. Ekipa przedsiębiorstwa robót górniczych z Katowic zakończyła swój czyn zjazdowy — przyspieszając o miesiąc montaż urządzeń wyciągowych szybu pierwszego i rozpoczynając rozruch maszyny wyciągowej w szybie drugim.

W zagłębiu bełchatowskim

Także w kolejnym, budującym się zagłębiu węglowym — w rejonie Bełchatowa — trwała normalna praca. W pobliżu wsi Piaski — Rogowiec 70 pomp odwadniających złoża węgla brunatnego w ciągu każdej minuty wtłaczało setki metrów sześciennych wody w nowe koryto rzeki Widawki. Pracowali energetycy oraz załogi brygad budowlanych przygotowujących zaplecze kopalń. Załoga już w październiku wykonała plan roczny, a do końca br. wykona dodatkowe roboty budowlano-montażowe o wartości ponad 20 mln zł.

W Porcie Północnym

Mimo sztormu i silnych wiatrów na pełnych obrotach pracowała w niedzielę baza węglowa Portu Północnego. Do brytyjskiego masowca załadowano 38 tys. ton węgla. Jego miejsce zajął polski statek „Generał Świerczewski", którego ładownie dokerzy wypełnią 36 tys. ton węgla energetycznego przeznaczonego dla odbiorców włoskich. Na ten właśnie statek załoga portu załadowała kolejną 1.140 tys. tonę węgla z ponad 1,5 mln ton towarów masowych, które dokerzy zobowiązali się przeładować w czynie przedzjazdowym. Pracowali również budowniczowie kolejnej nowej inwestycji Portu Północnego — bazy rudowej.

Meldunek z Rafinerii Gdańskiej

W Gdańskiej Rafinerii — zgodnie z harmonogramem rozruchu technologicznego, którego okres załoga zakładu zobowiązała się w czynie przedzjazdowym ograniczyć do trzech miesięcy, rozpoczęła się w niedzielę najważniejsza „operacja" — uruchamianie wieży destylacji atmosferycznej. W przededniu VII Zjazdu PZPR Rafineria Gdańska rozpoczęła wstępną produkcję.

W łódzkich ZPB im. Obrońców Pokoju

„Załoga ZPB im. Obrońców Pokoju w Łodzi wita VII Zjazd partii wykonaniem dodatkowej produkcji wartości 50 mln zł" — oto treść jednego z transparentów zdobiących halę największej łódzkiej fabryki włókienniczej. I tu załoga zaciągnęła warty produkcyjne, na maszynach pojawiły się proporce, w klapach roboczych fartuchów — czerwone kokardki i emblematy Zjazdu. W sobotę wieczorem na niektórych oddziałach wykańczalni załoga zorganizowała dodatkową zmianę, by jak najszybciej przekazać odbiorcom najbardziej poszukiwane tkaniny koszulowe, bluzkowe itp. Wykonano tych materiałów ok. 20 tys. metrów.

Centrum prasowe dla dziennikarzy zagranicznych

WARSZAWA (PAP) — Blisko 200 dziennikarzy — publicystów i sprawozdawców prasy, radia, telewizji i agencji prasowych z całego świata relacjonować będzie na bieżąco przebieg obrad VII Zjazdu PZPR. Szczególnie liczną grupę dziennikarzy przysłały organa prasowe, ośrodki radiowe i telewizyjne z krajów socjalistycznych.

W niedzielę, 7 bm. we wczesnych godzinach rannych rozpoczęło działalność zorganizowane przez Polską Agencję „Interpress" centrum prasowe VII Zjazdu PZPR — dla dziennikarzy zagranicznych. Mieści się ono w pomieszczeniach Hotelu Europejskiego w Warszawie. Zainstalowano tu najnowocześniejsze urządzenia teletechniczne zapewniające błyskawiczne przekazywanie relacji ze Zjazdu w świat. Zorganizowano także zamknięty obwód telewizji kolorowej, który pozwoli na bieżąco śledzić przebieg obrad VII Zjazdu.

Wymiana depesz

z okazji 5 rocznicy zawarcia układu między PRL i RFN

WARSZAWA (PAP) — Z okazji 5 rocznicy zawarcia układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków — I sekretarz KC PZPR **Edward Gierek** i prezes Rady Ministrów **Piotr Jaroszewicz** skierowali depeszę do kanclerza federalnego RFN **Helmuta Schmidta.** Depesza stwierdza, że układ oznaczał stworzenie niezbędnych podstaw dla przezwyciężenia obciążeń przeszłości, będących rezultatem rozpętanej przez faszyzm wojny oraz, że stał się ważnym czynnikiem sprzyjającym kształtowaniu stosunków na naszym kontynencie na pokojowych zasadach. Depesza wskazuje, że decyzje podjęte w Helsinkach zgodnie z duchem tego układu usuwają poważne przeszkody na drodze rozwoju stosunków między PRL i RFN oraz odpowiadają duchowi Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

W depeszy, jaką E. Gierek i P. Jaroszewicz otrzymali od kanclerza H. Schmidta podkreśla się, że układ stworzył przesłanki dla szerokiego rozwoju stosunków między RFN i PRL. Depesza stwierdza, że rząd federalny uczyni wszystko aby umożliwić szybkie wejście w życie porozumień zawartych w Warszawie i wyraża przekonanie, iż współpraca między RFN i PRL jest wkładem do lepszego zrozumienia między obu narodami i do odprężenia w Europie.

Depesza przewodniczącego Rady Państwa **Henryka Jabłońskiego** skierowana do prezydenta federalnego RFN **Waltera Scheela** stwierdza, że układ potwierdzając ostateczny charakter zachodniej granicy państwa polskiego na Odrze i Nysie Łużyckiej stanowi trwały fundament pokojowego i harmonijnego rozwoju stosunków między obu naszymi państwami i narodami.

W. Scheel w depeszy do H. Jabłońskiego stwierdza, że układ otworzył drogę do owocnej współpracy między obu krajami i wyraża nadzieję, że oba nasze narody wniosą istotny wkład w sprawę odprężenia w Europie i pokojowej przyszłości

Serdeczne pożegnanie delegatów

Ciąg dalszy ze str. 1

— Stefanowi Zawodzińskiemu wiązankę kwiatów. Kwiaty otrzymują również wszyscy pozostali, którzy w dniu dzisiejszym zasiądą na sali obrad.

Dziękując w imieniu odjeżdżających za serdeczne słowa „na drogę" tow. **Stefan Zawodziński** wyraził przekonanie, że delegaci wojewódzkiej organizacji partyjnej godnie zaprezentują region na VII Zjeździe.

Delegaci opuszczają salę. Jeszcze ostatnie uściski dłoni, serdeczne słowa. Odjeżdżający wsiadają do samochodów. Szerokiej drogi! (zj), (zp)

✱

W wypełnionej sali kina „Merkury" w Suwałkach, w uroczystej atmosferze, nastąpiło pożegnanie delegatów udających się na VII Zjazd partii. Przewodniczącym 17-osobowej delegacji, reprezentującej blisko 25-tysięczną rzeszę członków partii województwa suwalskiego jest **Zbigniew Białecki,** I sekretarz KW PZPR w Suwałkach.

W ostatnim, przedzjazdowym spotkaniu z delegatami wzięli udział przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych, WK FJN, organizacji młodzieżowych i społecznych, mieszkańcy miasta.

Na wstępie zabrał głos tow. **Antoni Grygieńć,** delegat na Zjazd, przewodniczący Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Mówiąc o udziale młodzieży suwalskiej w czynie zjazdowym powiedział on m. in.:

„Przepracowaliśmy ogółem 918.116 roboczogodzin, wypracowując kwotę ponad 46.331 tys. zł. We wszystkich pracach uczestniczyło 46.277 osób. Młodzież była wszędzie tam, gdzie podejmowano różnorodne inicjatywy wychodzące godnie na spotkanie Zjazdu. Nie była ona osamotniona. Zawsze mogła liczyć na pomoc gospodarzy miast i gmin, na pomoc organizacji partyjnych. Pracując zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że efekty wypracowane w czynie będą służyły przede wszystkim młodzieży. Ożywiona działalność organizacji młodzieżowych to przede wszystkim rezultat dobrego klimatu, pomocy i zrozumienia naszych spraw. Traktowanie młodych ludzi jako współpartnerów zobowiązuje nas szczególnie".

Następnie delegacja młodzieży przekazała meldunek o dokonaniach organizacji młodzieżowych Suwalszczyzny w kampanii przedzjazdowej. Przyjmując go, delegat na Zjazd, tow. Zbigniew Białecki, I sekretarz KW partii w Suwałkach, powiedział m. in.:

— W imieniu delegacji suwalskiej organizacji partyjnej na VII Zjazd PZPR pragnę wyrazić słowa uznania młodzieży naszego województwa za aktywne włączenie się do kampanii zjazdowej, za czyny produkcyjne, za dodatkowe złotówki. Program działania, jaki uchwalimy będzie programem dla młodych. Partia nasza nie ma innych celów poza interesami ludzi pracy. A są nimi: pokój, nauka, coraz dostatniejsze życie narodu.

Dążeniem partii i rządu — stwierdził następnie mówca — jest przyspieszenie równomiernego rozwoju wszystkich regionów, a zatem również przyspieszenie rozwoju województwa suwalskiego. Wstępne założenia dynamicznego rozwoju Suwalszczyzny były podjęte na I Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej. Kontynuacją będzie uchwalony po VII Zjeździe plan 5-letni.

Przedstawimy zadania naszego województwa na ogólnopartyjnym forum i głęboko wierzymy, że uzyskamy aprobatę do ich realizowania. Mogę powiedzieć, że powierzone nam obowiązki przy pomocy całego społeczeństwa Suwalszczyzny, wykonamy rzetelnie — powiedział na zakończenie swego wystąpienia I sekretarz KW partii — **Zbigniew Białecki.**

W części artystycznej uroczystości, ze specjalnie przygotowanym programem, zaprezentował się młodzieżowy zespół z Domu Kultury w Ełku, filii Wojewódzkiego Domu Kultury w Suwałkach oraz zespół ludowy „Przeroślaki" z Przerośli. (agaw)

✱

Delegacja białostockiej wojewódzkiej organizacji partyjnej na VII Zjazd, serdecznie żegnana przez przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych oraz reprezentantów klasy robotniczej Białegostoku, dziś we wczesnych godzinach rannych udała się w drogę do Warszawy. Sprawozdanie z pożegnania delegacji białostockiej zamieścimy w numerze jutrzejszym. (p)

Jubileuszowa uroczystość

W sobotę, 6 bm. odbyła się w Białymstoku jubileuszowa uroczystość 25-lecia Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki RSW. W uroczystości, na której byli obecni przedstawiciele przedsiębiorstwa, udział wzięli — sekretarz KW partii w Białymstoku tow. **Halina Piotrowska - Olczak,** kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW — **Jerzy Siwik.**

W serdecznych słowach powitał zebranych dyrektor Przedsiębiorstwa — **Romuald Łazarowicz.** Z osiągnięciami RSW w minionych 25 latach zapoznał obecnych z-ca dyrektora — **Zdzisław Pukorski.**

Następnie odbyła się uroczystość nadania odznaczeń państwowych.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali — red. **Marian Suchożebrski,** red. **Stanisław Świerad** i dyr. **Aleksander Radziwon.**

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: red. **Ryszard Popławski, Mieczysław Drążyk, Jadwiga Kamieńska, Sławomir Kokociński, Zofia Kubicka, Franciszek Kujawa, Edward Michałowski, Zofia Pałysińska, Mieczysław Sochoń, Irena Treblińska, Alina Wisieńska, Aniela Drągowska, Feliksa Nowicka, Janina Szczawińska i Janina Szelczyńska.**

Srebrne Odznaki „Zasłużony Białostoczczyźnie" wręczono red. **Stanisławowi Świeradowi i Marcelemu Marciniakowi.**

Odznaczenia wręczali — sekretarz KW Halina Piotrowska-Olczak i zastępca przewodniczącego WRN w Białymstoku — Zdzisław Pukorski. (as)

Bejrut znowu widownią zaciętych walk

80 osób poniosło śmierć

LONDYN, PARYŻ, KAIR (PAP) — Sytuacja w stolicy Libanu jest bardzo napięta. Po okresie spokoju w sobotę znów wybuchły tam gwałtowne walki między uzbrojonymi oddziałami „falangistów" i milicji muzułmańskiej. Na ulicach wzniesiono nowe barykady. Agencje donoszą, że fala gwałtu przybrała nie notowane dotąd nasilenie. Uzbrojeni osobnicy uprowadzali ludzi z samochodów lub biur i rozstrzeliwali z powodu odmiennego wyznania.

Radio Bejrut nadaje komunikaty wzywające ludność, aby pozostała w swych domach. W sobotę wieczorem zebrał się na nadzwyczajnym posiedzeniu komitet koordynacyjny zajmujący się nadzorowaniem rozejmu. W całym mieście ponownie obowiązuje godzina policyjna.

W niedzielę rano w centrum Bejrutu na nowo wybuchły walki między paramilitarnymi ugrupowaniami chrześcijańskimi i muzułmańskimi. **Według danych policji od soboty w mieście tym 80 osób poniosło śmierć. Życie gospodarcze i publiczne w mieście jest całkowicie sparaliżowane. Ulice opustoszały, nieczynne są banki, biura i sklepy.**

Zakładnicy nadal w rękach terrorystów moluckich

HAGA (PAP) — 33 pasażerów holenderskich jest nadal więzionych w pociągu, uprowadzonym w ubiegły wtorek przez 5 uzbrojonych osobników należących do ekstremistycznej organizacji emigrantów moluckich. Rozmowy prowadzone między porywaczami a władzami holenderskimi znajdują się w impasie z powodu żądań wysuniętych przez terrorystów. Domagają się oni m. in. uwolnienia członków organizacji moluckich, którzy za różne akty terroru — m. in. planowanie porwania królowej Juliany przebywają w więzieniach holenderskich. Akty terrorystyczne organizowane przez Molukanów mają na celu wymuszenie niepodległości wysp Moluki Południowe na Papuasach, należących do Indonezji.

Również los zakładników trzymanych przez inną grupę ekstremistów moluckich w konsulacie indonezyjskim w Amsterdamie nie uległ zmianie.

● Jakie są źródła satysfakcji zawodowej?
● Dlaczego możliwa jest jeszcze praca na pół obrotach, byle dzień zleciał, partactwo, niedbałe obłożenie wysiłkiem przy równej płacy?
● Jaka jest recepta na pracę przyjemną, twórczą?
● Co nas denerwuje, a co pomaga pracować dobrze, rzetelnie?
● Na ile aktualne są przysłowia w rodzaju: „głupiego robota lubi", „jaki pan taki kram", „bez pracy nie ma kołaczy", „ciszej jedziesz — dalsze budziesz"?

Są to pytania stale nam towarzyszące, tak jak na co dzień towarzyszy nam praca, bez której żyć nie może żadna zbiorowość. I choć tak bardzo cenimy wolny czas, to jest on przecież — jeśli głębiej pomyśleć — jakąś przerwą w prawdziwym życiu człowieka.



MARIAN HRYNIEWICKI: Jak tu przeżyć zwykły dzień bez roboty.



WOJCIECH ZAŁĘSKI: I te listy to cała moja satysfakcja, a także to, że zrobię rzeźbę i że się komuś ona podoba.



EDWARD NOWIK: Muszę się wychylać i będę się wychylał, bo zależy mi na czymś...

Uwikłania człowieka ambitnego

Próbę odpowiedzi na te pytania podejmujemy w redakcyjnej dyskusji do udziału której zaprosiliśmy przedstawicieli różnych zawodów i środowisk.

W naszej rozmowie, której najciekawsze fragmenty publikujemy poniżej, uczestniczyli: mgr **Tadeusz Bielas** — kierownik Zespołu Prawnego BZPB „Fasty"; inż. **Leszek Bufal** — dyrektor Zakładów Przemysłu Wełnianego — w budowie w Białymstoku; **Marian Hryniewicki** — robotnik, brygadzista Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych w Starosielcach; mgr **Edward Nowik** — prezes Zakładów Odzieżowych „Bielpo" w Białymstoku; mgr inż. **Irena Nycz - Rachlińska** — leśniczy terenowy w Balince (Nadleśnictwo Augustów); **Józef Zadykowicz** — robotnik, brygadzista Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego; **Wojciech Załęski** — artysta-rzeźbiarz, nauczyciel Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu oraz red. red. **Janusz Stankiewicz** i **Stanisław Zagórski.**

Józef Zadykowicz: Czy rzeczywiście jest tak, jak w przysłowiu, że „głupiego robota lubi"? Hm... może i tak, może ona i głupiego lubi? *(Ogólny śmiech).*

Wiecie, jak to jest. **Gdy gospodarz ma dwa konie, leniwca i takiego, co ma ciąg do roboty, to ten kiepski często odpoczywa sobie w stajni, a ten zaufany to ciągle tyra.**

Wojciech Załęski: Trafnie pan to określił. Podobnie jest w szkole. Jeśli w klasie są dwie, trzy osoby, które na serio traktują obowiązki, to one są kierowane do wszelkich prac, nawet przymuszane do nich. I po jakimś czasie, bywa, mają tego dość.

Józef Zadykowicz: Człowiek, który zawsze stara się wywiązywać ze swoich obowiązków przyzwyczaja wszystkich, że on już taki musi być. Jest pewnym koniem, na którego dyrekcja stawia. Z nim rozmawia się tak: „Musisz, to koniecznie, my na ciebie liczymy, któż zmontuje ten budynek, jeśli nie ty?"

I nie ma omyłki. Dla niego jest to święte, on to zrobi. A między takimi właśnie pewniakami lawirują sobie brakoroby i obiboki. I mają święty spokój. I jakoś im to uchodzi. Bo do nich też się przyzwyczajono; bo nikt od nich więcej nie oczekuje ponad to, co oni sami łaskawie zechcą dać z siebie. Co takiego obiboka obchodzi opinia o przedsiębiorstwie, co go obchodzi honor budowlanego? Pracuje byle dzień zleciał, byle Polska nie zginęła.

Kogo robota lubi?

Leszek Bufal: Jak jesteśmy wkurzeni, jak mamy wszystkiego dość, bywa, że często tak mówimy jak w przysłowiu, ale nadal przecież... pracujemy na pełnych obrotach. Czy ja wyglądam na głupiego? *(śmiech).*

Pracowałem w „Fastach" dopóty, dopóki doprowadziłem przędzalnię do czołówki w branży. Potem musiałem podjąć pracę w zakładach w Wasilkowie, które wówczas były kurnikiem w przemyśle włókienniczym. A czym jest dzisiaj Wasilków? Proszę tam pojechać.

Janusz Stankiewicz: Czytelnicy znają dość dobrze wasilkowski zakład z licznych publikacji prasowych. Stał się modny, nie tylko dzięki modnym materiałom. Jest to w tej chwili zakład gruntownie zmodernizowany, nowoczesny. I tu przekorne pytanie: naszarpał się pan, nawojował, żeby wyprzedzić czas, a nie lepiej było spokojnie, zwyczajnie czekać w inwestycyjnej kolejce tak, jak dyrektorzy wielu innych zakładów?

— **Leszek Bufal:** Jakie par zakłady ma na myśli?

Janusz Stankiewicz:.....

Leszek Bufal: Nieprawda. Ja buduję ten zakład. Zostawiłem Wasilków gdy jest on u szczytu rozwoju. Teraz dostałem dwa miliardy złotych i dwadzieścia trzy hektary gruntu i zaczynam znowu od zera. Pytam: robota mnie lubi? A lubi.

Irena Nycz - Rachlińska: Moi starsi, bardziej doświadczeni koledzy mają obwody dużo lżejsze. Ja, choć kobieta, mam najcięższy. Ale nie narzekam. Mam ciekawą pracę, kontakt z ludźmi, a moje koleżanki ze studiów ugrzęzły przy biurkach i jak szef je zabierze w teren to — proszę was — jest wtedy wielkie święto.

Józef Zadykowicz: Ja też nie narzekam... tylko... niekiedy jest mi jakoś głupio. Swego czasu przedsiębiorstwo wzięło robotę w RFN. Każdy się cisnął, bo na wyjeździe zagranicznym można zarobić. Powiedziałem w dyrekcji: „Dajcie mi ten wyjazd, niech pojadę na rok, mam dzieci w szkole, podreperuję się finansowo". Ale nie dali. Choć wiedzieli, że ten wyjazd mi się należy, że pracą zasłużyłem na to. Nie dali, bo dyrekcja rozumowała tak: jak go wysłać za granicę skoro on w Białymstoku potrzebny, tu trzeba plan wykonać.

Uciekłem z budowy Centrum. Przyjechali w nocy taksówką. Zabrali do dyrekcji. Dwóch dyrektorów dało dyrektorskie słowo: „Zmontujesz czwórkę (czwarty blok na osiedlu) to pojedziesz". I cóż? Czwórkę zmontowałem, i jedynkę zmontowałem. A tu cisza. Pytam dyrektora: „No to jak, jadę czy nie?" Nie pojechałem. Wciąż byłem potrzebny. I jak tu liczyć na dyrektorskie słowo?

Irena Nycz - Rachlińska: Na papierek, a nie na słowo. Zawsze na papierek.

Leszek Bufal: Nieprawda U rzetelnego dyrektora i słowo, i pieniądz — to jedno.

Anonim nagradza

Wojciech Załęski: Uczę młodzież przez pięć lat, idą w świat, dostają się na studia, czasami piszą do mnie listy...

Leszek Bufal: Pan ma szczęście, do pana listy piszą. Na mnie też piszą: anonimy *(śmiech).*

Wojciech Załęski: ...I te listy to cała moja satysfakcja. A także, że zrobiłem rzeźbę, i że, się komuś ona podoba.

Marian Hryniewicki: Tak słucham, co mówicie, i myślę: robota lubi tego, kto ją lubi. Ja tak powiem zwyczajnie — jak tu przeżyć zwykły dzień bez roboty. Ręce puste. Prawie trzydzieści lat pracuję w KZKS i jeszczem żadnego dnia, bez usprawiedliwienia nie opuścił. I nie mogę sobie wyobrazić jak tak po prostu można nie przyjść do roboty.

Stanisław Zagórski: Wyznam, iż wywlekliśmy przysłowie „głupiego robota lubi" ze staroci myślenia, żeby z miejsca sprowokować dyskusję.

Wojciech Załęski: Kiedyś rozumiano to przysłowie w ten sposób, że ktoś w dwójnasób pracuje, bo pracuje bezmyślnie, a więc głupio. A potem zmieniło ono swój sens.

Stanisław Zagórski: Wszystkie przysłowia powstają w określonych warunkach, ważne jak funkcjonują obecnie w społecznej świadomości. Dziś w pewnych kręgach przysłowie, które przywołaliśmy, stało się wyznaniem wiary cwaniaków, filozofią ich życia

Leszek Bufal: Swoistą odmianą przysłowia, o którym mówimy, jest powiedzonko: „czy się stoi czy się leży..." Nie brak takich pracowników, którzy wciąż hołdują tej zasadzie.

Irena Nycz - Rachlińska: Po każdej wypłacie, po każdym odpuście, nieraz i przez trzy dni nie przyjdzie taki do roboty, albo jak przyjdzie to kompletnie zalany. No i co? Wyrzucić go nie mogę, bo **kogo wezmę na jego miejsce?**



IRENA NYCZ-RACHLIŃSA: Jeżeli mówimy o równej płacy za nierówną pracę, to trudno nie mieć pretensji do zwierzchników.

Uczyć się choćby od diabła

Janusz Stankiewicz: Ale tego nie da się osiągnąć z dnia na dzień i tylko samym moralizowaniem. Tak więc dochodzimy do sedna sprawy — organizacji pracy, właściwej jej oceny i... wyceny. Zła praca nie może po prostu się opłacać ani moralnie, ani materialnie.

Józef Zadykowicz: Oto chodzi. O uczciwość w robocie i o uczciwy zarobek; a więc o to, aby jednego dnia pracować w nadmiernym mozole, a drugiego stać bezczynnie. A, niestety, bywa tak. Mówię to z własnego doświadczenia. Białej gorączki dostaję jak nie mogę zapewnić frontu robót brygadzie, bo transport nawala, bo nie ma materiałów. Jednego miesiąca zarobisz sześć tysięcy, a drugiego spadasz do dwóch. Ludzie chodzą źli, a ja świecę oczami. Dużo więcej moglibyśmy budować mieszkań, gdyby było pod dostatkiem materiałów.

Janusz Stankiewicz: Co pan, jako budowlaniec i to taki, który pracuje dobrze, czuje słysząc narzekania, że budowlani znów coś spartaczyli, że tynki odpadają...

Józef Zadykowicz: Jest sporo brakoróbstwa zawinionego przez nas. I tego każdy uczciwy budowlaniec się wstydzi; choć — jak to się mówi — nie on zawinił lecz kolega. Weźmy stolarkę budowlaną. Nie my przecież ją wykonujemy, a wyspecjalizowany zakład; w białostockim przypadku Zakład Stolarki Budowlanej w Sokółce. Jeśli ktoś wprowadza się do nowego mieszkania i stwierdza, że ramy w oknach mu się wypaczyły, to wina spada na nas, budowlańców.

Stanisław Zagórski: Ale przecież ten sokólski zakład jest często publicznie chwalony i wyróżniany.

Leszek Bufal:... ta pobłażliwość powinna się wreszcie skończyć. Im szybciej, tym lepiej. Musimy wobec nierobów, pijaków, partaczy stworzyć atmosferę społecznej nagany, wręcz potępienia.

Uczyć się choćby od diabła

Janusz Stankiewicz: Ale tego nie da się osiągnąć z dnia na dzień i tylko samym moralizowaniem. Tak więc dochodzimy do sedna sprawy — organizacji pracy, właściwej jej oceny i... wyceny. Zła praca nie może po prostu się opłacać ani moralnie, ani materialnie.

Józef Zadykowicz: Oto chodzi. O uczciwość w robocie i o uczciwy zarobek; a więc o to, aby jednego dnia pracować w nadmiernym mozole, a drugiego stać bezczynnie. A, niestety, bywa tak. Mówię to z własnego doświadczenia. Białej gorączki dostaję jak nie mogę zapewnić frontu robót brygadzie, bo transport nawala, bo nie ma materiałów. Jednego miesiąca zarobisz sześć tysięcy, a drugiego spadasz do dwóch. Ludzie chodzą źli, a ja świecę oczami. Dużo więcej moglibyśmy budować mieszkań, gdyby było pod dostatkiem materiałów.

Janusz Stankiewicz: Co pan, jako budowlaniec i to taki, który pracuje dobrze, czuje słysząc narzekania, że budowlani znów coś spartaczyli, że tynki odpadają...

Józef Zadykowicz: Jest sporo brakoróbstwa zawinionego przez nas. I tego każdy uczciwy budowlaniec się wstydzi; choć — jak to się mówi — nie on zawinił lecz kolega. Weźmy stolarkę budowlaną. Nie my przecież ją wykonujemy, a wyspecjalizowany zakład; w białostockim przypadku Zakład Stolarki Budowlanej w Sokółce. Jeśli ktoś wprowadza się do nowego mieszkania i stwierdza, że ramy w oknach mu się wypaczyły, to wina spada na nas, budowlańców.

Stanisław Zagórski: Ale przecież ten sokólski zakład jest często publicznie chwalony i wyróżniany.

Józef Zadykowicz: I to mnie najbardziej zastanawia. Bo ram okiennych i drzwi to oni jeszcze dobrych nie robią. Być może i oni mają kłopoty z kooperantami. Może otrzymują złe okucia, nie wysuszone drewno...

Marian Hryniewicki: Ale to szerszy problem. **Chodzi o wytworzenie poczucia zbiorowej odpowiedzialności za produkt końcowy; za to, co zakład czy branża wytwarza. Bez tego nie ruszymy z miejsca.**

Józef Zadykowicz: Spójrzmy na narzędzia. Chyba wszyscy wiecie, jakie mamy piły, siekiery... Wstyd o tym mówić. Budowlani bywają za granicą i z zazdrością patrzą: jakie tam trwałe, jak dostosowane do ręki... Ja tam nie chwalę specjalnie, nie namawiam, żeby wzorować się na Zachodzie.

Wszyscy: A dlaczego nie... Uczyć się trzeba nawet od diabła... Choćby technologii, organizacji... tego co dobre technicznie.

Młody staje okoniem

Stanisław Zagórski: Nie wiem jak was, ale mnie zawsze intrygowała sytuacja, kiedy człowiek po raz pierwszy spotyka się z pracą, z życiem dorosłym. Nieraz mogłem się przekonać, że pierwszy kontakt z pracą rzutował na całe życie zawodowe. I nie tylko zawodowe. Proponuję, żebyśmy porozmawiali o starcie zawodowym; o zderzeniu nastawienia wyniesionego z domu i szkoły, z praktyką, z rzeczywistością.

Wojciech Załęski: Młody człowiek trafia w określone środowisko i z reguły chce zmian; a więc często staje okoniem. Taka postawa warunkuje wszelki postęp. Ale przychodząc do pracy zastaje określone układy, i albo im się podporządkuje, albo chce je zmienić.

Stanisław Zagórski: I według pana, co najczęściej wybiera?

Wojciech Załęski: Zależy. Zależy kim jest, z jakiej gliny. Ja chciałem coś zmienić. Miałem stworzyć nowy kierunek kształcenia — formy użytkowe, bo do tej pory w liceum było tylko tkactwo. I chyba mi się to udało. Bo jak jest wizytacja, to do mnie, bo warto pokazać pracownię i jej dorobek. Ale na co dzień to żadnej wzmianki.

Irena Nycz - Rachlińska: Mój start zawodowy? **Często staż ogranicza się do strugania ołówków, przewracania papierków i siedzenia za biurkiem. I nie ma nic gorszego, jak zrazić się w to wrobić.**

Leszek Bufal: Ja jestem z innego pokolenia. Dzisiaj, gdy młody człowiek przychodzi do pracy, to w moim osobistym odczuciu ma warunki prawie idealne.

Irena Nycz - Rachlińska: Ale pan jest jakby z drugiej strony barierki, pan jest przecież dyrektorem.

Leszek Bufal: To nie zmienia postaci rzeczy. Patrzę, oceniam i porównuję chociażby siebie sprzed trzydziestu lat. Kiedy zaczynałem pracę „we włóknie", to majster kryl przede mną tajemnice zawodowe. Dzisiaj takich przypadków na pewno nie ma.

Wojciech Załęski: Z tym startem zawodowym to nie zawsze jest tak różowo...

Tadeusz Bielas: Należę do generacji, która budowała Polskę Ludową. Dla nas zawsze nie było miejsc w domach akademickich; dla nas zawsze stypendia były bardzo niskie... i lubimy to młodym wytykać.

A teraz młodzież trochę rozpuściliśmy. Za tym kryje się zaharowana matka...

Stanisław Zagórski: Młodzież po prostu otrzymała warunki z marzeń rodziców.

Tadeusz Bielas: I nie życzylibyśmy powrotu do tamtych lat i tamtych warunków. Ale żądalibyśmy od rodziców, od szkoły, organizacji młodzieżowych, aby lepiej przygotowała młode pokolenie do ponoszenia odpowiedzialności w rosłym życiu.

Leszek Bufal: To jest nieprawda, że młodzież jest źle wychowana. Po prostu inaczej, bo są inne warunki. I to nieprawda, że każda mama haruje a córka tylko kibicuje.

Irena Nycz - Rachlińska: A jednak rozpieszczamy młodzież, źle wychowujemy, nie przygotowujemy do obowiązków. Moja matka wyznawała zasadę: nie musisz córko wszystkiego robić, ale musisz się wszystkiego nauczyć.

Józef Zadykowicz: Teraz młodzież ma jednak o niebo lepsze warunki. I często żąda dużo więcej, niż możemy jej dać.

Dla mnie jak matka zrobiła rękawice to tak je szanowałem, tak o nie dbałem... a teraz młodzież, u nas w budownictwie np. rękawice zakłada, nie chcieli robić chałowatej bielizny pościelowej. I robią luksusową, w bogatym wyborze. Tak twierdzą klienci.

Janusz Stankiewicz: Swego czasu zetknąłem się z opinią, że Nowik się wychyla. Co się za tym kryje, jak to rozumieć?

Edward Nowik: Dosłownie. Muszę się wychylać i będę się wychylał, bo zależy mi na czymś, na zakładzie... Są trudności. Nic nie przychodzi przecież gładko. A poza tym — znamy życie — sukces jednych przeszkadza innym. „Bielpo" zwiększa produkcję w ostatnich latach średnio o 30 proc. Podczas gdy w całej spółdzielczości o 10 proc. Szef jednostki, nadrzędnej rozumuje: to jak to? Ten osiąga 30 procent i nie biadoli, a inny nie może nawet osiągnąć tych 10 procent. Więc pyta tego ostatniego: dlaczego ty nie możesz, gdy tamten może? I tak właśnie rodzi się opinia: Nowik się wychyla, bo swoją działalnością zmusza innych do robienia bokami.

A poza tym, gdy zaczęliśmy rozwijać zakład, to na naszych wodzów ze spółdzielczości pracy padł strach. No bo, duże przedsiębiorstwo, to już nie spółdzielnie i może ono zostać upaństwowione. I tak z jednej strony program rozwoju niby się popierało, a po cichutku mówiło się: zastopować.

Wałkoń wychowuje na swoje

Leszek Bufal: Osobnego zastanowienia wymaga też równa płaca za równą pracę.

Józef Zadykowicz: Z tym jest różnie. Często zwiększa się stawki tym, którzy pracują średnio, dobrych zaś trzyma się długo na tych samych.

Spójrzmy na to z innej strony. Mam czworo dzieci. Gdybym pracował lelum polelum, to na swoje dzieci dostawałbym większy zasiłek rodzinny. A oni stypendia w szkołach. A ponieważ nieźle zarabiam, to dzieci moje nie korzystają z tych świadczeń. Czy nie uważacie, że jest w tym coś niesprawiedliwego?

Irena Nycz-Rachlińska: Jeśli mówimy o równej płacy za nierówną pracę, to trudno nie mieć pretensji do zwierzchników, że tolerują nierobstwo. To zaniżenie wymagań jest niesłychanie demoralizujące.

Edward Nowik: To nie jest takie proste, jak pani sądzi. Wymagam od wszystkich rzetelnej pracy i staram się, żeby każdy za równą pracę dostał równą płacę. Ale w samej polityce wynagrodzeniowej spółdzielców jest zaprzeczenie tego prawidła ekonomicznego. Nasz zakład zaszeregowano do grupy najwyższej. Jak myślicie, czy płace są u nas wyższe niż w innych gorszych zakładach? Logika nakazywałaby, żeby tak było. Ale tak nie jest.

Irena Nycz - Rachlińska: Miałam u siebie leśniczego kompletnego wałkonia, który zabałaganił mi leśnictwo. Cały rok musiałam walczyć o jego zwolnienie. Jaki był finał? Został przeniesiony gdzie indziej, gdzie ma dużo mniej roboty i takie same wynagrodzenie. Jak to wpływa na innych, chyba nie muszę mówić.

Tadeusz Bielas: I teraz pewnie się z pani śmieje. Sądzi, że jego jest na wierzchu. Takie właśnie sytuacje najbardziej mnie denerwują.

Słyszy się często: „Panie, czepiają się mnie, że opuszczam dniówkę, że nie przykładam się do roboty. Ale co mi zrobią?

Stanisław Zagórski: Tak rozumuje jeszcze wielu. Nie chcą przyjąć do wiadomości, że socjalizm, owszem, gwarantuje prawo do pracy; ale do pracy, a nie do obijania się.



TADEUSZ BIELAS (pierwszy z lewej): Należę do generacji, która budowała Polskę Ludową.

Rodło i dolar

Wojciech Załęski: Pięknie pan to powiedział:. **Każdy, kto pracuje dobrze jest patriotą, bo tylko tak można wykazać się swoim stosunkiem do kraju.** Ale sama szkoła nie nauczy patriotyzmu. **Patriotyzm wynosi się przede wszystkim z domu. Jest to najważniejsza część wyposażenia, jaką człowiek otrzymuje na swą drogę życiową. A z tym różnie bywa.** Poprosiłem kiedyś dzieci, żeby narysowały znak dolara. Większość z nich narysowała go bezbłędnie. Poprosiłem też, żeby narysowały znak rodła. Tylko jedno go potrafiło bezbłędnie narysować. To dużo mówi o poziomie patriotycznego wychowania młodzieży.

Edward Nowik: Jestem entuzjastą młodzieży i rozumiem jej zdenerwowanie, kiedy się wytyka, że ma więcej niż my w jej wieku mieliśmy. Toż przecież czas nie stoi w miejscu. Polska się zmieniła, my się zmieniliśmy. **Jeśli szukamy uznania dla siebie, dla starszego pokolenia, to odnajdujemy je także w tych dobrych, nie porównywalnych do naszych, warunkach, jakie młodzieży stworzyliśmy. Taki był obowiązek dobrych ojców.**

Muszę zaprzeczyć powierzchownym opiniom, jakoby młodzież jako całość pracowała gorzej od starszych. Co daleko szukać? Toż przecież u mnie, w „Bielpo" 75 proc. załogi to właśnie młodzi ludzie. I to z reguły o wysokich kwalifikacjach. I o dużych ambicjach. Czy o „Bielpo" byłoby tak głośno, gdyby nie oni? Też stanęli okoniem, i brudzi, rzuca w kąt i idzie po drugie. Może ja, robociarz, za wysoko sięgam, ale powiem tak: **według mnie za mało uczą w szkołach kochać Ojczyznę!** I stąd często młodzież nie ceni tego, co już osiągnęliśmy. A ja — mówię szczerze — wdzięczny jestem tej Polsce Ludowej za to, co mam.

Co by było, gdyby było

Edward Nowik: Doszliśmy do niego po cierniach. Nieraz trzeba było ryzykować. Przykład: trzeci etap rozbudowy zakładu. W pośpiechu robiliśmy dokumentację, wykup terenu... Nagle okazało się, że możemy pójść jeszcze dalej z rozbudową. Dostaliśmy bowiem dodatkowo 4,5 mln złotych. A tu już budynek stoi. Co robić? Mam koparki, które zaraz muszę oddać, ale kredyt inwestycyjny nie otwarty. Ryzykuję więc. Kopiemy.

Przychodzi inspektor i pyta: co to jest? Mówię: dół na śmiecie. No, no — powiada — towarzyszu; i stawia wniosek: „Potrącić załodze 170 tysięcy złotych z czystej nadwyżki". To nic, że oszczędziłem 100 tysięcy, bowiem tyle by kosztowało, gdybym koparki oddał, a potem je ściągał na budowę z powrotem. To się nie liczy. Ważne jest to, według inspektora, że przekroczyłem przepis zabraniający rozpoczynania inwestycji bez otwarcia kredytu.

W koszt ryzyka wliczam również nieustanne kontrole. Żadna inna spółdzielnia nie ma ich tyle, co my. No bo jak inwestycja, to kontrola. Ba, oddajemy przed terminem inwestycję, dajemy dodatkową produkcję za 30 milionów — to też kontrola. Potem w protokole pisze się dosłownie tak: „Co by było, gdyby kogoś poraziło prądem?" Cóż — miałem stracić te 30 milionów czy podjąć ryzyko uruchomienia produkcji bez komisyjnego przyjęcia inwestycji?

Ba, przyjmuję inżyniera, żeby wzmocnić kadrę, to jednostka nadrzędna też kontroluje — co też się za tym kryje, że przyjmuję właśnie tego inżyniera, a nie innego.

W szczęściu szarpać nerwy

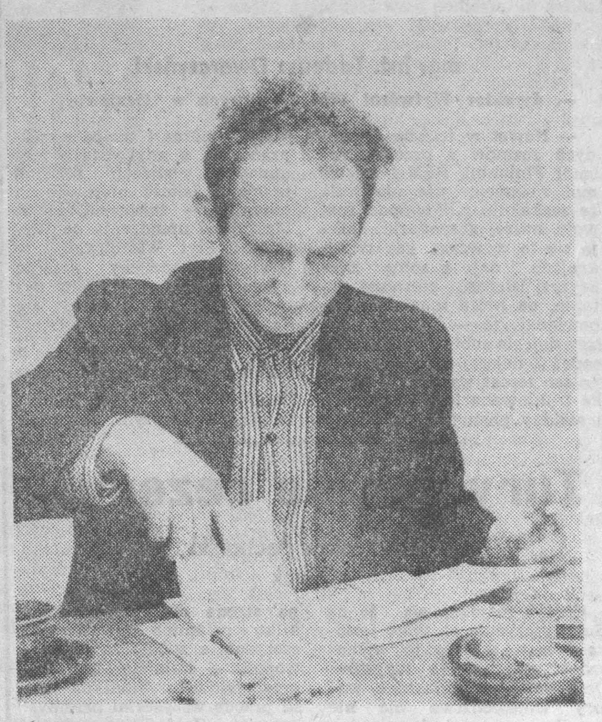
Janusz Stankiewicz: Mówiliśmy o trudnych wyborach, do których zmusza życie, o konieczności narażania się, nadstawienia głowy, o szarpaniu nerwów. Dlaczego to robicie? Co was do tego skłania? Potrzeba sprawdzenia się?

Wojciech Załęski: Pasjonuje mnie zawód. Pracuję, bo do szkoły w Supraślu czuję sentyment, bo ją ukończyłem i chciałem do niej wrócić, bo jestem „wariat".

Leszek Bufal: I chyba zgodzi się pan ze mną, że nasza nauka, nasz przemysł, kultura idzie do przodu właśnie dzięki „wariatom", w tym pięknym tego słowa znaczeniu.

Irena Nycz — Rachlińska: Sama praca nie da satysfakcji, jeżeli nie zostanie doceniona. Pod koniec roku szefowie mówią: „kochana, zrób — twój plan to wszystko". No tak, ale gdzie byliście cały rok, gdzie pomoc, gdzie dobre słowo?

Ciąg dalszy na str. 6



JANUSZ STANKIEWICZ: Koszty sukcesu są często jeszcze nazbyt wygórowane, niepotrzebnie powiększone o pokonywania czyjejś bezmyślności... Fot. R. Siemko

Nr 272 (7775) 8.XII.1975 r.

Pięć lat mojego życia

Liczy się uznanie

Które to już pięciolecie? — pytam brygadzistę Piotra Nalewajko, obecnie jednego z budowniczych nowego kompleksu gmachów Politechniki Białostockiej.

Mój rozmówca chce policzyć dokładnie, po cichu wymienia daty i fakty, z których wolniutko tworzy się precyzyjny życiorys, uwzględniający jak rzadko kiedy i pracę zawodową i dom rodzinny.

W 1970 roku zostałem brygadzistą. Ukończyłem dwuletnią szkołę mistrzowską. A potem apetyt zaczął wzrastać w miarę jedzenia — jak mówi przysłowie. Pomyślałem sobie, że robotnik budowlany nawet z doświadczeniem życiowym to jeszcze nie wszystko i trzeba znać trochę teorii.

Piotr Nalewajko nie myślał wówczas o awansie, bo — jak sam powiada — to nie w jego stylu. Chciał po prostu dobrze poznać swój fach, bo technika idzie naprzód i takich, którzy za nią nie nadążają, sama eliminuje. Ale nie dawała mu spokoju pewna kalkulacja. Pomiędzy pierwszą w życiu pracą zawodową, a szkołą mistrzowską było prawie 30 lat przerwy. Pomiędzy szkołą a technikum budowlanym znacznie mniej, bo zaledwie dwa lata, tylko, że w technikum trzeba było zdawać egzamin wstępny.

— Mimo wszystko zdecydowałem się i gdy już egzamin miałem za sobą, powiedziałem rodzinie dlaczego. Otóż lubię różne formy współzawodnictwa, bo one wyzwalają inicjatywę, a to było współzawodnictwo z moją starszą córką Niną. Ona w szkole średniej i ja też. Kto z nas będzie lepszy? Prawdę mówiąc trudno nas porównywać, bo córka pracuje w innym zawodzie, ale oboje „zaliczyliśmy" nasze szkoły. Z dyplomem technika poczułem się mocniej jako brygadzista. Moi współpracownicy pogratulowali naprawdę szczerze, za co jestem im wdzięczny. W ciągu tak krótkiego okresu mogłem dużo osiągnąć.

Do osobistych osiągnięć Piotr Nalewajko zalicza również liczne obiekty, które wypadło mu budować, ale skrupulatnie rozdziela nakład pracy na całą załogę.

W sumie dla brygadzisty Piotra Nalewajki były to dobre lata.

Bogactwo Srebrowa

Za Złotorią, a przed Jedwabnem leży wieś Srebrowo. Dojeżdża się do Srebrowa polną drogą wybudowaną w czynie społecznym pośród zwyczajnie pięknych wierzb. Darmo by szukać tutaj kruszcu czy jedwabi. Bogactwo Srebrowa szeleści słomą, a rośnie z rąk ciężkich, gruzłowatych — z rąk chłopskich, o których można by epopeję pisać. Rośnie ten dostatek z rąk ciężkich, ale udatnych w robocie jak choćby ręce srebrowego gospodarza Józefa Dutkowskiego.

— Jeszcze przed pięcioma laty niewiele z tego co jest teraz było. Były dobre chęci — więc skorzystałem z możliwości objazdu po gospodarstwach wyspecjalizowanych i po powrocie zabrałem się do własnej gospodarki. Chlewnia i obora — to były pierwsze potrzeby. Trzeba je było przystosować do produkcji. Wiedziałem, że starymi sposobami nie ugryzę tego dobrego co w ziemi siedzi. Trzeba było w tę ziemię i „srebro" i wszystkie siły włożyć.

Z dnia na dzień, z roku na rok zmieniało się obejście wokół domu Józefa Dutkowskiego. Chlew i obora wydłużyły się i rozrosły. W domu jest bieżąca woda i centralne ogrzewanie, piec z emaliowanej blachy i telewizor marki „Beryl".

— Niełatwe to było budowanie. Nie wszystko i nie zawsze można tak po prostu kupić. Namarnowałem czasu w kolejkach za cementem, wapnem, pustakami... Zaopatrzeniowiec się ze mnie zrobił, tyle, że nie było takiej kasy, w której bym delegację rozliczał.

Pięć lat trudu znać w obejściu i na rękach Dutkowskiego. Zdarzały się niepowodzenia i niespodziewane przeszkody. Kaprysy pogody i egzamin na prawo jazdy, bo rolnik kupił „Żuka" a później ciągnik „303". Do lejc nawykły — musiał się kierownicy i skrzyni biegów wyuczyć na pamięć. Zresztą maszyn przybywało z każdym rokiem. Lata urodzaju wyznaczają w tym gospodarstwie zakupy: snopowiązałki, ciągnikowej grabarki, maszyny damfa, rozrzutnika do obornika, traktorowej kopaczki i ładowacza...

— Garaż zacząłem stawiać. Budowa garażu zapowiada się okazale i znacznie prościej, bo odkąd Dutkowscy — Józef, Stanisław i Aleksander gospodarzą w rodzinnym zespole — czyli od ubiegłego roku — wszystko idzie lepiej. Brakuje jeszcze eternitu, ale już rolnicy snują plany ponownego zmodernizowania obory, powiększenia stanu bydła i nowych inwestycji.

Lubię swój zawód

Mgr inż. Elżbieta Kaufman-Suszko jest elektronikiem, pracuje w białostockiej „Telzie" jako specjalista konstruktor do spraw zespołów programujących. W roku 1971...

— A właśnie! W tym roku skończyłam studia. Na pożegnanie z uczelnią sama własnoręcznie zmontowałam telewizor z części kupionych w sklepach lub wyszabrowanych z różnych rupieciarni. Kolegom oczy wylazły na wierzch, że niby „baba" a potrafi. No i przyjechałam do rodzinnego miasta.

— Było trudno?

— Jak zwykle na początku, tylko że od razu trafiłam na atmosferę życzliwości. W końcu nie tylko ja tam zaczynałam swój start. Aby było raźniej, zaproponowałam zorganizować taki nie całkiem formalny klub stażysty. Trochę po to, aby się bliżej poznać, skoro wypadło nam razem pracować, a trochę, aby wypełnić godziny po pracy. Można przecież jakoś sobie ten czas zorganizować.

Jako stażystka dostałam tydzień na zapoznanie się z zakładem i dokumentami, a potem od razu polecenie: uruchomisz urządzenie do pomiaru rdzeni ferytowych, które było jeszcze nawet nie rozpakowane. Zawzięłam się i w ciągu dwóch tygodni wywiązałam się z nałożonego obowiązku. Chyba ku powszechnemu zadowoleniu moich starszych kolegów, bo na tym mój staż się zakończył. Teraz wreszcie będę mogła dać coś od siebie. Wtedy właśnie modernizowaliśmy transformator, którego produkcję przekazano nam z Łodzi, a teraz mamy już ich całą rodzinę. Elektronika nie stoi przecież w miejscu i prawie każdy dzień przynosi coś nowego. Wiele koncepcji powstaje właśnie w Białymstoku, mimo iż przemysł elektroniczny nie miał tu żadnych tradycji.

Przypuszczalnie już w marcu przyszłego roku zaoferujemy całkiem nowy wyrób. Jaki? Na razie tajemnica zawodowa. Ale to będzie już wyrób reprezentujący naprawdę wielką elektronikę.

— Moje pięciolecie mierzy się więc podwójnym sukcesem: pracą, którą lubię i...

— ... powszechnym uznaniem.

Grzecznie i fachowo

W sklepie pod szyldem „Foto-optyka" panuje nastrój skupienia jak w laboratorium nowoczesnej techniki. Nic z pomrukiwań przy kantorze, żadnych targów — dominuje precyzja, fachowe słownictwo, zagraniczne nazwy. Wśród pięciu sprzedawczyń przyodzianych w służbowe fartuchy — Danuta Ziomek, która właśnie skończyła piąty rok pracy za ladą tego sklepu. Pewnie demonstruje działanie automatycznego rzutnika, podkreśla jego zalety. Wzbudza zaufanie uśmiechem, ale przede wszystkim imponuje znajomością rzeczy.

— Przyszłam tu wprost z Zasadniczej Szkoły Handlowej, świadectwo miałam niezłe, ale wiedzę o handlu w tej branży — żadną. Nie bez powodu bałam się i tamten mój pierwszy remanent zdawczo-odbiorczy, to było przeżycie co się zowie. Remanent kojarzył mi się niezbyt sympatycznie, a przyjmowałam wtedy materialną odpowiedzialność za towar kilkumilionowej wartości. Miałam dostawać 1200 zł, z czego 300 musiałam zapłacić za stancję... Prosty aparat fotograficzny wydawał mi się skomplikowaną, kruchą, a nawet wrogą maszyną.

Wystarczyło jednak — młodej adeptce sztuki handlowania — uporu i pilności, żeby przetrwać w fotooptycznej branży. Zresztą nie była sama. Kierownik sklepu, który już niejednego sprzedawcę wychował, nie naglił do obsługi klientów. Przez pierwsze dni kazał przyglądać się pracującym koleżankom, cierpliwie objaśniał działanie i przeznaczenie sprzętu, uczył nabytej w wieloletnim doświadczeniu psychologii obsługi klienta. Pomogły również koleżanki i tak powoli świat przedzielony sklepową ladą stawał się coraz bardziej zrozumiały i logiczny.

W domu uparta młoda dziewczyna rozłożyła na części swój stary aparat fotograficzny, żeby poznać od środka, to co miała sprzedawać.

— Pierwszą rzeczą jaką odważyłam się sprzedać klientowi, był papier fotograficzny. To był najtańszy artykuł w sklepie i cena była na opakowaniu — nie można było się pomylić. I tak się zaczęło. Z młodszej sprzedawczyni awansowałam do sprzedawczyni, zarabiałam więcej, czułam się pewniej. Teraz pracuję na stanowisku starszej sprzedawczyni. Zarabiam ponad dwa tysiące, plus premia i świeżo przyznany dodatek za nieprzerwaną pracę w ciągu pięciu lat.

— Staram się, żeby klient był obsłużony nie tylko fachowo i sprawnie, ale także po prostu sympatycznie. Sprzedawca, którego boli ząb — nie jest sprzedawcą. Nawet tych rozkapryszonych, albo zawiedzionych klientów obsługuję tak jakby to była dla mnie sama radość. W sumie to się bardziej opłaci dla mojego zdrowia i dla sklepowych obrotów. Traktować sklepową ladę jak wojenną ścieżkę — murowana nerwica.

— W moim życiu prywatnym też zmieniło się wiele. Wyszłam za mąż. Mamy czteroletnią córeczkę Monikę. Sama robię jej zdjęcia do rodzinnego albumu. Do domu dzięki pożyczce dla młodych małżeństw, kupiliśmy nowe meble.

Między Pragą a Warszawą

doc. dr Jan Pospíšil

z Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Karola w Pradze mówi:

— Jeżdżę własnym „Trabantem", więc przede wszystkim zauważyłem nowoczesne rozwiązanie Alei 1-go Maja. Trochę kłopotów miałem na moście kolejowym, ale widać z robót tam prowadzonych, że to sprawa przejściowa — specjaliści od ruchu kołowego szykują zdaje się nowe, wygodne i mam nadzieję, nie kolizyjne skrzyżowanie. Mieszkam wprawdzie w gościnnych pokojach Akademii, ale wydaje mi się, że miastu brakuje jeszcze reprezentacyjnego hotelu. Urocze natomiast są kawiarniane pawilony, których nie było podczas mojej poprzedniej bytności w Białymstoku. Zwłaszcza zespół pawilonów przy ulicy Dąbrowskiego — sale wystawowe, teatr, kawiarnia, gry automatyczne i studencki klub — to już mały ośrodek kulturalno-rozrywkowy. Podoba mi się nie tylko architektura „Latających Talerzy", ale również estetyka ich wnętrz.

— Co zwróciło jeszcze pana uwagę?

— Przede wszystkim Rynek Kościuszki. Stworzyć nową „starówkę"! Pomysł ryzykowny, a jednak wam wyszło. Na miejscu małomiasteczkowego ryneczku, po którym pozostał jeszcze sklep z biustonoszami, stworzyliście bajkowo kolorową wysepkę z salonem „Desy" i antykwariatem.

— W swojej pracy naukowej zajmuje się pan zmianami we krwi pod wpływem napromieniowania. Czy pana przyjazdy do Białegostoku wiążą się w sposób bezpośredni z tą pracą?

— Tak. Jestem gościem prof. dr Karola Buluka, który w Zakładzie Patologii Ogólnej kieruje pracami z zakresu hematologii. Przyjechałem do Białegostoku podejrzeć metodę badań. Przyjechałem po raz trzeci, ponieważ tutaj spotykam się z wyjątkową przychylnością i mimo językowych trudności pracuję efektywnie i z dużym pożytkiem dla naszych badań prowadzonych w Pradze — sama literatura fachowa, którą znają w świecie nie tylko czescy badacze, nie wystarcza do pełnego poznania białostockiej metody. Na dzień przed wyjazdem odnoszę wrażenie, że przekazano mi wszystkie doświadczenia, łącznie z jeszcze nie opublikowanymi.

— Czy odkryciom białostockiej nauki towarzyszą zmiany w tzw. bazie materialnej?

— Bez nich wiele rzeczy w ogóle byłoby niemożliwe. Bardzo ważnym momentem w takich pracach jest modernizacja aparatury — to konieczny warunek postępu nauki. Białystok, któremu można pozazdrościć inwestycji na rozbudowę, honoruje również zasadę, w myśl której nowoczesna aparatura jest nowoczesna właśnie przez 5 lat. Dlatego też w białostockim Zakładzie Patologii Ogólnej chciałbym widzieć partnera dalszej, bardziej ścisłej współpracy z Uniwersytetem w Pradze.



— PIOTR NALEWAJKO: — „Z dyplomem technika poczułem się mocniejszy w swoim fachu".

Jak nas widzą

Po powrocie z zagranicy

dr med. Jan Pietruski
— adiunkt Kliniki Otolaryngologicznej AMB.

W ostatnich latach byłem kilkakrotnie we Francji, m. in. jako stypendysta w paryskiej klinice otolaryngologicznej Broussais la Charité.

Co najbardziej mnie uderzyło, kiedy rozmawiałem z Francuzami o Polsce? Przede wszystkim ich zdanie o naszym systemie ubezpieczeń społecznych. Jest to dla nich zupełnie niepojęte, że u nas wszyscy są objęci bezpłatną opieką lekarską. We Francji również istnieje ubezpieczalnia społeczna, tak zwana Securité Sociale, ale tam pacjent musi najpierw pokryć należność za leczenie z własnej kieszeni, a dopiero potem otrzymuje zwrot kosztów z Securité Sociale, lecz tylko za zabiegi najbardziej niezbędne i to nie w pełnej wysokości. Jeśli więc ktoś cierpi na przykład na przewlekłą dolegliwość wątroby, którą można leczyć w szpitalu, ale również w ambulatorium, wówczas może iść do szpitala, lecz na własny koszt.

Lekarze francuscy wyrażają się o naszych ubezpieczeniach dość sceptycznie. To nawet zrozumiałe, bo nie gwarantowałyby im tak wysokich dochodów, jakie mają obecnie Ale francuscy pacjenci, nam Polakom, po prostu zazdroszczą.

*

mgr inż. Roman Filipowicz
— dyrektor OZLP:

— Północne regiony Polski i południowe regiony Szwecji, to dla leśników podobna kraina fizjograficzna. Podczas pobytu po drugiej stronie Bałtyku miałem okazję przekonać się, że nasze ostatnie osiągnięcia w leśnictwie są pilnie śledzone przez Szwedów i korzystnie nas wyróżniają. Gospodarze podkreślali, że polskie lasy są lepiej zagospodarowane i dlatego coraz pełniej spełniają swoje funkcje jako źródła surowca i naturalne środowisko przyrodnicze człowieka. Zaciekawił ich fakt, iż na wielu stanowiskach w leśnictwie pracują inżynierowie i technicy, co zapewnia nie tylko wysoki poziom tej dziedziny gospodarki, ale świadczy także o staraniach władz, aby rozwój leśnictwa odbywał się proporcjonalnie do rozwoju innych dziedzin życia.

Wielu moich rozmówców było już w Polsce i dlatego ma skalę porównawczą.

*

mgr inż. Tadeusz Dworczyński
— dyrektor Wytwórni Płyt Wiórowych w Grajewie

— Nawet w trakcie oficjalnych rozmów z przemysłowcami Finlandii, RFN i Austrii moi rozmówcy nie ukrywali, że zaskakuje ich tempo rozwoju naszej gospodarki. Dzieje się to wówczas, gdy w ich krajach daje o sobie znać kryzys. Dlatego pierwsze pytanie, na które musiałem odpowiadać, to — jak wy, Polacy dajecie sobie ze wszystkim radę? Z dalszej wymiany zdań na ten temat wynika, że Polska traktowana jest jako dobry i solidny partner handlowy, z którym można i trzeba współpracować, a gdy idzie o terminowość realizacji różnych umów i jakość oferowanych towarów — także się uczyć. Maszyny i urządzenia do Wytwórni Płyt Wiórowych w Grajewie będziemy spłacać właśnie płytami — gdyby były złe, nikt nie zgodziłby się na takie rozliczenia. Drzewiarze z RFN kupujący u nas tarcicę wyraźnie wskazują, że ma być ona wyprodukowana w naszym regionie.

Turystyczne rezerwy

Stanisław Pęchalski
Płock

Kiedyś mówiło się, że na Suwalszczyźnie są tylko jeziora i lasy, a więc to wymarzony zakątek dla turystów. Oczywiście, te naturalne walory województwa nic nie straciły na swej aktualności. Przeciwnie! Znać tu rękę gospodarza, który stara się zapewnić ludziom spragnionym obcowania z naturą coraz lepsze warunki. Ale to jest jedna strona medalu. W ciągu kilku ostatnich lat Suwalszczyzna, a zwłaszcza jej metropolia — stała się ośrodkiem przemysłowym. Mam na myśli przede wszystkim przemysł kruszyw. Zakład eksploatacji kruszywa w Sobolewie, z którego będzie się czerpać około 2 mln ton rocznie, rozsławi to województwo w całym kraju. Obok sławy jest zresztą jeszcze jedna ważna rzecz — nowe miejsca pracy dla ludzi tu urodzonych i z tą ziemią wiążących nadzieje na życiowy start. Może brzmi to zbyt patetycznie, ale tak stawiają sprawę moi rozmówcy. Ale ja stawiam na turystykę i sądzę, że są tu jeszcze do wykorzystania duże rezerwy.

Budowałem w Suwałkach

inż. Julian Rudnik
Gdańsk

Spędziłem w Suwałkach dość dużo czasu, kiedy wypadło mi budować jeden z zakładów przemysłowych. Do dziś mam tu wiele przyjaciół i chętnie słucham „wieści z Suwałk". Dlatego wiem, że miasto bardzo zmieniło swój wygląd, a jako siedziba władz wojewódzkich — ma szczególną szansę rozwoju. Cieszę się też, że zakład, który budowałem — suwalski „Kolbet" — osiąga coraz lepsze wyniki. Przekazaliśmy go w ręce zdolnych ludzi, no bo w końcu o wszystkim decydują ludzie.

Charakter — jedyny w swoim rodzaju

Ferdynand Kamyński
inżynier — Szczecin

W województwie łomżyńskim jestem po raz pierwszy. W Łomży bywam po kilka razy w roku. To co w tym mieście fascynowało i fascynuje, to jego mieszkańcy. Niech pan spojrzy na ich twarze i niech pan ich posłucha. Zaledwie od siedmiu miesięcy jest tu stolica województwa, a oni tak mówią i tak wszystko robią jakby to miasto spełniało tę funkcję od lat co najmniej 50. Zadufanie? Ależ skąd. Jest to umiejętność, której daleko szukać w innych regionach kraju. Mieszkańcy tej ziemi potrafią bardzo szybko wchodzić w każdą narzucaną im przez historię rolę. Sądzę, że za 10—15 lat Łomża będzie stolicą województwa z całą infrastrukturą właściwą innym, starym siedzibom administracji szczebla między centralą a gminą. Przemawia za tym charakter tego miasta i ludzi tu mieszkających, którego oryginalność polega na tym, że łączy w sobie on cechy, które normalnie wykluczają się nawzajem. No cóż, natury nie można traktować serio. Zwłaszcza w przypadku łomżyniaków. To ludzie, po których nie wiadomo czego (dobrego!) można się spodziewać.

— Dużo dobrych rzeczy, bo to moje miasto rodzinne — mówi **Tadeusz Lubczyński**, szef produkcji filmów w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. — Właśnie dlatego, że tu często jestem. dlatego, że zmuszają mnie obowiązki. Na przykład któryś ze studentów robi filmowy reportaż, albo taki „kawałek" zamawia telewizja. Dlaczego nie „zlokalizować" temat w Białymstoku?

Widzę perspektywy

inż. Czesław Szymański
Ostrów Mazowiecka

Województwo suwalskie urzeka jeziorami i dlatego wcale nie dziwię się, że co rok ciągnie w tę stronę aż tylu turystów. Nie zawsze mają oni czas dokładnie obejrzeć same Suwałki, które w szybkim tempie zmieniają swój wygląd.

Widać, że w zakresie rozbudowy miasta i dalszego upowszechnienia turystyki coś się robi. Każdy, kto chciałby tu wypoczywać, ma zwykle coraz większe wymagania i jeżeli władze uwzględnią to w swoich programach rozwojowych — turystyka może stać się jedną z ważniejszych dziedzin gospodarczych. Chodzi mi głównie o większą ofertę usług turystycznych, bo nie każdego stać na to, oczywiście nie w sensie kosztów, aby na własną rękę szukać gdzieś w lasach kwatery, miejsc grzybowych, jagodowych i rybnych zatok.

Chyba byłoby dobrze, aby szanując prawo turysty do wypoczynku według jego własnego uznania, trochę jednak mu w tym pomagać.

Więź z przeszłością

Alina Olszak
etnograf — Kalisz

Pojęcie Regionu Łomżyńskiego jest dla mnie równoznaczne z pojęciem — Kurpiowszczyzna. A folklor kurpiowski jest mi bliski z dwóch powodów. Po pierwsze: moi rodzice pochodzą właśnie z tej ziemi. Powód drugi; bardzo związany z pierwszym: „Osadnictwo w dolinie Narwi w drugiej połowie wieku XVI" było tematem mojej pracy magisterskiej. Dlatego jestem pełna uznania dla pietyzmu, jakim otacza się w województwie łomżyńskim jego kurpiowską przeszłość. Skansen w Nowogrodzie jest jedynym w swoim rodzaju obiektem w Polsce, gdzie uratowano reprezentatywne dla dawnego budownictwa i rzemiosła artystycznego — obiekty. Łomżanom, z którymi rozmawiałam nic co dawne nie jest obce — i co pragnę szczególnie podkreślić — nieobojętne. Nigdzie w kraju więź tego co dawne ze współczesnością nie jest tak prawdziwie doskonała jak tu.

Zobaczyłem miasto dorosłe

Jan Cuszycki
emeryt — Poznań

Nie byłem w Łomży od 15 lat. Pamiętam to miasto, gdy jeszcze na ulicy Armii Czerwonej, tak na tej właśnie, gdzie dziś się mieści Urząd Wojewódzki stały płoty, zza których wystawały konary dorodnych grusz, jabłoni, śliw. Nie było mnie przy tym jak płoty rozebrano i zerżnięto drzewa. Musiał to być bardzo smutny widok. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Nie chcę przez to powiedzieć, że płoty należało zostawić. Nie. To nie było konieczne. Ale właśnie tego dnia gród nad Narwią obudził się do innego życia. Wchodził w wiek dojrzały. Zobaczyłem miasto już dorosłe. Z fabrykami (gdy wyjeżdżałem przemysłu tu prawie nie było), z komunikacją miejską i bez bruku na głównych arteriach komunikacyjnych, po których pędziła moja młodość.

Moje rodzinne...

Tadeusz Lubczyński
— filmowiec z Łodzi

— Co powiesz o Białymstoku, często tu wpadasz, a więc masz możliwość konfrontacji? widzę przeobrażenia. Przyjeżdżam albo dlatego, że tak czynić każe sentyment, albo



NA ZDJĘCIU: tkacz Ludwik Jaromski pracuje w BZPW im. Sierżana 30 lat, Irena Kazimierczak 18 lat, a Elżbieta Kwiatkowska 3 lata.

PRZEMIANY

Bywałem kiedyś często u „Sierżana". Czas — pamiętam — mijał tu powoli, bez większych wstrząsów. A dzisiaj, odwiedzając ponownie zakład przy Augustowskiej, jestem po prostu zaskoczony ogromem zmian, jakie dokonały się w obecnym pięcioleciu. Nowoczesne przędzarki i krosna, a przy nich młodzi ludzie, wytwarzający z kolorowej przędzy nowe, ładne tkaniny.

Czas długo nie tykał starych, wysłużonych zakładów włókienniczych. Dopiero teraz „Sierżan", „Biruna", „Pasmanta", „Emilia" przeżywają prawdziwą młodość. Techniczną i ludzką. „Kochane gruchoty" zastępują nowoczesne maszyny. Ci, którzy dźwigali z gruzów fabryki, stopniowo odchodzą na zasłużoną emeryturę. Przy maszynach stają młodzi.

„Sierżan", „Biruna", „Emilia", „Pasmanta", fabryki o bogatych tradycjach, świetnie mogą ilustrować historię białostockiego przemysłu włókienniczego i jego klasy robotniczej. Gdybyśmy jednak tylko do tych fabryk zawężyli nasze rozważania, obraz na pewno byłby niepełny. Historię powojenną tworzyli także włókniarze Fast, Zambrowa, Łomży, Kolna, Gródka, kolejarze Starosielc i Łap, metalowcy Białegostoku i Czarnej Białostockiej, drzewiarze z Hajnówki, Augustowa, Płociczna, Nurca, Suwałk, Ełku, elektrotechnicy „Oskamotu" i „Telzy", spożywcy, ceramicy, betoniarze, hutnicy...

Mówimy o klasie robotniczej — awangardzie narodu. To stwierdzenie przyjmujemy dzisiaj za prawdę oczywistą. Co się składa na to, że klasa robotnicza odgrywa czołową rolę w przemianach, dokonujących się w naszym kraju? Można tu sięgnąć do przesłanek historycznych. A więc Polska Ludowa urzeczywistnia ideały, o które walczyły całe pokolenia robotników, pod przewodem komunistów. Robotnicy mieli decydujący udział w zdobyciu i utrwaleniu władzy ludowej, odbudowie przemysłu, a następnie tworzeniu i pomnażaniu narodowego majątku w socjalistycznej Polsce.

Można też sięgnąć po argumenty współczesne. Klasa robotnicza stanowi dzisiaj blisko połowę ludności kraju. Jest więc najliczniejszą klasą społeczną. Posiada ona także zdecydowanie największy udział w wytwarzaniu dochodu narodowego, sięgający w przemyśle i budownictwie blisko 70 proc.

Właśnie „Sierżan" symbolizuje w pewnym sensie przeszłość i teraźniejszość białostockiego przemysłu i jego klasy robotniczej. A oto charakterystyczne dane: o ile w 1938 roku w województwie białostockim dominowały małe, niemal chałupnicze zakłady przemysłowe, liczące od 4 do 49 osób, to w 1974 roku zakłady zatrudniające ponad 100 osób stanowiły 77,7 proc. ogółu zakładów, w tym tylko „Fasty" miały ponad 5-tysięczną załogę.

Jednocześnie nastąpiły znaczne zmiany w strukturze białostockiego przemysłu. Dominującą rolę zachował nadal tradycyjny przemysł włókienniczy. Obok odbudowanych zakładów powstały nowoczesne kombinaty włókiennicze w Fastach, Zambrowie, Łomży. Równocześnie zwiększył się udział w gospodarce wojewódzkiej takich przemysłów jak spożywczy, drzewny, metalowy, elektrotechniczny, konstrukcji stalowych, produkcji materiałów budowlanych. Powstały nowe ośrodki przemysłowe: Zambrów, Augustów, Czarna Białostocka, Ełk, Suwałki, Łomża.

Przeobrażenia w strukturze, koncentracji i rozmieszczeniu przemysłu znalazły również odbicie w przemianach politycznych, demograficznych i społecznych klasy robotniczej. Otóż koncentracja klasy robotniczej w wielkich, nowoczesnych zakładach przemysłowych decyduje o jej sile. Zakłady kluczowe wywierają przemożny wpływ na życie gospodarcze i społeczno - polityczne kraju. Sprzyja to także zmianom w świadomości robotników, wzbogacaniu ich kwalifikacji i wiedzy, zwiększeniu poczucia solidarności i wspólnego działania.

Dla ludzi ze wsi, podejmujących pracę w nowoczesnym przemyśle, oznaczało to wielki awans cywilizacyjny. Przede wszystkim mogli radykalnie poprawić warunki bytu dla siebie i swoich rodzin. Ponadto: zdobyć kwalifikacje zawodowe i wykształcenie, aktywniej uczestniczyć w życiu społeczno - politycznym, konsumpcji dóbr kulturalnych. Wielu zamieszkało w miastach. Inni tworzą grupę chłopów-robotników. Oczywiście, ta swoista migracja powodowała także określone problemy.

W świadomości tej kształtującej się klasy robotniczej dokonały się ogromne przeobrażenia. Badania socjologiczne w kraju oraz w naszym regionie wykazały, że robotnicy pochodzący ze wsi i małych miast oraz chłopi-robotnicy pracujący w nowoczesnym przemyśle w swych zapatrywaniach, sposobie życia, systemie wartości, aktywności politycznej i konsumpcji dóbr kulturalnych coraz bardziej upodabniają się do robotników wielkoprzemysłowych. Oczywiście, jest to proces długotrwały, złożony, ale jednak stale postępujący.

Obecnie natomiast jesteśmy świadkami nowego etapu w rozwoju klasy robotniczej. Z jednej strony unowocześnienie wielu zakładów przemysłowych pociąga za sobą wzrost kwalifikacji i wykształcenia robotników. W badaniach socjologicznych robotnicy bardzo wysoko stawiają wykształcenie i kwalifikacje. Widzą w nich główny czynnik awansu zawodowego, warostu swego prestiżu i współuczestnictwa w życiu polityczno-społecznym zakładu. W hierarchii zawodów ustalonej przez socjologów, w tym również przez mgr S. Asanowicza, robotnicy kwalifikowani znaleźli się po inteligencji na drugim miejscu, natomiast robotnicy niewykwalifikowani na ostatnim. Taką kolejność podawali w ankietach robotnicy, a także przedstawiciele innych klas i warstw społecznych.

Obecnie, po okresie bardzo burzliwego i szybkiego rozwoju ilościowego, spowodowanego intensywnym uprzemysłowieniem kraju i poszczególnych regionów, klasa robotnicza wchodzi w nowy jakościowo etap. Na czoło problemów społecznych wysuwają się zagadnienia jej poziomu techniczno - kulturalnego oraz aktywności społeczno - politycznej. Chodzi bowiem o to, że niezmiernie ważnym czynnikiem dalszego rozwoju społeczno - gospodarczego staje się umiejętność obsługi coraz nowocześniejszych urządzeń i wdrażania coraz nowocześniejszych technologii. Zmniejsza się różnicę między pracą fizyczną a umysłową poprzez intelektualizację pracy, podniesienie poziomu uczestnictwa robotników w kulturze duchowej oraz zarządzaniu sprawami publicznymi.

Na gruncie tych przemian stopniowo kształtuje się nowy typ robotnika — obywatela o szerokich horyzontach umysłowych i wielostronnych zainteresowaniach. W nowych młodych i wykształconych kadrach robotniczych tkwią potencjalne zasoby wielkiej siły politycznej, a więc także dalszego jakościowego rozwoju partii. U „Sierżana" przyjęto w tym roku do partii 70 osób, w tym 67 robotników, w większości młodych, wykształconych, politycznie zaangażowanych, wychowanych w zakładowej organizacji ZMS.

Partia dostrzega i wykorzystuje coraz większy potencjał wiedzy, doświadczeń i aktywności klasy robotniczej w współkształtowaniu kierunkowych decyzji społeczno - gospodarczych, w tworzeniu polityki. Znajduje to swój wyraz m. in. w konsultowaniu z ludźmi pracy projektów planu i decyzji, rozszerzaniu form samorządności i demokracji robotniczej, zacieśnianiu więzi ze społeczeństwem.

W klasie robotniczej, której jest czołową awangardą, partia zawsze znajduje swoje oparcie i poparcie. Na apel partii i rządu załogi zakładów pracy woj. białostockiego w latach 1971—75 podjęły i zrealizowały dodatkowe zobowiązania produkcyjne wartości 4,5 miliarda złotych. Na wezwanie partii robotnicy natychmiast po wyzwoleniu odbudowali zniszczone fabryki, a dzisiaj przywiązanie do partii dokumentują solidną, ofiarną, lepszą pracą.

STANISŁAW ŚWIERAD



NA ZDJĘCIU: Helena Bogusławska i Irena Szymaniuk obsługują u „Sierżana" nowoczesne snowadło.
Fot. Z. Zaremba

POLSKA
lat siedemdziesiątych –w oczach zagranicznych „Kowalskich"

Poprosiliśmy korespondentów Interpressu, aby w tych dniach, gdy VII Zjazd PZPR ma zbilansować dorobek polskiego przyspieszenia lat 1971—75 i nakreślić nowe perspektywy dynamicznego rozwoju kraju, przekazali nam potoczne, obiegowe opinie zagranicznych „Kowalskich", którzy odwiedzali nas dawniej i ostatnio — o Polsce lat siedemdziesiątych.

ZSRR:
„Atmosfera gospodarności i radości"

— Znałem Polskę z lat wojny, gdyż jako zwiadowca pułkowy przemierzyłem ją od Bugu aż do Odry — mówi Bohater Związku Radzieckiego, **Aleksander Matrosow**; weteran, włókniarz z Iwanowa. Była to — jak wiecie — Polska ruin, zgliszcz i żałoby. Potem, przez wiele lat poznawałem Polskę z prasy, radia, telewizji i tych kontaktów, które my — włókniarze z Iwanowa — mieliśmy i mamy z miastem Łodzią. Dopiero w ubiegłym roku poznałem bliżej Polskę współczesną. Przejechałem samochodem od Warszawy do Siekierek nad Odrą. Widziałem waszą stolicę, Konin, Poznań, Gorzów, Szczecin.

Piękny jest wasz kraj nie tylko pięknością przyrody, sylwetami nowych domów czy całych miast, ale głównie dlatego, że panuje w nim atmosfera gospodarności, radości, umiłowania tego, co własnymi rękami się odbudowało czy zbudowało. W takiej atmosferze zapomina się o tamtych latach wojennych, chociaż trudno jest zapomnieć szlak bojowy, na którym zostawiło się tylu swoich przyjaciół i kolegów.

My, weterani wojny, którzy walczyliśmy z hitlerowcami na Waszych ziemiach, szczególnie radzi jesteśmy, że Polska Ludowa tak pięknie się rozwija, że kontynuuje zrodzoną w boju przyjaźń polsko-radziecką, że pamięta o naszych towarzyszach, którzy polegli na polskiej ziemi, a jednocześnie myśli o przyszłości. Nie wątpię, że program, który nakreśli i zaakceptuje Wasz VII Zjazd partii, będzie zrealizowany nie gorzej niż program VI Zjazdu, i że Polska, którą zobaczę za kilka lat, będzie jeszcze bogatsza i piękniejsza. (Interpress)

Notował: R. SZCZĘSNOWICZ

NRD:
„Osiągnięcia budzące najwyższy respekt"

— Zapoczątkowany w 1971 roku proces przyśpieszonego rozwoju socjalistycznej Polski nabrał takiego tempa, że gdybym sam tego nie widział na własne oczy, trudno byłoby mi w to uwierzyć — mówi **Eberhard Schultze**, urzędnik z Berlina. — Zdaję sobie sprawę, że podstawą umożliwiającą podjęcie na waszym VI Zjeździe hasła: budujemy drugą Polskę — był jej powojenny niemały dorobek, ścisła współpraca gospodarcza z ZSRR, naszym krajem i innymi państwami socjalistycznymi. Ale chyba największe znaczenie miała w tym wypadku wiara we własne siły. VI Zjazd PZPR opracował bowiem program zgodny z aspiracjami całego narodu i dzięki temu mógł ten program zostać nie tylko wykonany, ale i w wielu dziedzinach znacznie przekroczony. W bieżącej 5-latce wasz dochód narodowy wzrósł przecież aż o 62 procent, o 73 procent zwiększyła się produkcja przemysłowa, o 27 procent — produkcja rolnicza. Są to osiągnięcia, które budzą mój największy dla was respekt.

Byłem ostatnio w Warszawie, Łodzi i Krakowie. Zadziwia mnie tętno życia waszych metropolii. Na ulicach widziałem tłumy przechodniów gustownie, modnie ubranych, ożywionych, roześmianych.

W sposób imponujący kamień po kamieniu odbudowaliście wszystkie historyczne budowle zburzone przez faszystów niemieckich. Stare Miasto z Zamkiem Królewskim jest chyba jedynym wielkim kompleksem wielkomiejskim w Europie tak starannie odtworzonym. Ale przecież tworzycie z myślą o przyszłości. W tych dniach — jak wiem — uruchamia się w waszej stolicy nowoczesny dworzec zbudowany w rekordowym czasie.

Wyjazd do Polski jest dla mnie zawsze wielkim przeżyciem, mimo iż sama podróż nie nastręcza więcej kłopotów aniżeli wyjazd do jakiegokolwiek bardziej oddalonego od Berlina miasta naszej Republiki. (Interpress)

Notował: I. WIRSKI

FRANCJA:
„Rozwój stosunków uprzywilejowanych"

Byłem gorącym zwolennikiem nawiązania ścisłych kontaktów z jakimś polskim miastem — mówi zastępca mera Grasse, **Alfred Giraud**. — W czasie wojny przebywałem w obozie jeńców w Grudziądzu. Polacy okazali nam, Francuzom, wiele pomocy. W dowód więc uznania dla Polaków opowiadałem się za ideą współpracy Grasse z polskim miastem. Tym bardziej, że w sierpniu 1944 roku grupa polskich partyzantów pod dowództwem pułkownika Bronisława Zakrzewskiego brała udział w wyzwoleniu Grasse. Pułkownik Zakrzewski, który niedawno zmarł, był honorowym obywatelem naszego miasta. Pochodził ze Śląska, z miejscowości położonej w tej samej części Polski — gdzie leży Opole. Był gorącym zwolennikiem współpracy między Grasse a polskim miastem. To jego marzenie zrealizowało się. W kwietniu 1963 roku rada miejska podjęła uchwałę o współpracy z Opolem.

Kontakty między naszymi miastami są bardzo dobre. Z okazji XXX rocznicy wyzwolenia Grasse wystawiliśmy tablicę upamiętniającą to wydarzenie. W dowód uznania dla socjalnych, przemysłowych i gospodarczych osiągnięć Polski, jedną z ulic Grasse, która prowadzi do Ośrodka Badań Astronomicznych, nazwaliśmy imieniem **Mikołaja Kopernika**. Warto dodać, że ośrodek ten szeroko współpracuje z polskimi naukowcami.

Z satysfakcją przekonujemy się przy każdej kolejnej wizycie w Polsce, że Opole jest — jak i cały kraj — miastem dynamicznie rozbudowującym się. Centrum przy Rondzie, plac Lenina, a także liczne dzielnice peryferyjne cieszą oko piękną architekturą. Obok budownictwa mieszkaniowego niemały wpływ na dzisiejszy kształt miasta ma wiele obiektów sportowych: sztuczne lodowisko kryta pływalnia, hale sportowo-widowiskowe. Nie bez znaczenia jest też fakt istnienia takiej ilości obiektów sportowych w tym 90-tysięcznym mieście. Ponad połowę mieszkańców — co zdumiewa wielu Francuzów — to ludzie poniżej trzydziestki. (Interpress)

Notował: J. KOWALSKI

— Powiadają wszyscy, że tu się Polska kończy. A może spójrzmy inaczej? — Że tu właśnie Polska się zaczyna.

Poszły szeroko po Warmii i Mazurach, podchwycone przez dziennikarzy, słowa z pamiętnego spotkania twórców olsztyńskich ze społeczeństwem Ołownika. A ci, którzy wśród pól Pochwałki, Dąbrówki i Budzewa spędzili szmat swojego życia, zrozumieli natychmiast, że sens tych słów odnosi się nie tylko do geograficznych układów.

W dolinie Węgorapy

Zacząć by trzeba od Węgorapy, która jeszcze przed kilku laty przecinała nadgraniczną dolinę licznymi meandrami, tworząc rozległe połacie bagien, podmokłych łąk i krzakowisk. Na terenach pomiędzy Ołownikiem i Budzewem nakazano jej płynąć nowym, wyprostowanym korytem. Rzeżuchy i zarośla zmieniły się w urodzajne łąki, w jednym 1300-hektarowym kompleksie. Dziś trzy, a nawet cztery razy w roku przemierzają tę przestrzeń maszyny, rzucające na obudowane siatką platformy tysiące ton pociętej, soczystej trawy.

Zielonego bogactwa przybyło tyle, że można nim obdzielić przez okrągły rok kilkutysięczne stado bydła. Zabrano się więc do przebudowy starych budynków, wznoszenia nowych. W Ołowniku powstała nowoczesna ferma mleczna — 450 krów, których wydajność roczna sięga już 4 tysięcy litrów. W Dąbrówce, Budzewie i Pochwałkach postawiono, gdzie się tylko dało, bydło opasowe — wszystkiego około 4700 sztuk.

1

Jaki z tego profit, nie trzeba przekonywać, zwłaszcza, że byki przeznaczone są przede wszystkim dla odbiorców zagranicznych. PGR-owska kasa, pustawa przedtem (ba, nierzadko przychodziło doń jeszcze dokładać) — szybko się wypełniła. Rok gospodarczy 1970—71: — straty 695 tysięcy złotych, rok 1972—73: — zyski 3 mln 187 tys., rok 1974—75: — zyski 7 mln 83 tys. zł.

Suche liczby zawarte w księdze rachunkowej domagają się obszerniejszego komentarza. A więc rok gospodarczy 1972—73, rok przeszło 3-milionowych zysków, był przełomowy nie tylko w hodowli, ale pod każdym względem: w organizacji pracy i zarządzania, we wprowadzaniu techniki, w stylu życia załogi.

W strukturze organizacyjnej PGR pojawiły się nowe pojęcia — zakłady. Jednostkom tym powierzono ściśle określone, specjalistyczne funkcje w zakresie produkcji roślinnej i zwierzęcej, usług mechanizacyjnych, remontowo-budowlanych, socjalno-bytowych. Kierownik zakładu rolnego martwi się więc o dobre plony, a przede wszystkim szybki przyrost wagi zwierząt. Nie obchodzą go natomiast prace polowe — prócz tego, by zostały one terminowo wykonane — ani też awarie maszyn czy remonty budynków, gdyż nad tym czuwają inni, wyspecjalizowani w swojej branży. Logicznym następstwem tego podziału zadań było wprowadzenie brygadowego systemu pracy, szczególnie ważnego w przypadku usług polowych.

Opóźnienia w pracach polowych — mówi **Stanisław Zawer**, zastępca dyrektora PGR d/s produkcji — były przedtem tak nagminne, iż stały się synonimem pegeerowskiego (czytaj: kiepskiego) gospodarowania. Na przykład siewy rzepaku ciągnęły się do końca września, a pszenicy — do połowy października. Zimowe orki przerywano z powodu śniegu i mrozów. Dziś my w gminie dajemy hasło rozpoczęcia każdej akcji. Żniwa, podorywki i wysiew poplonów wykonane zostały w tym roku niemal w jednym rzucie. Rzepak wysieliśmy do 10 sierpnia, a siewy zbóż zakończyły się miesiąc później. Pola są całkowicie przygotowane do wiosny. Brygada kiszonkarska, w skład której wchodzi silosokombajn, 5 orkanów z ciągnikami, 5 zestawów transportowych i „Det" do ugniatania pryzmy — przygotowała w silosach przejazdowych przeszło 31 tysięcy ton kiszonek.

W ciągu czterolecia nakłady inwestycyjne w rolnictwie całego regionu wzrosły z 2875 mln zł (1970) do 4528 mln zł w r. 1974.

W tym samym czasie pogłowie bydła zwiększyło się z 681 tys. do 819 tys. sztuk, a trzody — z 1030 tys. do 1522 tys. sztuk.



2

Koncentracja sprzętu i wprowadzenie systemu brygadowego przyniosły w sumie podwojenie czasu pracy efektywnej, lepsze wykorzystanie maszyn, usprawnienie obsługi remontowo-naprawczej. Wzrosły dyscyplina i jakość pracy, a także operatywność zarządzania. Urzędowanie dyrekcji rozpoczyna się godzinę wcześniej, po to, by wszelkie dyspozycje bieżącego dnia dotarły do poszczególnych brygad i ludzi w momencie stawienia się ich do pracy. Brygadzistom zafundowano motorowery. Łatwiej im teraz dotrzeć do wszystkich pracowników, sprawdzić prawidłowość roboty, skontaktować się z kierownikiem lub dyrektorem. Zamysł na najbliższą przyszłość — to radiotelefony, które zamierza się zainstalować w centralnej dyspozytorni, poszczególnych zakładach, w samochodach pogotowia technicznego, a także wyposażyć w nie brygadzistów.

PGR zgłasza gotowość — a przecież nie zawsze tak bywa — zagospodarowania wszystkich gruntów „wypadających" w gminie z produkcji. Dotychczas niewiele ich było — 120 ha, ale w ciągu najbliższych pięciu lat przybędzie kilkakrotnie więcej. Jeśli się chce stosować nowoczesną technikę, z samolotami włącznie, trzeba mieć przestrzeń, duże połacie jednorodnych upraw. Nie będzie więc żadnego zmartwienia, a wprost przeciwnie — korzyść, gdy do posiadanych obecnie 3700 ha dojdzie jeszcze 700—800 PFZ, głównie — jak przewiduje się — w rejonie Budzewa i Ołownika.

Spodobały się ponad 400-osobowej załodze gospodarcze poczynania dyrekcji, tym bardziej, że obwieściły one przemiany w życiu każdego pracownika, każdej pegeerowskiej rodziny. Ci, co mieszkali na różnych „górkach" i poddaszach, otrzymali swoje „M" w skanalizowanych, ogrzewanych centralnie blokach. Trzeba było nauczyć się szanować czyste, przestronne pomieszczenia, korzystać z wanny i kuchenki na gaz z butli.

Nie wszystkim od razu można było stworzyć taki standard, ale poprawić warunki bytowania na miarę istniejących możliwości — owszem. Z wyjątkiem Budzewa, nie ma już mieszkań — właśnie i w starych domach — gdzie by nie było ciepłej wody, łazienek, wyremontowanych wnętrz. Każdy — byle miał takie aspiracje — może urządzić się przytulnie, wygodnie, nowocześnie. Powiedzieć zaś można, że aspiracje takie stały się powszechne. Wpłynęły na to również wyższe zarobki i pokaźne „trzynastki".

3

Nawet ci, którzy przedtem żyli „z dnia na dzień", wzięli się do oszczędzania i planowania grubszych wydatków, bo to stało się teraz po prostu możliwe i celowe.

Odwiedzam jedno z parterowych mieszkań w bloku zasiedlonym pół roku temu. Dwójka dzieci w wieku przedszkolnym zajęta zabawą w kolejarzy. Rodzice — pracownicy fizyczni na fermie w Ołowniku — jeszcze nie wrócili. Trzy pokoje, urządzone gustownie, rzec można komfortowo, rywalizować mogą z niejednym wnętrzem mieszkalnym w dużym mieście.

Piętro wyżej zastaję Barbarę Wegnerowską, żonę ślusarza z Zakładu Usług Remontowo-Budowlanych. Zawędrowali tu przed pięciu laty — tuż po ślubie — aż z Inowrocławia. Mieszkanie przydzielono im w pierwszej kolejności, nie zapomniano o zapomogach. Zbigniew Wegnerowski uzyskał w tym roku tytuł mistrza, zarabia teraz blisko 5 tysięcy. Powoli wyjdą na swoje. Wpłacili już do PKO pierwsze oszczędności.

Czy są potrzeby — takie ogólne — pytam?

— Oczywiście. Nie mamy jeszcze w Ołowniku przedszkola, stołówki, dużego sklepu. Dyrekcja mówi, że i to się wybuduje. Podobno roboty mają się zacząć już w przyszłym roku.

Nie opodal bloków wydzielono teren na ogródki działkowe, wkrótce pojawią się w osiedlu chodniki, kwiaty, drzewa i zieleńce. Będzie to ważna wizytówka PGR, zwłaszcza, że teraz przyjeżdża tu wielu ludzi — na klubowe spotkania, występy artystyczne, zawody sportowe.

Dyrektora PGR, Eugeniusza Kusiora — tego właśnie, który jest głównym inicjatorem dotychczasowych zmian — trudno teraz zastać w Ołowniku. Od połowy września przebywa częściej w Gołdapi, gdzie objął równoczesną funkcję dyrektora tamtejszego PGR. Eugeniusz Kusior, człowiek z dyplomem doktora nauk rolniczych (to raczej ewenement wśród dyrektorów PGR) podjął się tego zadania w związku z opracowywaną obecnie koncepcją powołania na gruncie PGR północnej Suwalszczyzny Kombinatu — giganta na wzór Zjednoczenia Kętrzyńskiego.

W skład Kombinatu — jak przewiduje się — wejdą gospodarstwa i podległe im zakłady w Gołdapi, Baniach Mazurskich, Dubeninkach, Grabowie i Ołowniku. Odpowiednio do stopnia i dotychczasowej specjalizacji gospodarstw utworzone zostaną wyspecjalizowane rejony produkcji roślinnej i zwierzęcej. W strukturze Kombinatu wprowadzać się będzie system działowo-fermowy.

Czy eksperyment ten zda egzamin? Założenia są kuszące; przewidują bowiem maksymalny stopień specjalizacji, możliwość wprowadzania najnowszych maszyn i techniki, zmniejszenia o połowę ilości ośrodków dyspozycyjnych. Doświadczenia Kombinatów Kętrzyńskiego i Sudeckiego przeszły już pomyślną próbę. Wiadomo, że na początku spełniony być musi główny warunek, od którego zależy powodzenie przedsięwzięcia: przydział środków inwestycyjnych oraz większych ilości nowoczesnego sprzętu i maszyn.

Staje więc również i Ołownik w obliczu nowej perspektywy — przestawienia się na jeden kierunek produkcji, prawdopodobnie na hodowlę krów; rozbudowy zaplecza socjalnego, kulturalnego i rekreacyjno-sportowego, w obliczu możliwości dalszego podnoszenia kwalifikacji oraz aspiracji życiowych całej załogi. Dobrą przepustkę już uzyskano. Stanowią ją dotychczasowe zmiany i osiągnięcia. Jeszcze lepsze, dostatniejsze życie pracujących tam ludzi — podobnie jak w wielu innych PGR-ach, które w ostatnich latach weszły na drogę szybkiego rozwoju — zależy od tego, czy mądre zarządzanie, gospodarność i dyscyplinę potrafią oni pogłębiać i doskonalić.

SYLWESTER BARSKI

W 1970 r. średni plon zbóż z hektara wyniósł 18,8 q, w 1974 — 24,9 q (dodajmy, że na początku 5-latki zakładano na 1975 r. osiągnięcie 23 q z ha). W samych PGR zbiory zbóż wzrosły w tym czasie z 19,9 do 26 q z ha. Liczba ciągników w naszym rolnictwie zwiększyła się w czteroleciu z 8530 do 18.573, kombajnów zbożowych — z 372 do 566.

W 1970 r. postawiono na wsi w regionie ogółem 5.913 budynków (w tym inwentarskich — 2.182 o 45.188 stanowiskach hodowlanych), w 1974 r. — 6.131 (inwentarskich — 2.249 o 58.500 stanowiskach).

Nastolatek w rodzinie

Nastolatek w rodzinie. Ni to dorosły, ni dziecko. Częściej już ten pierwszy. W każdym razie ciekawy osobnik płci obojga. Miewa pierwsze poważne zakochania, nosi przydługie włosy lub podcienione powieki. Często w tym czasie przerasta rodziców, nie tylko fizycznie, ale i intelektualnie. Albo wydaje mu się, że przerósł. Nastolatek w rodzinie to sprawca dużych radości i nie mniejszych czasem kłopotów. Jaki więc jest? Co myśli o swych rodzicach? Czy jego plany „na życie dojrzałe" są zaspokojeniem ich ambicji? Czy oni dają mu w tym względzie wolną rękę, czy krępują decyzjami nie do dyskusji? Jakimi metodami go wychowują?



O odpowiedź na podane pytania poprosiłem trzynaścioro uczniów ostatnich klas łomżyńskich szkół średnich. Rodziców niektórych ankietowanych odwiedziłem potem w ich domach.

BOŻENA pisze:

„Mówi się, że córki bywają podobne do matek. Ja naprawdę chciałabym być podobna do mojej. Podoba mi się u niej to, że swą obecną pozycję osiągnęła sama. Poza tym dobrze wychowała dzieci. Fakt, że dwoje z nas nie będąc zdolnymi ponad przeciętność, uzyskuje wcale zadowalające wyniki w nauce, a ten, który uczyć się nie chciał, jest doskonałym pracownikiem, niejednokrotnie wyróżnianym, obecnie dobrym żołnierzem — świadczy o zdolnościach mamy najlepiej. Proszę sobie wyobrazić, że potrafiła ona nauczyć nas, jak być wdzięcznym. Wiem, że w innych rodzinach zdarza się to rzadko, ale my składając życzenia całujemy swych rodziców i dziadków w rękę. I co dziwnego: wszyscy uważamy, że jest to konieczne. Jeszcze jedno: moi rodzice nie narzucają mi swojej woli. Chcą naturalnie, żeby mi było jak najlepiej w życiu, ale na przykład w wyborze zawodu pozostawiają mi wolną rękę".

Rodzice Bożeny są łomżyninanmi od urodzenia. Mieszkają w jednej z tych starych, stylowych kamieniczek na rynku. Matka Bożeny pracuje w szpitalu, ojciec prowadzi warsztat rzemieślniczy. Mają jeszcze dwóch synów, z których jeden uczy się w maturalnej klasie technikum, a drugi odbywa zasadniczą służbę wojskową. Wczesnowieczorna pora, w domu cicho, czas sprzyjający rozmowom o skomplikowanych sprawach nastolatków. Owszem, przekonują dzieci do pewnego stylu życia, przyzwyczajają do decydowania w kwestiach coraz poważniejszych. Oczywiście od momentu, kiedy te zdolne były rozeznać poprawność lub nie — podejmowanych decyzji. Wybór szkoły, do której aktualnie chodzi Bożena, to efekt rodzinnej dyskusji. Córka miała w niej głos wiodący. Wychowanie w tym domu, oparte o spokojny autorytet rodzicow, było zawsze bliższe rozmowie niż arbitralnemu rozkazowi. Dzieci wiedzą, że są kochane, a owa miłość — prócz metafizycznego — ma tu swój kształt praktyczny: obraz wzajemnych powinności i obowiązków.

UCZEŃ innej z łomżyńskich szkół, **Andrzej**, pisze:

„Przede wszystkim pragnę, będę dążył do tego, żeby skończyć studia, aby jako człowiek światły, „wyrobiony" wrócić w łomżyńskie i pracować. Kierunek już sobie wybrałem, decyzję podjąłem sam. Gorzej było ze szkołą średnią, rodzice chcieli jedną, ja zaś zupełnie inną. W końcu stanęło na moim. Dochodzę tu do ich metod wychowawczych: uważam, że nie są złe, ale przecież można wychowywać dzieci na bardziej partnerskich zasadach, liczyć się czasem z ich zdaniem, choć są młodzi. Więc w życiu dorosłym nie chciałbym być, jak rodzice".

Ojciec Andrzeja zatrudniony jest w przedsiębiorstwie budowlanym, matka zawodowo nie pracuje. Teraz z dzieci zadowoleni, wspominają jednak czas żalu o to, że nie realizowały one planów wymarzonych przez rodzicielski aeropag. Dyscyplina tego domu opiera się na bardzo widocznym respekcie młodych wobec starszych. Zdaniem państwa W. rodzinę winien przede wszystkim charakteryzować szacunek egzekwowany przez dorosłych od dzieci. Ojciec Andrzeja, zostawiając żonie mitręgę codziennych zabiegów wychowawczych, wkracza w ów proces w wypadkach wyjątkowych. W konsekwencji między nim, a dziećmi powstaje dystans. Następstwem może być brak rozeznania w kłopotach i problemach dorastającego chłopaka czy dziewczyny, wreszcie zmniejszenie wzajemnego zaufania.

DZIEWIĘTNASTOLATEK Krzysztof tak pisze o swoim domu:

„Moi rodzice mają ukończoną tylko szkołę podstawową, obydwoje są robotnikami w Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego. Moi rodzice stworzyli siostrom i mnie takie warunki, że możemy uczyć się w szkole średniej, a jedna z sióstr nawet studiuje w Gdańsku. Jestem im za tę szansę nauki bardzo wdzięczny. I jeszcze za to, że umieją z nami znaleźć wspólny język. A rozmowy te były potrzebne, czy jeśli chodziło o „pierwszą miłość", czy też o wybór szkoły. Rodzice pragnęli, żebym ukończył Technikum Weterynaryjne, ja obstawałem za Zasadniczą Szkołą Zawodową. Po rodzinnej naradzie zdecydowałem się na Pedagogiczne Studium Techniczne. Teraz mówią, żebym szedł na studia".

Matki Krzysztofa nie ma w domu. Rozmawiam z ojciem, który ma dzisiaj popołudniową zmianę. Z żadnym z dzieci nie mieli kłopotów (trochę może z najmłodszą i najżywszą Bożeną). Czyja to zasługa? Ojciec Krzysztofa szczerze przyznaje, że po większej części żony. Raczej ona łożyła w wychowanie dzieci. I u niej szukają przede wszystkim rady na swe nastoletnie kłopoty. Ojca, bardzo lakonicznego w pochwałach podpiera ciotka Krzysztofa. Wszyscy sąsiedzi zazdroszczą dzieci państwu T. A już szczególnie syna. To wszystko dlatego, że chowano je skromnie, bez niepotrzebnych zbytków. I w zaradności do życia. Ciotka: żadnych z nimi rodzice „zawarciów" nie mieli. Usłuchani i głodni wiedzy. Pęd do nauki, to po trochu dawne ambicje z lat młodzieńczych, realizowane dopiero przez dzieci.

INNY maturzysta **Henryk**:

„Moją rodzinę określa się mianem robotnicza. Ja zapewne nie będę robotnikiem, ale chciałbym jednak odziedziczyć po matce i ojcu ich silną wolę, szacunek dla pracy i ludzi. Jeśli zaś chodzi o stosunki rodzinne — nie chciałbym być taki, jak oni. Nie dlatego, że są staroświeccy (to mi się nawet podoba), ale dlatego, iż nie mogę z nimi szczerze porozmawiać o własnych sprawach. Uważam, że popełnili oni gdzieś błąd wychowawczy, stali się „niedoścignionym wzorem" — to krępuje.

Podoba mi się, że sam decyduję o swej przyszłości. Rodzice mówią: rób tak, żeby z tobą było dobrze i tobie było dobrze".

Istotnie. Matka Henryka nie narzuca synowi niczego, raczej doradza. Intuicyjnie czuje bowiem, że szybsza to i pewniejsza metoda kształtowania osobowości chłopaka. Jak dotąd trafia w pedagogiczną dziesiątkę. Henryk — według jej słów — „od pierwszej klasy z piątkami idzie". Wspominam tylko matkę, bowiem jak w wielu wcześniej poznanych rodzinach wychowanie dzieci jest niemal całkowicie jej obowiązkiem. Funkcja ojca sprowadza się do utrzymania domu. „Noc go przygania, noc wygania", pracę ma taką, że ile by mógł, tyle by wyrobił, potrzebny ludziom bardzo.

Matka nie odczuwa dystansu, o którym pisze Henryk. Przecież wszystko jej mówi, przynajmniej tak dotychczas uważała. A może jednak nie, może jeszcze coś trzeba w ogólnie dobrej metodzie poprawić? W każdym razie sposobności ku temu nie powinno zabraknąć. Do momentu, kiedy Henryk „wyfrunie z gniazda".



NA ZAKOŃCZENIE chciałbym przytoczyć jeszcze jedną charakterystyczną wypowiedź. **Krystyna**, uczennica Technikum Budowlanego:

„Moi rodzice mają gospodarstwo rolne i mogliby mi powiedzieć: do szkoły nie pójdziesz, mamy ziemię i masz na czym pracować. A oni chcą jednak, bym się uczyła. Chcą nawet, abym poszła na studia i tu ambicje moje nie pokrywają się z ich ambicjami, bo ja nie chcę studiować. Wiem, że bardziej przydatny jest dobry technik, niż felerny inżynier. Jeśli zaś chodzi o sposób wychowania, który został wobec mnie zastosowany — generalnie traktuję go jako słuszny. Oczywiście, w dzieciństwie mama nieraz „przejechała" mnie ścierką, ale źle tego nie wspominam, bo przeważnie starała się wszystko tłumaczyć i wyjaśniać. Piszę cały czas tylko „mama", bo tato uważa, że skoro uczymy się nieźle, wychodzimy i wracamy do domu w porę, to nie ma o czym rozmawiać. To jest jedyna rzecz, która mi się w moim domu nie podoba".

o

PRZEPROWADZONA sonda ma oczywiście wyłącznie charakter publicystyczny, brak jej socjologicznej reprezentatywności. Wszystkie zebrane wypowiedzi charakteryzuje ton dojrzałego obiektywizmu z jakim osiemnasto-, dziewiętnastolatkowie patrzą i oceniają swych rodziców. W ankietach sporo dla nich słów szacunku, ale i trafnych ocen niedostatków metody wychowawczej. W wielu wypowiedziach jak echo powtarza się sygnał braku ściślejszej więzi, którą można by nazwać **więzią zaufania** — między dorosłymi i niedorosłymi domownikami.

Co sprawia, że młody człowiek dzieli swe kłopoty na nadające się i nie nadające do szczerej rozmowy z matką lub ojcem: brak czasu, czy różnica czasów. Przykłady pokazały, że tę przeszkodę można przebyć.

Innym, powtarzającym się akcentem ankiety były twierdzenia o partnerskich — w kwestiach dotyczących nastolatka — stosunkach między rodzicami a dziećmi. Podstawą partnerstwa jest w poznanych przeze mnie rodzinach wspólna, rzeczowa rozmowa. Starsi raczej czuwają nad decyzjami prawie — dorosłych potomków, niż ingerują w nie. Spotkałem się tu także z jeszcze dalej idącą autonomią. Uczennica pisze: „Rodzice chcieliby, abym zdobyła wykształcenie i była uczciwa. Reszta to moja sprawa".

I jeszcze dwie uwagi: **pierwsza** — w praktyce rodzinnej nadal przeważa **tradycyjny podział kompetencji** i sfer zainteresowań współmałżonków. Matka wychowuje, ojciec utrzymuje. Nie byłoby w tym nic specjalnie dziwnego, gdyby nie fakt, że matki — wychowawczynie też zwykle pracują zawodowo. Uwaga **druga** i generalna: tendencję publicystyczną tego artykułu chciałbym zamknąć w twierdzeniu, że dzieci w zasadzie **lepiej znają** swych rodziców, niż odwrotnie. Często wiedza o osiemnastoletnim Tomaszu pochodzi z czasów, gdy Tomek miał lat dziesięć.

Na zakończenie chciałbym krótko wspomnieć o pytaniu dla zasadniczego tematu towarzyszącym, a zadanym również w sondażu: **jak dalece wiążesz swą przyszłość z przyszłością Łomży lub województwa.** Wśród trzynastu odpowiedzi, jedna osoba chce wyjechać poza Łomżyńskie (pochodzi z województwa suwalskiego), jedna nie ma jeszcze specyzowanego zdania. Plany pozostałych kojarzone są z możliwościami pracy w miastach lub wsiach łomżyńskich. Choć wyrywkowe, dobre to chyba rokowanie dla kadrowej przyszłości młodego województwa.

JACEK RATAJCZAK

Historia polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego — w dokumentach

Krajowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa — Książka — Ruch" rozpoczęła w bieżącym roku publikację nie spotykanej dotychczas na naszym rynku wydawniczym formy edytorskiej — tek faksymilii dokumentów. Założeniem serii jest umożliwienie Czytelnikowi bezpośredniego kontaktu z oryginalnymi dokumentami, obrazującymi rozwój wydarzeń historycznych, wiernie oddającymi klimat, w jakim się one rozgrywały.

Obecnie na rynku księgarskim ukazuje się druga z kolei teka dokumentów „Historia polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego 1878 — 1948", wydana z okazji VII Zjazdu partii. Pierwsza, wydana w maju br. nosiła tytuł „Udział Polaków w zwycięstwie nad faszyzmem 1939—1945".

W roku przyszłym przewiduje się wydanie tek:

- „Historia międzynarodowego ruchu robotniczego 1848 — 1975",
- „Historia Ludowego Wojska Polskiego 1943—1945".

Dalsze plany Agencji przewidują wydanie tek poświęconych historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego oraz ruchu młodzieżowego w Polsce.

Wydana obecnie „Historia polskiego ruchu rewolucyjnego 1878—1948" zawiera wiernie skopiowane dokumenty — karty walki klasy robotniczej naszego kraju o wyzwolenie narodowe i społeczne. Przybliżają one wyobraźni historycznej Czytelnika najważniejszy ruch społeczny epoki, pozwalają niemal bezpośrednio uczestniczyć w donlosłych dla tego ruchu wydarzeniach, obcować z ludźmi, którzy swą walką i pracą położyli podwaliny socjalizmu w Polsce.

Postacie działaczy przybliżają nam listy osobiste Ludwika Waryńskiego, Róży Luksemburg, Feliksa Dzierżyńskiego, Władysława Hibnera, Hanki Sawickiej.

Autentyzm treści i formy 76 dokumentów, zgromadzonych w tece uzupełniają 4 wkładki fotograficzne z archiwalnymi zdjęciami. Przewodnik po całości materiałów stanowi wkładka z komentarzami każdego dokumentu, uzupełniona kalendarium najważniejszych wydarzeń.



Młodzież Suwalszczyzny -na rzecz regionu i kraju

Ponad 48.700 zuchów, harcerzy i instruktorów woj. suwalskiego spontanicznie włączyło się do ogólnonarodowego czynu społecznego przed VII Zjazdem partii. Wartość prac, jakie wykonano również w ramach akcji „Perspektywa", ocenia się na ponad 2 mln zł.

Młodzież zuchowa i harcerska szkół gminnych wykonała m. in. roboty budowlane we wznoszonej w **Pańsku** szkole średniej, w bazie harcerskiej w **Suchej Rzeczce** i **Wydminach**. Wspólnym wysiłkiem zaadaptowano na izby harcerskie stare pomieszczenia, remontując je i odnawiając.

Drużyny zespołu szkół zawodowych nr 1 w **Ełku** wykonały, przy ul. W. Wasilewskiej, oświetlone i zradiofonizowane łodowisko. Wartość prac ocenia się na około 100 tys. zł. Należy dodać, iż podjęty przez harcerzy czyn został podchwycony przez całą młodzież szkoły.

Codziennie około 1.000 harcerzy wszystkich szkół średnich w Ełku wykonuje roboty porządkowe i pomaga we wcześniejszym przekazaniu jednego z wydziałów w Zakładach Mięsnych w Ełku. Jak nas poinformowano młodzież przepracowała na tym wydziale ponad 50 tys. roboczogodzin.

28 listopada był początkiem czynu młodzieżowego w **Giżycku**. 2.300 zuchów, harcerzy i instruktorów porządkowało teren miasta, m. in. Osiedla 30-lecia i parku im. J. Krasickiego. Zebrano też 5,4 tony makulatury.

W **Węgorzewie** z okazji 25-lecia istnienia szkolno-wychowawczego ośrodka kuratoryjnego, harcerze szczepu „Nieprzetarty Szlak" urządzili własnym wysiłkiem harcówkę i kawiarenkę.

Przekazane nam, przez Komendę Chorągwi w Suwałkach, informacje są kilkoma z długiej listy zobowiązań wykonanych przez młodzież ZHP.

(agaw)

Ciąg dalszy ze str. 3

Dla mnie udręką nie jest pójście do pracy i praca z ludźmi. Dla mnie udręką jest nasiadówka w nadleśnictwie i wtedy dopiero mi skóra cierpnie. Boże, ile tego gadania...

Leszek Bufal: Nie uważa pani, że takie przepychanie się do przodu świetnie kształtuje charaktery?

Irena Nycz-Rachlińska: No, nie wiem, być może.

Marian Hryniewicki: Dlaczego przoduję w pracy? Bo ja wiem... trzeba się zaangażować...

Leszek Bufal: Po prostu. Pan nie umie źle pracować.

Józef Zadykowicz: Jestem montażystą na budowie. Z wielkich płyt montujemy bloki. I ja jak z brygadą postawimy w dzień jedną kondygnację, to mam to zadowolenie. Jak budynek wyrośnie tak w półtora miesiąca, wtedy wiem, że to owoc mojej pracy i kolegów. I wtedy to zadowolenie jest.

I teraz muszę powiedzieć coś bardzo osobistego. Do niedawna byłem bezpartyjny. Ale widzę, że pracuję jak dobry członek partii, że myślę i czuję tak, jak on. Kiedy to zrozumiałem, powiedziałem sobie — nie ma co dalej stać na uboczu. I tak zostałem kandydatem partii.

Stanisław Zagórski: Swego czasu rozmawiałem ze znanym wam wszystkim doc. dr Adamem Dowgirdem, tym który sposobem prawie gospodarczym pobudował piękny budynek szpitalny. Wiedziałem, że kosztowało go to bardzo dużo zdrowia i ogromnego wysiłku. Zapytałem: nie zniechęciło to pana? Jakże się on na mnie obruszył; uznał, że ubliżyłem jego człowieczeństwu, człowieczeństwu, którego istotą jest ciągła walka i pokonywanie piętrzących się przeszkód. Myślę, że tak samo by odpowiedział każdy z nas.

Janusz Stankiewicz: Nie kwestionuję tej myśli. Ale wydaje mi się, że koszty sukcesu są często jeszcze nazbyt wygórowane, niepotrzebnie powiększone o pokonywanie czyjejś bezmyślności, indolencji, a kto wie, czasem nawet i złej woli.

Żeby ludzie chcieli chcieć

Leszek Bufal: Jesteśmy chyba we właściwym miejscu. Każdy pracownik, czy to dyrektor, czy mistrz, czy robotnik ma swoje ambicje zawodowe. Cała sztuka polega na tym, aby je pobudzić. Jak?

W ten sposób wciągałem do aktywnej współpracy coraz szersze grono pracowników, ludzi śmiałych, myślących. Bo żaden szef nie zrobi nic, jeżeli nie będzie miał za sobą ambitnego kolektywu. Powtarzam ludzi ambitnych, odważnych, bo tylko ich stać na sukces.

Wojciech Zaleski: A jeżeli komuś nie zależy na sukcesie?

Leszek Bufal: To rozsądny kierownik zakładu powinien znaleźć mu takie miejsce, żeby mu zależało... albo go się pozbyć. Trudno, ja w takich sprawach byłem bezwzględny. Jeśli ktoś musiał opuścić stanowisko, a mówił, że 20 lat już je piastuje, to odpowiadałem, że o 15 lat za długo. A

Chłopie, z nieba mi spadłeś!

Leszek Bufal: Podpisuję się pod tym. Chciałbym pokazać jak wielką siłę twórczą stanowi prawdziwe zaangażowanie w sprawy zakładu.

Przypomnę jeszcze raz modernizację w Wasilkowie. Robimy posadzkę, położyliśmy lastriko, robotnicy szlifują. Podchodzi do mnie tkacz i mówi: „To jest szlifowanie? — to chromolenie, nie szlifowanie". Pytam: „Pan to potrafi?" Odpowiada: „Panie, 11 lat byłem lastrikarzem". Mówię: „Chłopie, z nieba mi spadłeś! Dawaj do szlifierki i szlifuj". Odpowiada: „Nie mogę, zdrowie mi nie pozwala, ale mogę ich nauczyć".

I nauczył. Za trzy dni posadzka wyglądała jak potrzeba.

Inny przykład: 24 grudnia. Wigilia. Rano dowiaduję się, że w Białymstoku czeka na nas 12 wagonów maszyn z Francji. Wjecie państwo co to jest? Jeżeli wagony będą stały, to pożegnam się z robotą. Więc mówię: „Skoczcie chłopy po pół litra, choinkę zrobimy na dziedzińcu". „Pan żartuje?" — mówią. — „Chłopy, jeśli chodzi o wódkę, to nie ma żartów". Rezultat? Wierzcie mi państwo, wagony były w try miga rozładowane.

Więc na koniec mówię do siebie: „Dyrektor nie świnia i muszę jakoś to im wynagrodzić. Następnego dnia po świętach wręczyłem każdemu po 500 złotych. Nie kupiłem ich nagrodą. Dałem im ją po fakcie, oceniłem w ten sposób ich pracę i chciałem, żeby to odczuli.

Janusz Stankiewicz: Chcieliśmy dzisiejszą dyskusją — odbywającą się w czasie VII Zjazdu naszej partii — zaakcentować kilka spraw związanych z jakością pracy i życia. Stanowi ona fragment naszej kampanii publicystycznej „Pracuję z przyjemnością".

Mówiliśmy dziś o satysfakcji z pracy, o codziennym, mozolnym trudzie. Nieraz przewijała się nutka goryczy, ale także myśl, moim zdaniem, niesłychanie cenna — że wiele sukcesów indywidualnych i zbiorowych można jednak osiągać mniejszym kosztem.

Mówiliśmy również o tym, że wybory przez Was dokonywane w pracy są nieraz dramatyczne, trudne. Dała o sobie znać duma połączona z twórczym niepokojem; z głębi serca płynąca obywatelska troska o nasze wspólne sprawy, o szybszy rozwój ojczyzny.

Padło tu wiele zdań kontrowersyjnych, ale przecież spotkaliśmy się po to, aby dyskutować, a nie rozpisać na głosy monolog o sprawach słusznych i oczywistych, czyli taką modlitwę do dobrej roboty. I jeżeli opinie tu wypowiedziane zastanowią Czytelników, wywołają aprobatę lub odruch sprzeciwu, to — jak sądzę — nasze spotkanie spełni swój cel.

Za to, że poświęciliście redakcji i czytelnikom „Gazety Współczesnej" swój cenny czas — serdecznie dziękujemy.

Dyskusję prowadzili i opracowali:

JANUSZ STANKIEWICZ
STANISŁAW ZAGÓRSKI

Uwikłania człowieka ambitnego

Wspomniałem już o Wasilkowie. W roku 1961 zakład ten był bardziej manufakturą niż przedsiębiorstwem przemysłowym. Warunki pracy — wyjątkowo trudne. Miałem tylko jedno wyjście — zgrupować wokół siebie taki kolektyw, który by chciał zakład w szybkim tempie rozwijać.

Czym mogłem ludzi zachęcić? Pieniędzmi — nie, bo nie miałem. Pozostało tylko jedno: odwołać się do ambicji i stworzyć taki klimat pracy, żeby ludzie chcieli chcieć. Wzięła ludzi, zespół kierowniczy, załogę — prawie, powtarzam prawie, koleżeńska atmosfera współpracy oraz trudne zadania, które trzeba było jakoś ugryźć. Pytałem: co kto proponuje?

na prośbę — bądź pan człowiekiem, odpowiadałem — jestem, ale również jestem dyrektorem.

Józef Zadykowicz: Serdeczność jest potrzebna, ale i bezwzględność. **Do mnie, do brygady stale trafiają młodzi ludzie. Staram się im wpoić takie cechy. Pierwsze — szacunek do pracy. Pracę szanować — to znaczy być zdyscyplinowanym.**

Drugie — nawyk stałego doskonalenia zawodowego, bo tego wymaga postęp w budownictwie, dobre budowanie.

I jeszcze coś — żeby być dobrym w robocie, to trzeba nie tylko dobrze opanować zawód, ale i miłować go. Mieć w sobie mistrzostwo, jakąś pasję zawodową, pasję budowlańca.

Na VII Zjazd partii

Dla uczczenia VII Zjazdu partii w marcu br. na posiedzeniu Rady Izby Rzemieślniczej w Białymstoku podjęto uchwałę o przekroczeniu planowych zadań bieżącego roku w produkcji i usługach rzemieślniczych o 25 mln zł. Do początków grudnia wykonano zadania wartości 20 mln zł. Dla nas, klientów, oznacza to m. in. rozszerzenie zakresu usług i zwiększoną produkcję na rynek krajowy.

Oprócz tego rzemieślnicy wykonali zobowiązania społeczne na rzecz własnego środowiska i społeczeństwa. W pierwszej grupie czyny o 41 tys. zł przekroczyły wartość zobowiązań (sięgają 341 tys. zł). W drugiej — do realizacji zobowiązań rocznych brakuje jeszcze 700 tys. zł. W czynie społecznym remontowano obiekty rzemieślnicze, budowano pawilony usługowe. W Dąbrowie Białostockiej zbudowano przystanek PKS, w Łomży fontannę dla miasta. W Białymstoku rzemieślnicy z trzech województw budują żłobek na Osiedlu Piasta.

W okresie poprzedzającym VII Zjazd partii do wykonania dodatkowych zadań zobowiązały się poszczególne spółdzielnie rzemieślnicze. Spółdzielnia Remontowo-Budowlana w Białymstoku do października br. przekroczyła roczny plan robót remontowych i budowlanych. Do końca br. wykona się prace wartości 10 mln zł.

Natomiast Rzemieślnicza Spółdzielnia Remontowo-Budowlana w Sokółce na miesiąc przed terminem przekazała magazyny GS. (ib)

*

W przeddzień rozpoczęcia VII Zjazdu **Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne** zameldowało o wykonaniu podjętych czynów społecznych. Pracownicy MPK znacznie przekroczyli swoje zobowiązania. Planowano przepracować 7.300 godzin (w tym 300 na rzecz miasta, 7.000 przy budowie nowej zajezdni autobusowej); przepracowano zaś łącznie 10.720 godz. Wartość wykonanych prac szacuje się na ponad ćwierć miliona złotych. (er)

*

Otrzymaliśmy meldunek **Centralnego Ośrodka Techniki Medycznej** dotyczący prac społecznych podjętych przez załogę tego przedsiębiorstwa dla uczczenia VII Zjazdu. Z meldunku wynika, iż 25 pracowników naukowo-badawczych i inżynieryjno-technicznych przepracowało 915 godzin przy wyładunku i załadunku elementów budowlanych niezbędnych przy wznoszeniu nowego obiektu. Łączna wartość prac — blisko 23 tys. zł. Prace wykonywane były poza godzinami służbowymi. Ich największa wartość polega na tym, że dzięki nim możliwe było przyśpieszenie realizacji inwestycji. (er)



Z wizytą u nas

Jedną z form praktycznej realizacji programu wychowania patriotycznego stosowaną przez przedszkole nr 27 przy Alei 1 Maja są spotkania z ciekawymi ludźmi różnych zawodów. Sześciolatki, czyli najstarsza grupa przedszkolna, zapoznały się już z pracą górnika, milicjanta, poznały obowiązki żołnierza.

Dzieci odwiedziły także naszą redakcję. Spotkał się z nimi naczelny redaktor „Gazety Współczesnej" — **Jan Socha.** Na jego ręce — jako delegata na VII Zjazd partii — sześciolatki złożyły życzenia owocnych obrad wszystkim białostockim delegatom.

Mali goście interesowali się redagowaniem „Gazety", opowiadali o już dostrzegalnych przez siebie problemach. **Tomek Bobrowski** zwrócił uwagę na to, że „jego pani" trudno pracować z tak liczną grupą dzieci. „Jego pani" — **Danuta Sikorska** ma pod opieką 42 sześciolatków. Jest to o prawie dziesięcioro dzieci więcej niż powinno być w grupie. W związku z tym w pracy dydaktyczno - wychowawczej nie sposób w pełni realizować indywidualnego programu przygotowania dzieci do szkoły. Podobnie jest w pozostałych przedszkolach miasta. Za mało jeszcze mamy placówek, za mało w nich miejsc.

Każdy nowo budowany obiekt przedszkolny przyjmowany jest z dużą aprobatą nie tylko rodziców, także personelu pedagogicznego. Dając temu wyraz nauczycielki przedszkoli miejskich przepracowały społecznie po trzy godziny przy sprzątaniu nowo oddawanego przedszkola przy ul. Głowackiego. Był to ich Czyn Zjazdowy. W czynie pracowano także przy porządkowaniu otoczenia własnych obiektów przedszkolnych. (ib)

Współpraca II Liceum Ogólnokształcącego i szkół NRD

Od sześciu lat młodzi germaniści z II Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów 9 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty utrzymują współpracę z rówieśnikami w Dreźnie, Rostocku i Bergen. Inicjatorem tych przyjacielskich kontaktów była nauczycielka HALINA ONYCH, organizatorka szkolnych apeli z cyklu „NRD — nasz sąsiad i przyjaciel".

Młodzież poznaje gospodarkę i kulturę naszego bratniego narodu. W ostatnich trzech latach białostockie Liceum zajęło pierwsze i trzecie miejsce w ogólnopolskim konkursie „Co wiesz o NRD?"

W czasie wakacji br. młodzież przebywała na obozie wędrownym na wyspie Rugii. Wraz z niemieckimi kolegami uczestniczyła w pracach społecznych, urządzała dyskusje i wieczornice.

Pedagodzy i uczniowie utrzymują stały kontakt ze swymi zachodnimi przyjaciółmi. Ostatnio w II Liceum Ogólnokształcącym złożyła wizytę delegacja niemieckiej młodzieży przy Ambasadzie NRD w Polsce oraz przedstawiciele Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Warszawie pod kierunkiem **Wolfganga Brubnera.** W czasie uroczystego apelu młodzi goście zaprezentowali program artystyczny. Następnie spotkali się oni z członkami koła germanistów i omówili formy dalszej współpracy. (es)

Teatr Dramatyczny - zaprasza

W ciągu najbliższego tygodnia na dużej scenie Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki wystawiane będzie codziennie widowisko **Lecha Budreckiego** i **Ireneusza Kanickiego „Dziś do ciebie przyjść nie mogę".** Namawiamy do obejrzenia tego widowiska tych, którzy go jeszcze nie widzieli, a lubią specyficzny klimat piosenki wojskowej i partyzanckiej. Widowisko jest oparte o takie właśnie, niegdyś bardzo popularne piosenki. Radzimy skorzystać z tej możliwości, gdyż o ile nam wiadomo po wejściu na scenę kolejnej premiery widowisko „Dziś do ciebie przyjść nie mogę" nie będzie już wystawiane. (er)

NA ZDJĘCIU: scena zbiorowa.

Fot. St. Dukiewicz

Napisik

W sklepie WSS „Jubileuszowy" przy Al. 1 Maja nr 2 w stoisku z owocami, widnieje tabliczka z napisem następującej treści: „Inwalidów, kobiet ciężarnych, kobiet z dziećmi na ręku, kalek i starców obsługujemy poza kolejnością"...

Kłania się podstawówka.

(mip)

Jeśli posiadasz zagraniczne waluty wymienialne otwórz

Pekao **oprocentowany rachunek walutowy w Banku PKO SA.**

Rachunki prowadzone są w walucie wpłaty lub, na życzenie klienta, w innej walucie wymienialnej.

ODSETKI: 3-5 proc. rocznie

Szerokie możliwości dysponowania wkładem w kraju i na zagranicę!

Pełna dyskrecja zapewniona.

Zwrot wkładu — na każde życzenie klienta.

Oprocentowane rachunki walutowe otwiera i prowadzi

ODDZIAŁ BANKU PKO SA
Sienkiewicza 16/18
15-092 BIAŁYSTOK.

Tam można zasięgnąć szczegółowych informacji.

k 4383-0

Prezent dla miasta

Oświetlenie halogenowe na rondzie przy ul. Jurowieckiej

W ub. piątek Białystok otrzymał prezent od energetyków. Przy rondzie w pobliżu wiaduktu na ul. Jurowieckiej zainstalowano oświetlenie halogenowe. Mimo kilkakrotnie większej wydajności jest ono oszczędniejsze w eksploatacji. Uruchomienia urządzeń oświetleniowych dokonali prezydent miasta — ALEKSANDER CZUŻ i dyrektor Zakładu Energetycznego — EUGENIUSZ DUDA.

Nowej arterii komunikacyjnej w pobliżu ronda — jako miejscu o coraz bardziej dużym ruchu — oświetlenie to powinno dobrze służyć. Było ono tu potrzebne. Do 1 maja przyszłego roku — jak zapewnił dyrektor E. Duda — energetycy zobowiązują się oświetlić lampami halogenowymi dwa inne ronda miejskie.

Przy instalowaniu lamp halogenowych, wymianie słupów i układaniu kabli pracowała społecznie prawie cała załoga zakładu. Śpieszono się z zakończeniem prac przed VII Zjazdem.

Zjazdowe zobowiązania tylko białostockiego Rejonu Energetycznego przewidywały prace wartości 229 tys. zł. Przekroczono je o przeszło 10 tys. zł. Wartość ta dotyczy m. in. wymiany oświetlenia w parku akademickim, ułożenia kabla przy ul. Choroszczańskiej, nie uwzględnia natomiast robót związanych z instalowaniem oświetlenia halogenowego. (ib)

O uśmiech i radość dziecka

Klub Seniora przy ul. Piastowskiej 3c apeluje, w związku z nadchodzącą „Gwiazdką", do mieszkańców Osiedla „Piasta" o zbiórkę odzieży, słodyczy, zabawek oraz kwot pieniężnych dla dzieci osieroconych. Punkt przyjęć czynny jest w świetlicy przy ul. Piastowskiej 3 C, m. 2 w godz. 16—20 i w administracji osiedla przy ul. Chrobrego 12, m. 37 w godz. 7.15 — 15.15. Dary przyjmowane będą do dnia 23 grudnia. (mip)

Smacznego!

Janina K. w dniu 2 grudnia br. w sklepie Centrali Rybnej przy ul. Bema zakupiła płotki. Po ich usmażeniu okazało się, że nadają się one jedynie do... wyrzucenia. Potwierdziła tę opinię Wojewódzka Stacja San.-Epidu, wydając po przebadaniu próbki smażonej ryby, werdykt: „...zmienione cechy organoleptyczne — smak stęchły z wyczuciem środka dezynfekcyjnego — nie nadają się do spożycia...".

Komentarze chyba zbyteczne.

(mip)

30 zakładów w konkursie „Do-Ro"

IV ogólnopolski konkurs „Dobrej Roboty", ogłoszony przez CRZZ, NOT, Telewizję Polską i „Trybunę Ludu" zdobywa coraz większą popularność. Główny cel — to podniesienie jakości i nowoczesności produkcji.

Dotychczas przystąpiło do konkursu szesnaście zakładów z woj. białostockiego, dziesięć z woj. suwalskiego i cztery z woj. łomżyńskiego. Termin zgłoszeń do IV Konkursu „Do-Ro" upływa 15 grudnia br. (es)

Najmilszy podarunek

LOS KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

K 4389-0



NASZE MIASTO. Jedno z najmłodszych osiedli mieszkaniowych przy ul. Bema.

Fot. J. Ciełuszecki

Tel. 2-32-41

Nasza książka zażaleń

Nasza Czytelniczka, Barbara S. od 2 miesięcy poszukuje dla 4-letniego chłopca ciepłej podkoszulki z rękawkiem. Niestety, bezskutecznie. Podobnie rzecz ma się w ogóle z ciepłą bielizną dziecięcą. Gdzie to kupić, zapytuje Barbara S., skoro nie ma nawet w sklepie specjalistycznym, jakim jest „Maluch"? Co na to PHO „Otex?

*

Nasi Czytelnicy, Leszek T. i Henryk D. kupowali w sklepie ZURiT przy Alei 1 Maja (obok „Eldomu") części zamienne do telewizora. Okazało się jednak, że mogą nabyć po 1 sztuce. Sprzedawczyni tłumaczyła, iż jest to zarządzenie dyrektora. Dlaczego takie ograniczenie?

Czemu w Białymstoku nie można nabyć przełączników kanałów „Korala" i „Zefira", lamp do PCF-801, części do telewizorów kolorowych, skoro w Warszawie, czy w Olsztynie nie ma z tym kłopotów?

(sos)

Od 1 bm.

Barek na stacji „Polmozbytu"

Z początkiem grudnia, po wielu staraniach, uruchomiony został bufet na stacji obsługi „Polmozbytu" przy ul. Poleskiej. Ładnie urządzone wnętrze może pomieścić 50 osób, a czteroosobowy personel ma do dyspozycji bogate zaplecze kuchenne.

Na sali jadalnej ustawiony został telewizor i zainstalowane głośniki, służące wygodzie klientów, którzy oddali swoje samochody do naprawy lub na przeglądy. Nareszcie klienci nie muszą marznąć na dworze; wręcz przeciwnie, warunki stworzone w bufecie powinny wszystkich zadowolić, personel stacji także!

Jedyną troską — na przyszłość — jest zaopatrzenie bufetu. Jak dotychczas jest doskonałe!

Godziny pracy tej potrzebnej placówki ustalono od 9 do 19, z dwoma przerwami — od 10 do 11 i od 17 do 18, w których personel stacji otrzymuje posiłki regeneracyjne.

Uważamy, że istnienie takiego małego baru, w którym można spokojnie poczekać, wypić ciepłą kawę czy herbatę, jest bardzo pożyteczne i zostanie z radością przyjęte przez wszystkich.

(jag)

W kilku wierszach

● 8 bm. o godz. 17.30 odbędzie się kolejne spotkanie członków i sympatyków Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Gag" przy WRZZ. W programie — prelekcja i premiera filmu „ZAKLĘTE REWIRY" prod. polskiej w kinie „ZWIĄZKOWIEC".

● 9 bm. o godz. 17, również w kinie „Związkowiec", zostanie wyświetlony film „POPIÓŁ I DIAMENT" dla młodzieży szkół średnich. (es)

● STUDENCKI Klub Jeździecki ogłasza zapisy na kurs jeździecki, który trwać będzie od 14 grudnia br. do 6 lutego roku przyszłego. Wszyscy chętni do pohasania w siodle mogą uzyskać interesujące ich dane w SBPiT „Almatur" (ul. Dąbrowskiego 1), tel. 2-77-21. (mip)

Propagują świecką obrzędowość

Dużą aktywność wykazuje komisja kultury i obyczajowości obywatelskiej przy Miejskim Komitecie FJN. Jej podstawowym zadaniem jest krzewienie obrzędowości świeckiej. Uroczystą oprawę otrzymują takie wydarzenia w życiu człowieka jak: nadanie imienia dziecku, pasowanie na ucznia, pasowanie na obywatela, jubileusz pracy zawodowej itp.

Uczniów obowiązuje ceremoniał szkolny, którego program obejmuje m. in. powitanie klas pierwszych, pożegnanie absolwentów, wręczenie sztandaru szkole i nadanie jej imienia patrona, ślubowanie młodych nauczycieli, uczczenie świąt i rocznic państwowych w różnych formach: akademii itd. Organizacje młodzieżowe — ZHP i ZMS przestrzegają własnych ceremoniałów.

Program laickiego wychowania realizują: Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej, komitety osiedlowe, rady zakładowe i organizacje społeczno-polityczne. Dobra praca Komisji jest zasługą takich działaczy jak: **Jerzy Niemiec, Jan Dębowski, Kazimierz Narewski, Tadeusz Dziubiński i Michał Kruszewski.**

(es)

W dniu 5 grudnia 1975 roku zmarła w wieku 50 lat

tow. MARIA IGNATIUK

długoletnia pracownica Zarządu Zdrowia i Spraw Socjalnych KW MO w Białymstoku, członek PZPR. Zmarła odznaczona była Brązowym Krzyżem Zasługi oraz Brązową i Srebrną Odznaką „W Służbie Narodu".

Wyrazy głębokiego współczucia

RODZINIE

składają:

Dyrekcja, organizacja partyjna i pracownicy Zarządu Zdrowia i Spraw Socjalnych KW MO Białystok.

K 4490-1

Rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy PKO to nowoczesna forma gospodarowania własnym budżetem, umożliwiająca dokonywanie wpłat i dysponowanie posiadanymi wkładami

bez potrzeby udawania się do PKO

WKŁADY na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych oprocentowane są w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym.

CZEKAMI z rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych mogą być regulowane należności za zakupione towary i usługi w coraz szerszej sieci placówek handlowych i usługowych.

NA ŻYCZENIE, PKO wyręcza właściciela rachunku w regulowaniu różnych płatności o charakterze powszechnym, takich jak:

- komorne,
- prenumeraty,
- spłaty zaciągniętych kredytów, itp.

DOKŁADNIEJSZE INFORMACJE W ODDZIAŁACH PKO.

k 4365-0

UDANYCH PRZEDŚWIĄTECZNYCH ZAKUPÓW

DOKONASZ W sklepach Otex

w bogatym asortymencie wzorów i kolorów:

- dziewiarstwo,
- galanterię,
- tkaniny karnawałowe,

POLECAJĄ SKLEPY W BIAŁYMSTOKU:

- nr 13 przy ul. Wesołej 17
- nr 17 przy ul. Bema 60/1
- nr 27 przy ul. Broniewskiego 4
- Dom Towarowy „Nowy" — Rynek Kościuszki 11

ORAZ SKLEPY NA TERENIE WOJEWÓDZTW: ŁOMŻYŃSKIEGO I SUWALSKIEGO.

ZAPRASZAMY.

k 4464-1

Rejon Energetyczny Łapy przeprasza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej, jakie wystąpią w miejscowościach: Krasowo Wielkie od dnia 8.12.75 r. od godz. 7 do 13.12.75 r. do godz. 15 oraz od dnia 15.12.75 r. od godz. 7 do dnia 20.12.75 r. do godz. 15.
Powyższe przerwy są spowodowane przebudową urządzeń energetycznych. Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Łapy tel. 201.
K 4501-1

ZURiT — zgłoszenia napraw domowych telewizorów
Al. 1 Maja 13/2, tel. 368-37, 342-36 od godz. 8 do 18
ul. Narewska 3, tel. 237-70
ul. Olejniczaka — Starosielce, tel. 293-13 — soboty od 10 do 16
pozostałe dni od 9 do 17.
K 4351-0

POGOTOWIE telewizyjne — naprawy ekspresowe
tel. 333-33
codziennie od 14 do 20
niedziela od 10 do 18.
K 4352-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 322-46. Zawistowski.
g 5217-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 334-74. Woroszyło.
g 5237-0

NAPRAWA telewizorów — express, tel. 343-32. Gałecki.
g 5312-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 254-92. Turczewski.
g 5294-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 315-28. Droxdowski.
g 5290-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 229-16. Baszun.
g 5352-0

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 188. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-09-35. Zastępcy Redaktora Naczelnego 2-11-13 i 2-17-10. Sekretarz Redakcji 2-15-33. Dział Reporterski 2-22-77. Dział Ekonomiczny 2-11-20. Dział Sportowy 2-23-17. Redakcja ocena 3-46-27, 376-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 85, tel. 30-60. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 20-67. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wesołowskiego 1. 15-950 Białystok. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty.
Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno - polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wronia 23 — 00-840 Warszawa. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" Białystok ul. Wesołowskiego 1 tel. 2-32-41 Suwałki ul. Kościuszki 85 tel. 20-06 Łomża ul. Sadowa 10 tel. 22-01. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne Nr indeksu 35009/35013. P-2

Nr 272 (7775) 8.XII.1975 r.

Borkowski, Pasiewicz, Korniłow i Bohatyrewicz —najlepszymi pięściarzami turnieju o „Złotego Żubra"

Wczoraj zakończył się w Białymstoku trzydniowy międzynarodowy turniej bokserski o „Złotego Żubra", zorganizowany przez naszą Gwardię. Ta wzorowo przeprowadzona impreza (mamy na myśli głównie oprawę) cieszyła się dużym zainteresowaniem widzów. Szkoda tylko, że obsada zawodników — w sumie 35 bokserów była bardzo skromna. Na pewno organizatorzy dołożą starań aby w przyszłych latach i pod tym względem turniej wypadł okazalej.

Poziom niedzielnych walk finałowych był zróżnicowany. Wyniki tych pojedynków od wagi muszej do ciężkiej: Pilecki (Gwardia Łódź) wygrał jednogłośnie z Andrzejewskim (Olimpia Poznań), Borkowski (Gwardia Łódź) zwyciężył Korniłowa (Grodno) — w II rundzie łodzianinowi pękł łuk brwiowy i sędziowie podsumowali punkty do chwili przerwania walki; Tkaczow (Grodno) wygrał w II rundzie na skutek przewagi z Nosem (Gwardia B-stok), Pryłowski (Grodno) wypunktował jednogłośnie słabo usposobionego w niedzielę Laskowskiego (Gwardia B-stok), Karpow (Grodno) uzyskał tytuł najlepszego bez walki, gdyż Kisiel (Legia) doznał kontuzji w eliminacyjnym pojedynku (ma rękę w gipsie), Dender (Legia) wygrał jednogłośnie na punkty z Misiakiem (Gwardia Łódź), Bartniczuk (Gwardia Białystok) wygrał w I rundzie z Kołowackim (Gwardia Łódź), którego poddał sekundant, Pasiewicz (Gwardia Łódź) wygrał w II starciu na skutek przewagi z Drobowem (Grodno), Nieścieruk (Gwardia B-stok) przegrał niespodziewanie głosami 1:2 z Bohatyrewiczem (Gwardia B-stok), Boboryko (Gwardia B-stok) uległ w II rundzie Cichomołowowi (Grodno) — przewaga boksera radzieckiego.

Największą porcją braw obdarzyła widownia dwóch łódzkich pięściarzy — Leszka Borkowskiego i Ryszarda Pasiewicza. Obaj zademonstrowali nienaganne wyszkolenie techniczne a jednocześnie dobre wyczucie dystansu i bojowość. W sposób jak najbardziej zasłużony uhonorowani zostali specjalnymi wyróżnieniami. Borkowski otrzymał nagrodę prezydenta Białegostoku dla najlepszego technika turnieju, a Pasiewicz — nagrodę komendanta wojewódzkiego MO dla najlepszego pięściarza krajowego. Natomiast nagroda redaktora naczelnego „Gazety Współczesnej" dla najlepszego zawodnika zagranicznego dostała się w ręce Walerego Korniłowa (Grodno).

Największą niespodzianką turnieju była dobra postawa białostoczanina Mirosława Bohatyrewicza. Wprawdzie już w piątek bokser ten po niezłym pojedynku pokonał swego bardziej znanego rywala klubowego Sokoła, ale mało kto spodziewał się, że w finale zdoła zwyciężyć niepokonanego w pojedynkach II ligi Nieścieruka (Gwardia B-stok). Tymczasem po wyrównanej, zaciętej walce Bohatyrewicz dokonał tej sztuki. O porażce Nieścieruka zadecydowało upomnienie jakie otrzymał. Bohatyrewiczowi wręczono nagrodę prezesa Gwardii Białystok dla najlepszego pięściarza białostockiego w turnieju.

Do obszerniejszego omówienia turnieju wrócimy w oddzielnej publikacji. Dziś jeszcze tylko apel do białostockich organizatorów, aby już w najbliższym okresie zaczęli czynić starania o zabezpieczenie przyszłorocznemu turniejowi większej frekwencji zawodników. Frekwencji, adekwatnej do poziomu organizacyjnego imprezy. A ten drugi — powtórzmy — był wysoki. Występ orkiestry KW MO, fanfarzyści, harcerki podające statuetki żubrów, dobrze usposobiony spiker, atrakcyjne zabezpieczenie uczestnikom turnieju czasu podczas wolnego dnia (sobota) — to wszystko było na wysoki połysk.

F. KOWALSKI

Przedstawiamy kandydatów do „10" najlepszych sportowców regionu

Jolanta PIEŃKOWSKA

Uczennica IV klasy Technikum Elektrycznego w Białymstoku — Jolanta Pieńkowska uprawia łucznictwo od 7 lat. Najpierw rok w Juvenii, a od 1969 r. w Jagiellonii, gdzie trenuje do dziś pod okiem Kazimierza Siemiernika. Mimo młodego wieku i braku bardzo potrzebnego w tym sporcie wieloletniego doświadczenia (nieprzypadkowo na łuczniczych torach dominują „starsze panie") białostoczanka zalicza się do czołówki polskich łuczniczek. Na tegorocznych mistrzostwach Polski seniorek w Prudniku zajęła w wieloboju 8 miejsce, wygrywając m. in. z takimi sławami jak Maria Mączyńska czy Irena Szydłowska. Dwukrotnie reprezentowała barwy kraju w zawodach międzynarodowych. Spośród swoich krajowych rówieśniczek legitymuje się najlepszymi rezultatami i została sklasyfikowana na I miejscu w młodzieżowej kadrze narodowej. Ponadto wielokrotnie w swojej karierze zdobywała medale na mistrzostwach Polski młodziczek i juniorek. W tym roku walnie przyczyniła się do awansu drużyny łuczniczej Jagiellonii do II ligi.

Lecz suche wyliczenie sportowych osiągnięć zubożyłoby sylwetkę młodej łuczniczki. Nie oddaje ono bowiem całego ogromu pracy treningowej, rozmiarów talentu, a także sportowych marzeń.

Podkreślić trzeba, że Jolanta Pieńkowska zalicza się do krajowej czołówki w dyscyplinie, w której Polki należą do najlepszych na świecie. Swój rekord życiowy (1169 pkt.) ustanowiła na zawodach podczas których Jadwiga Wilejto wyrównała rekord świata.

Do tego rekordu białostoczance brakuje 82 pkt. 82 punkty oznaczają, że trzeba 82 razy zamiast w „8" trafić w „9". Z jednej strony dużo to, z drugiej możliwe do osiągnięcia. Wymaga jednak olbrzymiej pracy treningowej, pracy nad sobą, nad opanowaniem nerwów, nad wyrobieniem precyzji, takiej by każdy z kilkuset strzałów był dobry. Jolancie Pieńkowskiej na razie brakuje właśnie owej precyzji, będącej pochodną wielu startów. Ciągle jeszcze zbyt często zdarza się, że po serii „10" i „9" jedna ze strzał idzie bokiem. Trudno też białostoczance opanować nerwy gdy jest faworytką. Właśnie dlatego przegrała w wieloboju złoty medal na IV OSM (zdobyła brąz).

Lecz z drugiej strony Jolanta Pieńkowska ma szansę na to, by owe 82 pkt. więcej wystrzelać. Za tym przemawiają dotychczasowe postępy. Wystarczy powiedzieć, że łuczniczka Jagiellonii poprawiła się w stosunku do roku ubiegłego o blisko 150 pkt. Dotychczasowe osiągnięcia zawdzięcza pracowitości, a przede wszystkim konsekwencji i uporowi. Kiedy przed 7 laty zaczynała strzelać, nikt nie wróżył jej sukcesu. Jola była słaba fizycznie. Nie potrafiła nawet naciągnąć plastykowego łuku, dlatego strzelała z „drewniaka", z którego wyniki muszą być słabsze. „Drewniak" objął jej boleśnie ręce, a mimo to nie rzuciła łucznictwa. Z roku na rok poprawiała swoje rezultaty. W przyszłym roku ma nadzieję uzyskać ponad 1200 pkt. co dałoby jej przepustkę do dwójki czy trójki najlepszych łuczniczek kraju.

W nagrodę za dotychczasowe osiągnięcia otrzymała z Polskiego Związku Łuczniczego tuzin strzał najwyższej jakości (ich wartość — 8 tys. zł). W najbliższym czasie otrzyma amerykański łuk firmy „Hoyt". Dotychczas jako jedyna z polskich łuczniczek tej klasy strzelała z polskiego łuku. Wierzy, że z nowego łuku jej strzały będą celniejsze, lecz równocześnie przekonała się, że o sukcesach decyduje głównie własna praca. (JJ)

Wyniki współzawodnictwa szkół naszego regionu

Zarząd Okręgowy SZS w Białymstoku przesłał nam wyniki sportowego współzawodnictwa szkół podstawowych i ponadpodstawowych naszego regionu. W punktacji uwzględniono dorobek poszczególnych szkół w imprezach okręgowych i krajowych w roku szkolnym 1974—75.

W relacji szkół podstawowych I miejsce zajęła we współzawodnictwie SP nr 6 w Białymstoku, której dyrektorem jest Helena Obukowicz, a wychowanie fizyczne prowadzą Wiesław Przednikiewicz i Mikołaj Wołkowycki. Największym osiągnięciem szkoły było wywalczenie trzeciego miejsca przez chłopców i siódmego przez dziewczęta w mistrzostwach Polski młodzików w piłce ręcznej. Na II miejscu uplasowała się SP nr 4 w Augustowie. Chłopcy z tej szkoły zdobyli mistrzostwo Polski w czwórboju lekkoatletycznym, a w finale międzynarodowym w Budapeszcie zajęli 7 miejsce. Na III pozycji znalazła się we współzawodnictwie Zbiorcza Szkoła Gminna w Wasilkowie. Chłopcy z tej szkoły uplasowali się na dzielonym 5 i 6 miejscu w Polsce w turnieju piłkarskim o puchar „Przeglądu Sportowego" i TV.

Na kolejnych miejscach znalazły się szkoły: SP nr 1 Ełk, SP Dąbrowa Białostocka, SP nr 1 Mońki, SP nr 4 Białystok, SP Morze, SP nr 4 Zambrów i ZSG Ełk, a czołówkę kolejnej grupy szkół tworzą SP nr 28 Białystok, SP nr 1 Hajnówka, SP nr 3 Zambrów, SP nr 6 Suwałki i SP nr 27 Białystok.

W relacji powiatów zwyciężył Białystok (miasto) przed byłym pow. białostockim i byłym pow. ełckim.

We współzawodnictwie szkół ponadpodstawowych I miejsce zajęło II LO w Białymstoku, którego dyrektorem jest Teofil Jaworowski. Liceum to zwyciężyło przede wszystkim dzięki dobrej postawie siatkarek, trenowanych przez Józefa Fiedorowicza. Na II pozycji uplasował się ubiegłoroczny triumfator w punktacji — Zespół Szkół Zawodowych nr 1 z Augustowa, dzięki doskonałej postawie łyżwiarzy na ogólnopolskiej spartakiadzie. Kolejne miejsca zajęły szkoły: ZSEl. Białystok, ZSZ nr 2 Augustów, ZSMech. Łapy, TOR Różanystok, ZSMech. B-stok, LO Ełk, Techn. Chem.-Spoż. Ełk, VI LO B-stok, LO Dąbrowa, Lic. Ekonom. Ełk, III LO B-stok, PTH Czartajew i I LO B-stok.

Niepokojące są niskie w dalszym ciągu lokaty szeregu dużych, dobrze zorganizowanych szkół. Duży odsetek szkół, nie zdobył ani jednego punktu. Co robią nauczyciele wf na zajęciach specjalistycznych SKS w tych szkołach?

Piłkarskie remanenty

Oto brakująca do kompletu końcowa tabela piłkarskiej klasy B, grupy II po jesiennej rundzie spotkań:

1. Kolejarz Czeremcha	13:3	35:10
2. Husar II	12:4	24:12
3. Puszcza II	10:6	17:14
4. LZS Piliki	9:7	25:21
5. Żubr Drohiczyn	8:8	21:18
6. Iskra Narew	7:9	14:18
7. Orzeł Kleszczele	5:11	16:23
8. Dąb Nowosady	4:12	13:28
9. Kolejarz Narewka	4:12	10:24

TOTO-LOTEK

I losowanie:

1, 4, 15, 16, 17, 33 (27)

II losowanie:

4, 20, 22, 36, 42, 44

Końcówka banderoli: 475853

Pod siatką młodych

Dwa miesiące trwał turniej siatkówki trójkami chłopców rocznika 1962 o przechodni puchar Włókniarza Białystok. Każda z uczestniczących w imprezie szkół wystawiła po trzy zespoły, każdy zespół rozegrał 18 meczów. Końcowa tabelka:

1. SP nr 1 — 40 zwycięstw, 8 porażek; 2. SP nr 15 — 30 zw., 24 por.; 3. SP nr 3 — 20 zw., 34 por.; 4. SP nr 27 — 16 zw., 38 por.

Podczas uroczystego zakończenia turnieju szkoły otrzymały dyplomy, a nauczyciele wf — nagrody. Opiekunem drużyn zwycięskiej SP nr 1 jest Jan Koza.

Wyłonieni z turnieju najlepsi chłopcy otoczeni zostaną opieką szkoleniową Włókniarza. (S.)

SPORT

NA STADIONACH ŚWIATA I KRAJU

WARSZAWA (PAP) — Cztery drużyny I ligi: Stal Mielec, Polonia Bytom, Śląsk Wrocław i Stal Rzeszów, trzej drugoligowcy: Gwardia Koszalin, Stoczniowiec Gdańsk i Odra Opole oraz przedstawiciel klasy wojewódzkiej, GKS Jastrzębie — to ćwierćfinaliści piłkarskiego Pucharu Polski.

W niedzielę rozegrano 5 pozostałych pojedynków 1/8 finału. Wyniki niedzielnych spotkań: GKS Jastrzębie — Legia Warszawa 0:0 (w karnych 4:3), Stoczniowiec Gdańsk — ŁKS Łódź 3:0 (0:0), Odra Opole — Zagłębie Sosnowiec 2:0 (1:0), Gwardia Warszawa — Stal Rzeszów 0:0 (w karnych 2:4), Gwardia Koszalin — Górnik Zabrze 1:1 (0:0, 1:1) — (w rzutach karnych 4:3).

PARYŻ (PAP) — Niespodziewanie zakończył się rozegrany w niedzielę w Val d'Isere bieg zjazdowy mężczyzn — zaliczany do Pucharu Świata. Na trasie 3.298 m najszybszy okazał się 20-letni Kanadyjczyk Ken Read, który wyprzedził o ponad pół sekundy Włocha Herberta Planka i Szwajcara Bernharda Russi. Kanadyjczycy nadawali ton walce w niedzielnych zawodach. Wśród czołowych dziesięciu zawodników — znalazło się czterech przedstawicieli Kanady.

Zawody zostały rozegrane na szybkiej zmarzniętej trasie. Doszło do kilku upadków, na trasie przewrócił się m. in. jeden z faworytów Austriak Franz Klammer.

WILNO (PAP) — Podczas mistrzostw świata w piłce ręcznej kobiet Polska pokonała w walce o miejsca 7—9, reprezentantki Norwegii 14:11 (9:5).

SZTOKHOLM (PAP) — W niedzielę, rozegrany został finał tegorocznego tenisowego turnieju mistrzów, w którym spotkali się Rumun Ilie Nastase oraz Szwed Bjoern Borg. Niespodziewanie łatwe zwycięstwo odniósł Nastase, pokonując Borga w krótkich trzech setach 6:2, 6:2, 6:1. Nastase już po raz czwarty triumfował w turnieju „Masters".

Bokserzy Legii —mistrzem Polski

ŁÓDŹ (PAP) — W łódzkim Pałacu Sportowym odbył się finałowy mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie na 1975 r., w którym Legia Warszawa pokonała Turów Zgorzelec 14:6 zdobywając zaszczytny tytuł.

Bardzo słabą formę zademonstrowali w wadze lekkośredniej mistrz Polski Rudkowski oraz w wadze średniej Gortat. Obaj ci pięściarze mając niezbyt silnych przeciwników musieli zdobyć się na najwyższy wysiłek by odnieść zwycięstwo.

Siatkarki SZS AZS wciąż jeszcze drużyną jednego dnia

Ubiegła sobota i niedziela przyniosły naszemu siatkarskiemu środowisku kolejną porcję emocji, związanych z występem dziewcząt SZS AZS Białystok w pojedynkach o ligowe punkty z gdańską Spójnią. Zespoły beniaminków II ligi spotkały się już w tym roku trzy razy, na różnego rodzaju turniejach. Białostoczanki za każdym razem potrafiły wykazać swoją wyższość. Nic dziwnego zatem, że w przedmeczowych kalkulacjach byliśmy pewni dwóch zwycięstw i wyraźnego poprawienia dorobku punktowego w ligowej tabeli.

Sobota potwierdziła pierwotne przypuszczenia. SZS AZS gładko wygrał 3:0 (15:9, 15:4, 15:12), prezentując grę na dobrym poziomie i występując nareszcie w pełnym składzie, choć Senetelska niedawno wznowiła treningi po chorobie, a Pełszyk i Kaczyńska odczuwają jeszcze skutki niedawnych kontuzji. Drużyna gości w spotkaniu tym wyraźnie ustępowała doskonale usposobionym podopiecznym trenera Fiedorowicza.

Zaskoczeniem był natomiast wynik niedzielnego rewanżu. Gdańszczanki wygrały go zdecydowanie 3:1 (15:13, 15:3, 2:15, 15:10), będąc zupełnie innym zespołem. Nasze dziewczęta nie zrealizowały w tym meczu planu taktycznego. Zaczęło się od niewykonania podstawowego zadania — wygrania I partii. Później nie mogły się odnaleźć. Dobrze zagrały jedynie III partię, ale w IV prowadząc 6:3, pozwoliły rywalkom na doprowadzenie do stanu 6:8. Ten brak „sprężenia się" — jak mówią siatkarki, zadecydował o ostatecznej porażce w partii i w meczu.

Zastanawiającym faktem w dotychczasowych występach naszej drużyny w II lidze jest umiejętność koncentrowania się tylko na jednym meczu bez względu na to czy jest to występ wyjazdowy czy też we własnej sali. Zarówno dziewczęta jak i trener fakt ten tłumaczą przede wszystkim brakiem doświadczenia ligowego. Okazuje się, że spore już przecież ogranie jakie mają nasze zawodniczki wciąż jeszcze nie wystarcza na ligę. Dziewczęta i ich trener twierdzą, że w rundzie rewanżowej będzie lepiej. Tymczasem ilość punktów na koncie SZS AZS jest nadal mała. **Plan przewidywał zdobycie 6 pkt. w pierwszej części rozgrywek. Mamy ich na koncie na razie tylko 4. Do końca rundy pozostały jeszcze 4 mecze — 2 z Budowlanymi w Poznaniu i 2 u siebie z warszawską Spójnią. Teoretycznie można więc zdobyć 4 pkt. O ile realne może być zyskanie punktów w Poznaniu, to Spójnia wydaje się być poza zasięgiem naszych dziewcząt.**

Wierzymy, że runda rewanżowa będzie pomyślniejsza dla SZS AZS. Z analizy tabel z poprzednich lat wynika, bowiem niezbicie, że do utrzymania się w lidze potrzebnych będzie 12 punktów.

W najbliższą sobotę i niedzielę SZS AZS jedzie do Poznania. Wiosną br. bezpośrednie spotkanie pomiędzy tymi zespołami wygrały białostoczanki. Było to w turnieju o wejście do II ligi. Drużyna gospodarzy — Budowlani, jest zespołem lepiej spisującym się w grze obronnej niż SZS AZS, ma jednak słabszy atak. Gra też siatkówkę dużo prostszą pod względem taktycznym. Niemniej jednak będzie trudnym przeciwnikiem. Wskazuje na to jej ostatnia pozycja w tabeli, z której poznanianki zechcą się dźwignąć. To będzie dla nich dopingiem.

W ostatniej kolejce rozgrywek padły rozstrzygnięcia: Budowlani Poznań — Spójnia Warszawa 0:3 i 1:3; Czarni Słupsk — Warmia 3:0 i 3:1; Budowlani Toruń — Gedania 1:3 i 1:3.

Aktualna tabela:

1. Spójnia W-wa	10:0	30:6
2. Czarni Słupsk	8:2	26:9
3. Gedania	6:4	21:10
4. Warmia	5:5	21:20
5. SZS AZS B-stok	4:6	14:22
6. Spójnia Gdańsk	3:7	16:22
7. Budowlani Toruń	3:7	12:22
8. Budowlani Poznań	1:9	7:28

ADAM ŁOZOWSKI

Korespondencyjny pojedynek o prymat koszykarek trwa

Włókniarki pewnie wygrały oba spotkania

...a Stalowa Wola też

Koszykarki SZS AZS Pruszków (chociaż po degradacji z ekstraklasy utraciły cztery czołowe zawodniczki) trudno zaliczyć do zespołów słabych. W obecnej edycji rozgrywek II ligi zajmują miejsce w środku tabeli, a dodatkowo wyspecjalizowały się w wygrywaniu przynajmniej jednego spotkania z każdym przeciwnikiem. Toteż wydawało się, że koszykarki Włókniarza czeka trudne zadanie, tym bardziej, że przyszło im rozgrywać oba mecze w sali przy ul. Suchej na której grają rzadko.

Z pewnością te wszystkie względy sprawiły, że nasze koszykarki do sobotniego spotkania przystąpiły lekko usztywnione. W rezultacie zespół gości objął prowadzenie 6:0. Na szczęście nasze koszykarki szybko uporządkowały grę i potrafiły znaleźć receptę na obronę strefową SZS AZS. Wyrównały, a następnie systematycznie powiększały przewagę. Doskonale w obronie grała Lewandowska (nieźle też rzucała) a w walce „na tablicy" wyróżniała się Mogielnicka. W okresie wyrównanej gry obu zespołów piękną serią rzutów z półdystansu popisała się Parchowska, (choć można mieć do niej pretensję o grę w obronie). Pomimo dobrej gry drużyny gości, w której wyróżniły się Wójt i Feraś białostoczanki sobotni mecz wygrały wyraźnie 67:48 (35:22). W sumie nie było to jednak zbyt piękne widowisko, choć na początku pełne emocji. Punkty dla białostoczanek zdobyły Melcer — 16, Parchowska i Mogielnicka — po 14, Lewandowska — 11, Sternik — 8 Stefanowicz 4, Kun — 2. Najskuteczniejsze w zespole gości: Wójt — 18 i Feraś — 13.

Rewanżowe spotkanie wygrały białostoczanki, aż 83:36 (47:15). Był to typowy mecz do „jednego kosza". Przebieg wydarzeń na parkiecie dyktowały białostoczanki. W niedzielę zagrały rozluźnione i celnie rzucały. W tak wysokim zwycięstwie włókniarek udział ma jednak słabsza gra gości w obronie. W białostockim zespole ponownie doskonały mecz zagrała Lewandowska oraz Sternik. Ta ostatnia po raz któryś już z kolei potwierdziła, że dużo lepiej gra w spotkaniach, gdy jej zespół posiada wyraźną przewagę. Wczoraj popisała się kilkoma pięknymi akcjami indywidualnymi i celnymi rzutami z pół — i dystansu. W niedzielnym meczu trener Wyszczelski wypróbował wszystkie zawodniczki. Punkty dla białostoczanek uzyskały: Sternik — 19, Mogielnicka — 13, Parchowska — 12, Melcer i Lewandowska — po 10, Kun — 8, Stefanowicz — 5, Dekarz — 4 i Giełażyn — 2. Najwięcej punktów dla gości zdobyła najlepsza ponownie w ich zespole Wójt — 17.

A oto rezultaty pozostałych spotkań II ligi: Stal Stalowa Wola — SZS AZS Rzeszów 68:46 i 68:47, Start Lublin — AZS Kraków 49:73 i 60:67, Polonia Bytom — Hutnik 53:54 i 55:39. Stal Brzeg — SZS AZS Piaseczno 76:53 i 91:60.

TABELA

	zw.	por.	pkt.
1. Stal. St. Wola	17	1	35
2. Włókniarz B-stok	14	4	32
3. SZS AZS Rzeszów	11	1	29
4. Hutnik Kraków	10	8	28
5. Stal Brzeg	10	8	28
6. SZS AZS Pruszków	8	10	26
7. Polonia Bytom	7	11	25
8. AZS Kraków	7	11	25
9. Start Lublin	5	13	23
10. SZS AZS Pias.	1	17	19

Rewanżowa runda spotkań rozpocznie się już w najbliższą sobotę i niedzielę. Białostoczanki gościć będą u siebie Start Lublin. (jj)

Porażka i zwycięstwo koszykarzy

Grający w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej koszykarze SZS AZS Białystok gościli w sobotę i niedzielę silne zespoły warszawskie — Skrę oraz AZS II. W meczu sobotnim białostoczanie pomimo ambitnej postawy nie mieli żadnych szans nawiązania równorzędnej walki z pretendującym do I miejsca zespołem Skry. Widoczna była różnica co najmniej jednej klasy. W rezultacie nasi koszykarze przegrali 56:90 (22:51). Natomiast wczoraj postarali się oni o miłą niespodziankę i zwyciężyli warszawskich akademików 65:53 (24:20).

W grze młodego białostockiego zespołu widać jeszcze sporo mankamentów. Przede wszystkim brakuje dobrego przeglądu, twardości w walce pod tablicą, umiejętności radzenia sobie z pressingiem. Najwięcej punktów dla białostoczan w obu spotkaniach uzyskali: Zieniewicz — 13 i 20 oraz Jarmolik — 10 i 12. (jj)

Szachiści Jagiellonii utrzymali się w II lidze

II liga szachowa toczy rozgrywki raz do roku systemem turniejowym. Jak w żadnej innej dyscyplinie sportu, ilość drużyn spadających do klasy okręgowej jest tu duża — spośród 10 zespołów w grupie, cztery ostatnie zostają zdegradowane.

Tegoroczny turniej grupy, w której gra białostocka Jagiellonia, odbył się we Wrocławiu. Ostateczna kolejność ukształtowała się następująco:

1. Start Łódź	— 40 pkt.
2. Włókniarz Bielsko B.	— 30 pkt.
3. Maraton Wrocław	— 30,5 pkt.
4. Karpaty Krosno	— 29,5 pkt.
5. GKS Katowice	— 28,5 pkt.
6. JAGIELLONIA	— 27,5 pkt.
7. Legion II W-wa	— 27 pkt.
8. Drogowiec Kraków	— 24 pkt.
9. Tęcza Łódź	— 17,5 pkt.
10. AZS Warszawa	— 3,5 pkt.

Cztery ostatnie zespoły spadły do niższej klasy. Poziom turnieju był dobry. Najlepszą ekipę zaprezentował Start Łódź, który odniósł bezapelacyjne zwycięstwo i tym samym awansował a ściślej wrócił po rocznej kwarantannie do ekstraklasy.

Niezwykle zacięta walka toczyła się o utrzymanie w II lidze. Jagiellonia zremisowała z Drogowcem 3:3 oraz wygrała z Tęczą i Legionem II po 4:2. Głównie dzięki tym zwycięstwom, a także dzięki poprzedniej zaliczce juniorów — 5,5 pkt. (odpowiedni procent punktów z poprzedniego turnieju juniorów został zaliczony drużynom w końcowej klasyfikacji) białostoczanie utrzymali się w gronie drugoligowców. Stołeczny AZS nie stawił się na wrocławski turniej, stąd też tak mała u niego ilość punktów (dorobek juniorów).

Jeśli chodzi o imienny wkład poszczególnych zawodników Jagiellonii do ogólnej sumy punktów to B. Bieluczyk (grał na I szachownicy) i Borys osiągnęli po 4 pkt. z 8 możliwych, Radziszewski zdołał wywalczyć jeszcze więcej — 5 pkt. z 8, a Kościelniak — 3,5 pkt. z 5. Ponadto grali (mniej efektywnie): Górski T, Bieluczyk, Olszewski i Kurdach.

*

Przy okazji informacja dla pań i dziewcząt — amatorek królewskiej gry z trzech naszych województw, że jutro 9 bm. o godz. 17 w klubie Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Mickiewicza w Białymstoku rozpocznie się szachowy turniej kobiet o mistrzostwo regionu. (ko)

W czym interesie sfaulował „Przegląd Sportowy"?

Szowinizm i tendencyjność można na siłę wybaczyć kibicom. Nigdy dziennikarzowi. Tymczasem właśnie taki rzadki przypadek tendencyjnego pisania zaserwował na łamach „Przeglądu Sportowego" z 27 listopada red. kb. w artykule „Niesławne rekordy czerwonych i żółtych kartek". Ten ongiś piłkarz Warszawianki postanowił tym razem wystąpić w barwach Polonii Warszawa i „pofaulować" w jej imieniu na łamach „PS". „Ustosunkował" się on mianowicie do wydarzeń podczas zwycięskiego meczu Jagiellonii z Polonią. Uczynił to w oparciu o „relację" działaczy Polonii, a na dodatek wyrwał z kontekstu dwa sformułowania (łącznie 7 słów) z zamieszczonego w „GW" sprawozdania z tego meczu. We wnioskach napisał ponadto, że w Białymstoku nie można wygrać drużynie przyjezdnej, gdyż do tego nie dopuszczą sędziowie i działacze.

Czytając zamieszczony w „PS" artykuł każdemu z obserwatorów owego spotkania musiał się jeżyć włos na głowie, a ręka machinalnie sięgała po jakiś ciężki przedmiot. Bo oto dowiedzieć się można z „relacji" red. kb., że to nie Zawiślan został sfaulowany, lecz sam faulował bramkarza Polonii..., że zamiast rzutu wolnego na korzyść Polonii, sędzia podyktował rzut karny przeciwko temu zespołowi, ...że czerwoną kartkę Koter z Polonii otrzymał za niewinność, ...że wreszcie w rezultacie podenerwowania dwaj kolejni piłkarze Polonii otrzymali żółte kartki.

To jest tupet! Bowiem każdy kto był na meczu widział, że bramkarz Polonii złośliwie sfaulował Zawiślana (o czym wyraźnie napisałem w „GW", a czego red. kb. nie chciał dostrzec podobnie jak szeregu innych spostrzeżeń — wolał wybierać to co na siłę pasowało mu do jego „wniosków") Czerwoną kartkę otrzymał zaś Koter za próbę pobicia arbitra (w tej próbie „linczu" wzięło udział więcej „polonistów", a także pośrednio działacze — rozmówcy red. kb. z Polonii; którzy wtargnęli na boisko). Wreszcie żółte kartki Karpiński i Samek otrzymali na długo wcześniej za brak kultury. Dziwne, że kb. nie doczytał w moim sprawozdaniu opisu wielce nagannego zachowania warszawskich piłkarzy, choć było tam użyte tak ostre sformułowanie jak chamstwo, a dostrzegł uwagę o błędach arbitra, które istotnie były, ale już po owych wydarzeniach i raczej bardziej krzywdziły Jagiellonię.

Powstaje pytanie po co napisał to wszystko w „PS" red. kb. Można oczywiście tłumaczyć to tym, że dał się podprowadzić, gdyby nie owe przeoczenia w cytowaniu sprawozdania „GW". Raczej mamy tu do czynienia z materiałem napisanym z premedytacją.

Nie od dziś wiadomo, że posiadająca olbrzymie tradycje drużyna warszawska ma wielu sympatyków. Także wśród dziennikarzy. Co i raz podnosi się krzyk „ratujmy czarne koszule!". Sytuacja tego zespołu w tabeli II ligi nie jest wesoła.

Tajemnicą poliszynela jest także, że w owym zespole nie dzieje się dobrze. Red. kb. pomimo to chce ciągnąć Polonię za uszy. Nie bacząc nawet, że jest to zespół, który często udowadnia na boisku swoją niską kulturę i braki w wychowaniu (ilość kar w II lidze jest tego dowodem). Nie wiem jak pojmuje red. kb. działalność wychowawczą w sporcie, ale niechże przynajmniej nie imputuje grzechów innym. (Jagiellonia ma najmniej kar w II lidze). A już posądzenie o „nieczyste" sprawy dziejące się rzekomo w Białymstoku jest poważną kalumnią obrażającą całe białostockie środowisko sportowe.

Nic dziwnego, że wyskok „PS" spotkał się z żywą reakcją białostockich sympatyków sportu. Otrzymaliśmy szereg odpisów listów skierowanych do „PS", w których zawarte są wyrazy oburzenia. List taki wysłali także piłkarze Jagiellonii, oraz dział sportowy „GW". Oczekujemy, że „PS" zrewiduje zawarte w artykule kb. osądy i na swoich łamach da satysfakcję białostockim piłkarzom, działaczom, kibicom, a przede wszystkim prawdzie.

JERZY JAMIOŁKOWSKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — nieczynny.

Państwowy Teatr Lalek — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Flip i Flap w legii cudzoziemskiej", prod. ameryk., komedia (od lat 6), godz. 10 i 13; „Noce i dnie", cz. II prod. polsk. (od lat 15), godz. 15, 17.30 i 20.

„Ton" — „W te dni przedwiosenne", prod. polsk. (od lat 15), dod. „Nie zginęła", godz. 10.30, 13.00, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „Rozerwany pierścień", prod. radz., panor., kol. (od lat 15), godz. 10, 13, 15, 16.30 i 19.45.

„Studio" — „Derwisz i śmierć", prod. jugosł., kolor. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20. (Ostatni dzień).

„Związkowiec" — DKF — GAG — „Zaklęte rewiry", prod. polsk. (premiera) — godz. 17.30; „Kto szuka złotego dna", prod. CSRS (od lat 15), godz. 20.

„Spotkanie" — nieczynne.

„Kolejarz" Starosielce — nieczynne.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Hajnówka — „Biała mafia", prod. włosk. (od lat 15).

Łapy — „Kraksa", prod. włosk. (od lat 15).

Sokółka — „Nie ma róży bez ognia", prod. polsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża — „Millenium" — „Noce i dnie", I cz., prod. polsk., (od lat 15).

Kolno — „Lala" — „Lala", prod. włosk. (od lat 15).

Zambrów — „Dzień szakala", prod. ang. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Synowie szeryfa", prod. USA (od lat 15).

Suwałki „Merkury" — „Ostatni seans filmowy", prod. USA (od lat 18).

Ełk „Polonia" — „Noce i dnie", cz. I, prod. polsk. (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — „Miłość i anarchia", prod. włosk. (od lat 18).

Ełk „Studio 73" — „Żandarm się żeni", prod. franc.

Olecko — „Kalina czerwona", prod. radz. (od lat 18).

Węgorzewo — „Wtedy powiedziałem nie", prod. radz.

Mikołajki — „Kalina czerwona", prod. radz. (od lat 15).

Pisz — „Blokada", prod. radz. (od lat 15).

Ruciane — „Kalina czerwona", prod. radz. (od lat 15).

MUZEA

Muzea w województwach — nieczynne.

WYSTAWY W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — Malarstwo Grzegorza Korycińskiego (okręg warszawski). Malarstwo Krzysztofa Buckiego (okręg opolski). Architektura wnętrz Krystyny Zawadzkiej (okręg białostocki). Grafika Zygmunta Czyża (okręg rzeszowski). Malarstwo Wiktorii Tołłoczko-Tur (okręg białostocki).

Wystawa BTPSP — foyer Teatru im. Al. Węgierki — Malarstwo Placydy Bukowskiej — wystawa czynna w godz. 18—21.

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 2 — Białostockie rękodzieło ludowe — wystawa czynna codziennie w godz. 17—19.

radio i tv

PROGRAM I
1322 m, 71.24 MHz

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 5.25 Melodie na dzień dobry; 5.40 Muzyczne wycinanki; 6.00 Sygnały dnia; 8.05 Omówienie audycji zjazdowych; 8.10 Warszawa wita delegatów; 9.05 Cykl matematyczny dla kl. I—II; 10.05 Tańce z różnych epk; 10.30 „Ścieżki wśród ulic" — opow.; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.35 Zespoły wokalne w piosence żołnierskiej; 14.00 Poezja i muzyka; 15.05 Koncert z dedykacją; 15.50 Transmisja z otwarcia pierwszego dnia obrad VII Zjazdu PZPR; 18.45 Koncert orkiestry PR i TV; 19.10 C.d. transmisji z obrad VII Zjazdu PZPR; 20.40 Koncert na instrumenty; 21.05 Wiadomości sportowe; 21.10 Z melodią i piosenką dookoła Polski; 22.40 Śpiewa I. Santor; 23.05 Korespondencja z zagranicy; 23.10 Muzyka na estradach świata.

PROGRAM II
367 m, 70.01 MHz

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Dzień dobry, pierwsza zmiano; 5.00 Poranek muzyczny; 5.45 Melodie na dziś; 6.15 Język francuski; 6.40 W ludowych rytmach; 7.10 Dla nauczycieli: Przed pierwszym dzwonkiem; 7.45 Muzyka w domu; 8.45 Motywy ludowe; 10.00 „Wszystko jest poezją" — fragm. prozy; 10.40 Młode małżeństwa; 11.00 Historia dla kl. VIII; 11.20 Na organach gra B. Hardy; 11.35 Porady praktyczne dla kobiet; 11.45 Polskie melodie ludowe; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.35 Poematy symfoniczne; 13.00 Kształcenie i wychowanie; 13.35 „Wieczory rodzinne" — opow.; 14.35 Muzyka polska ubiegłego stulecia; 15.00 Program dla dziewcząt i chłopców; 15.30 Pieśni rewolucyjne i patriotyczne; 15.50 Transmisja z otwarcia pierwszego dnia obrad VII Zjazdu PZPR; 18.45 Koncert Orkiestry PR i TV; 19.10 C.d. transmisji z obrad VII Zjazdu PZPR; 21.00 Z nagrań A. Harasiewicza; 21.50 Wiadomości sportowe; 21.55 Teatr PR: „Miłość czysta u kąpieli morskich"; 22.35 Muzyka oratoryjno-kantatowa XX wieku; 23.15 Utwory Zarębskiego, Andrzejowskiego i Różyckiego; 23.40 Utwory lutniowe.

PROGRAM III
72.80 MHz

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.05, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.06 Hej, dzień się budzi; 5.30 Muzyczna zegarynka; 6.30 Nasze zwykłe sprawy; 6.45 Muzyczna zegarynka; 7.30 Zawsze w poniedziałek J. Fedorowicz; 8.05 Kiermasz płyt; 8.30 Co kto lubi; 9.00 „Nic się nie stało" — odc. pow.; 9.10 Z kompozytorskiej teki M. Zimińskiego; 9.30 Nasz rok 75; 9.45 Utwory kameralne Brahmsa; 10.15 Zespół „Novi"; 10.35 Dixieland po polsku; 10.50 „Deszcz w obcym mieście" — odc. pow.; 11.00 Śpiewa T. Woźniak; 11.20 Życie rodzinne; 11.50 Swing po polsku; 12.35 Za kierownicą; 13.00 Sielanki W. Warskiej; 13.10 Życiorysy mikrofonem pisane; 13.30 Ballady bez słów; 13.45 Czytamy pamiętniki; 14.00 Musica Nova Polonica; 14.35 Ze starych listów i pamiętników; 14.45 Śpiewa K. Pronko; 15.05 Pieśni bez słów; 15.30 Po czterech latach; 15.45 Muzyka z polskich filmów; 16.15 Krajobrazy w piosence; 16.45 Nasz rok 75; 17.05 „Nic się nie stało" — odc. pow.; 17.15 Kiermasz płyt; 17.40 Mazurki K. Szymanowskiego; 18.00 Muzykobranie; 18.30 Polityka; 18.45 Fortepianowe sola; 19.00 „Cichy Don" — odc. pow.; 19.35 Poczta UKF; 20.00 Aby Warszawa była piękniejsza; 20.15 Na harmonijce ustnej; 20.25 Fortepianowe sola; 20.45 60 minut na godzinę; 21.45 Opera tygodnia; 22.00 Zjazdowe zapiski; 22.15 Trzy kwadranse jazzu; 23.00 Wizytówki poetów Śląska; 23.05 J. Mann; 23.35 Śpiewają Ł. Prus i M. Rodowicz.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.55 „Bogactwo znad Narwi" — rep. Z. Brzozowskiego; 7.00 Dzień dobry, godzina siódma.

TELEWIZJA

PROGRAM I

12.45 i 13.25 TV Technikum Rolnicze.
15.00 NURT — Nauki polityczne.
15.30 Program dnia.
15.35 Dziennik TV (kolor).
15.50 Bezpośrednia transmisja z otwarcia i przebiegu obrad VII Zjazdu PZPR (kolor).
20.40 Dziennik TV (kolor).
21.00 „Teatr mój widzę ogromny" — program TV widowisk teatralnych (kolor).
22.20 „Na lewo most, na prawo most" — program rozrywkowy z okazji 30-lecia „Mostostalu" (kolor).
23.00 Wiadomości sportowe.
23.10 Zakończenie programu.

PROGRAM II

15.20 Język niemiecki — Kurs podstawowy.
15.45 Program dnia.
15.50 Bezpośrednia transmisja z otwarcia i przebiegu obrad VII Zjazdu PZPR (kolor).
20.40 Dziennik TV (kolor).
21.00 „Najważniejszy dzień życia" — odc. pt. „Gra" — film prod. TVP (kolor).
22.05 „Sentymentalny pan" — Mieczysław Fogg (kolor).
22.35 Spotkanie z kompozytorem — Juliusz Łuciuk.
23.20 Zakończenie programu.
23.25 NURT — Matematyka.
23.55 Język angielski w nauce i technice.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11; tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 18—8. W niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5; tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne, ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia. tel. 355-34.

Pogotowie MO — tel. 997.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel. 991.

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15, tel. 363-28, w godz. 15—7, tel. 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja Kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04.

Apteka nr 3, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.

Apteka nr 63, ul. Mickiewicza 38, tel. 242-76.

SZPITALE

Woj. Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41, dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny i dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 8.XII.1975 R.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31, dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, reanimacja.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. Polskiego Czerwonego Krzyża, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16, dyżuruje oddział wewnętrzny.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71, dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Apteka nr 58, ul. 22 Lipca 21, tel. 30-24.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Apteka nr 91, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-92.

SZPITALE

Woj. Szpital, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

OGŁOSZENIA

* reklamowe
* przetargi
* komunikaty itp.

do „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ"
do miesięcznika „KONTRASTY"
do tygodnika „NIWA"
i kwartalnika „AUSRA"

przyjmuje
BIURO OGŁOSZEŃ
Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 wewn. 233.

Apele i spotkania w dniach VII Zjazdu

Atmosferę przygotowań do VII Zjazdu partii, odczuwa się na każdym miejscu Na ulicach i w witrynach sklepowych są okolicznościowe dekoracje.

W poniedziałek, 8 grudnia br., w dniu otwarcia Zjazdu odbędą się w monieckich szkołach uroczyste apele harcerskie, spotkania z kombatantami II wojny światowej i zasłużonymi działaczami społecznymi.

Szczep harcerski przy Szkole Podstawowej nr 1 urządzi podsumowanie VII Turnieju Wiedzy Obywatelskiej „Mój region na mapie Polski" i akcję „Harcerska pocztówka na VII Zjazd partii". Natomiast w hufcu ZHP odbędzie się finał operacji „Perspektywa".

8 bm. o godz. 15.30 klub Domu Kultury urządzi zbiorowe oglądanie kolorowej transmisji telewizyjnej z rozpoczęcia obrad VII Zjazdu.

Podobne apele i spotkania, zbiorowe oglądanie zjazdowego programu telewizyjnego odbędą się w szkołach, zakładach pracy, gminnych ośrodkach kultury i klubach. W dniach Zjazdu trwać będą również czyny społeczne. (zm)

Czytelnicy piszą

KTO POMOŻE ODSZUKAĆ?

Jako pilot OST „Gromada" w Białymstoku, obsługiwałem czterodniową wycieczkę białostockiego Oddziału Remontowego PKS. Podczas pobytu w Gdyni, dzięki uprzejmości dowództwa statku, udało się nam zwiedzić radziecki statek „Swierdłow". Kapitan statku oświadczył, że jest związany z Białostocczyzną gdyż jego ojciec — st. lejtnant piechoty — IWAN NIKONOROWICZ podczas II wojny światowej poległ we wsi PIEŃKI niedaleko KNYSZYNA.

Kilkakrotnie sam i przy pomocy Dyrekcji Oddziału PKS szukaliśmy grobu lub wiadomości, gdzie jest pochowany wspomniany oficer radziecki. Zasięgaliśmy informacji w Urzędzie Gminnym i Posterunku MO w Knyszynie. Dowiedzieliśmy się, że nie ma w tej gminie wsi Pieńki a tylko Penskie. Byliśmy i tam, rozmawialiśmy z mieszkańcami i nauczycielami, ale nie natrafiliśmy na żaden ślad.

Być może Czytelnicy „Gazety" zechcą pomóc? Może zetknęli się ze st. lejtnantem Iwanem Nikonorowiczem lub wiedzą gdzie jest pochowany. Wszelką korespondencję w tej sprawie proszę kierować pod adresem: Rada Zakładowa Oddziału Remontowego PKS w Białymstoku, ul. Octowa 2. Listy zostaną przekazane dowódcy statku „Swierdłow".

R. I.

OD REDAKCJI: nie wątpimy, że nasi Czytelnicy i tym razem nie odmówią swej pomocy.

MIŁE SPOTKANIE

Harcerze ze Szkoły Rolniczej i Liceum Ogólnokształcącego w GOŁDAPI pragną tą drogą serdecznie podziękować mieszkańcom Gołdapi — JÓZEFOWI MUCHARSKIEMU, który na spotkaniu z młodzieżą i żołnierzami jednej z jednostek Warszawskiego Okręgu Wojskowego podzielił się swymi wspomnieniami z okresu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

HARCERZE

Skupują 20 ton zboża dziennie

Odkąd „ruszyły" jesienne omłoty GS w Jaświłach (woj. białostockie) skupuje dziennie 20 ton zboża. W ub. tygodniu skupiono 108 ton.

W listopadzie br. sprzedano duże ilości nawozów mineralnych, wykonując plan roczny w 56,5 proc. W magazynach pozostały jedynie nawozy potasowe. Obserwuje się również większą podaż żywca. (zm)

30 zakładów w konkursie „Do-Ro"

IV ogólnopolski konkurs „Dobrej Roboty", ogłoszony przez CRZZ, NOT, Telewizję Polską i „Trybunę Ludu" zdobywa coraz większą popularność. Główny cel — to podniesienie jakości i nowoczesności produkcji.

Dotychczas przystąpiło do konkursu szesnaście zakładów z woj. białostockiego, dziesięć z woj. suwalskiego i cztery z woj. łomżyńskiego. Termin zgłoszeń do IV Konkursu „Do-Ro" upływa 15 grudnia br. (es)

Rośnie Osiedle „Południe"

Mimo niskiej temperatury nie słabnie tempo prac na budowie łomżyńskiego osiedla „Południe". Brygady cieśli, murarzy, tynkarzy i monterów z Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego kontynuują prace wykończeniowe przy dwóch czteropiętrowych budynkach na 90 rodzin. Dobiega także końca montaż konstrukcji trzeciego budynku. Pod trzy następne wykonano już ławy fundamentowe. Budowlani zamierzają jeden z budynków przekazać do użytku już w grudniu br. (zp)

Przedświąteczny kiermasz w Suwałkach

Od środy, 3 bm. w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Suwałkach czynny jest kiermasz przedświąteczny pt. „Handel WSS na usługach konsumenta".

Zainteresowaniem pań cieszy się zwłaszcza dział z materiałami. Dość dobrze zaopatrzone jest stoisko z bielizną niemowlęcą i ubraniami dla najmłodszych. Przydałby się większy wybór zabawek, szczególnie mechanicznych.

Jak nas poinformowano, handlowcy dobrze przygotowali się do kiermaszu zabezpieczając towary wartości 10 mln zł. O potrzebie tego typu imprez niechaj świadczy fakt, iż w pierwszym dniu targów zakupiono wyroby wartości ponad 400 tys. zł.

Dodatkową atrakcją dla kupujących, są codzienne pokazy mody i przyspieszone kursy kulinarne połączone z degustacją. Przed nadchodzącymi świętami taka powtórka nie zaszkodzi. Nie mniejszym powodzeniem cieszą się porady krawieckie. Można otrzymać m. in. wykroje najmodniejszych, karnawałowych sukni. (agaw)



Jeden z obszernych korytarzy gmachu Technikum zamieniony został na małe muzeum przyrodnicze. W kilkunastu gablotach zgromadzono dziesiątki eksponatów. Są to doskonale spreparowane egzemplarze puszczańskiej fauny. Nauka zoologii w takich warunkach jest o wiele łatwiejsza.

Fot. E. Poniecki

Nowy kolektor w Łapach

W Łapach na ul. Nowotki zakończono budowę kolektora sanitarnego. Jego długość wynosi ponad 2.500 m. Koszt inwestycji przekracza 13 mln zł. Budowa trwała ponad dwa lata. Wykonawcą inwestycji było Warszawskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Budownictwa Przemysłowego „Hydrocentrum". W pracach przy budowie kolektora wyróżniła się szczególnie brygada **Stefana Jamiołkowskiego** i operator **Lucjan Hermanowski.** (kh)

Owoce na łomżyński stół

W dniach 10—15 grudnia sklepy ogrodnicze i spożywcze w Łomży zaoferują pomarańcze i cytryny. Na okres przedświąteczny sklepy województwa łomżyńskiego otrzymają ok. sześciu ton pomarańcz, trzy tony cytryn i dwie tony bananów. (zj)

Wieczór przy świecach

W Gminym Ośrodku Kultury w Boćkach odbył się inauguracyjny wieczór poezji i muzyki przy świecach. Podczas pierwszego wieczoru prezentowane były wiersze **Marii Pawlikowskiej — Jasnorzewskiej** oraz utwory muzyczne: **Paganiniego, Mozarta, Chopina i Mendelssohna.** Słowo wstępne przygotowała i wiersze recytowała — **Zinaida Kurpianiuk — Daniluk**

Imprezę zakończyła dyskusja, podczas której postanowiono urządzać tego rodzaju spotkania co miesiąc. (ars)

Jeśli posiadasz zagraniczne waluty wymienialne otwórz

Pekao **oprocentowany rachunek walutowy w Banku PKO SA**

Rachunki prowadzone są w walucie wpłaty lub, na życzenie klienta, w innej walucie wymienialnej.

ODSETKI: 3-5 proc. rocznie

Szerokie możliwości dysponowania wkładem w kraju i na zagranicę!

Pełna dyskrecja zapewniona.

Zwrot wkładu — na każde życzenie klienta.

Oprocentowane rachunki walutowe otwiera i prowadzi

ODDZIAŁ BANKU PKO SA
Sienkiewicza 16/18
15-092 BIAŁYSTOK.

Tam można zasięgnąć szczegółowych informacji.

k 4383-0

W gminie Kulesze Kościelne

Ambitny program wzrostu produkcji rolnej

Program rozwoju gospodarki żywnościowej w gminie **Kulesze Kościelne** (woj. łomżyńskie) na lata 1976—80 zakłada dalszy rozwój hodowli, bazy paszowej i budownictwa zagrodowego. Przewiduje się, że w stosunku do r. 1975 nastąpi wzrost trzody chlewnej o 25 proc., bydła o 10 proc. i owiec o 32 proc. Obsada na 100 ha użytków rolnych w r. 1980 wyniesie: bydła — 96,7 sztuk, trzody chlewnej — ponad 200 sztuk i owiec — prawie 21 sztuk.

Tak wysoką obsadę uzyska się m. in. poprzez upowszechnienie kiszenia pasz, budowę dużych przejazdowych silosów i pełne ich wykorzystanie, racjonalną gospodarkę na użytkach zielonych, zakładanie pastwisk wzorcowych i ulepszonych oraz zwiększenie uprawy poplonów.

W r. 1980 plony z ha czterech podstawowych zbóż wyniosą 31 kwintali, buraków, cukrowych — 400 kwintali, ziemniaków — 240 kwintali i siana łąkowego — 95 kwintali. Nastąpi to dzięki wprowadzaniu intensywnych odmian zbóż z jednoczesnym wzrostem nawożenia mineralnego. Zużycie nawozów wzrośnie do 250 kg NPK na ha. Wszyscy rolnicy zostaną objęci szkoleniem specjalistycznym z zakresu produkcji zwierzęcej i roślinnej. Nastąpił również wzrost usług mechanizacyjnych świadczonych przez SKR oraz rozszerzony zostanie bezpośredni odbiór z zagród i dowóz do nich środków służących produkcji rolnej oraz materiałów budowlanych.

Program przewiduje także wybudowanie 375 budynków inwentarskich oraz modernizację 110 budynków. Pozwoli to na uzyskanie dodatkowo około 5 tys. stanowisk dla bydła i trzody chlewnej. Planuje się dokończenie melioracji „Bieli Pażochowskiej" na obszarze około 200 ha oraz budowę wodociągu w **Kuleszach Kościelnych**, z którego korzystać będą wsie: **Wykno Nowe i Stare, Kulesze Podlipne i Litewka.** (lat)

Po pracy — rekreacja

Długie jesienno - zimowe wieczory pracownicy **Hajnowskich Zakładów Suchej Destylacji Drewna** chętnie spędzają w salach gimnastycznych, uczestnicząc w różnych rozgrywkach.

Dzięki inicjatywie zakładowego Ogniska KKF ostatnio odbyły się rozgrywki międzywydziałowe w piłce siatkowej i tenisie stołowym.

Najlepszą tenisistką okazała się **Krystyna Jarmoc,** a wśród mężczyzn pierwsze miejsce zdobył **Zdzisław Raszkiewicz.**

W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2 odbyły się zawody piłki siatkowej, a w najbliższym czasie odbędą się turnieje: kometki, warcabowy i szachowy. (jk)

„HAŃCZA" zaprasza

Od czwartku, 4 bm. rozpoczęła działalność restauracja przy hotelu „Hańcza". Jak poinformował nas kierownik, **Wacław Żyliński** na razie serwowane będą tylko śniadania i obiady, od 10 bm. także kolacje. Na pochwałę zasługują wysiłki dyrekcji hotelu „Hańcza", by jak najszybciej oddać cały obiekt. Przypomnijmy, że 14 listopada przekazano kawiarnię o 40 miejscach konsumpcyjnych.

W okresie „rozruchu" kuchnia wydawać będzie około 200 obiadów. Na miejscu będzie ciastkarnia i garmażernia. W restauracji zamierza wprowadzić się działalność rozrywkową. (agaw)

Szkoła przyjaciół przyrody

Technikum Leśne w Białowieży powstało przed dwudziestu pięciu laty. Jego 40 pierwszych absolwentów opuściło szkolne mury w r. 1955.

Białowieskie Technikum szkoli wysoko kwalifikowanych leśników, którzy pracują w całym kraju. Szkoła dysponuje doskonałymi warunkami dydaktyczno - szkoleniowymi. Są również hala sportowa i internat. Do tej pory Technikum ukończyło 1.985 leśników.

Wychodząc naprzeciw potrzebom, w ubiegłym roku szkolnym przy Technikum utworzona została trzyletnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa szkoląca robotników leśnych w obsłudze pił spalinowych, wciągarek i innych urządzeń mechanicznych, których jest coraz więcej na leśnych zrębach i uprawach. W bieżącym roku szkolnym w Technikum uczy się 310 uczniów, zaś w dwóch klasach szkoły zawodowej — 58 osób. (pe)

„ZŁOTE GODY"

Niecodzienna uroczystość jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego odbyła się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Łapach. „Złote Gody" obchodzili: Franciszka i Andrzej Brzozowscy, Anna i Wacław Kamińscy, Czesława i Kazimierz Majewscy, Józefa i Stanisław Mosiądzowie, Julianna i Józef Łapińscy, Jadwiga i Zygmunt Łapińscy, Aleksandra i Józef Łapińscy, Leokadia i Bolesław Łapińscy, Stanisława i Ignacy Łupińscy, Helena i Jan Smoleńscy oraz Helena i Jan Toczyńscy.

Na tę uroczystość przybyli m. in. — sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR — Czesław Miłkowski, naczelnik Urzędu Miejskiego — Józef Szawiec i przewodniczący Miejskiego Komitetu FJN w Łapach — Józef Pyl.

Jubilaci otrzymali medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie" — nadane przez Radę Państwa PRL. Od Miejskiego Komitetu FJN i władz miasta otrzymali dyplomy oraz kwiaty.

ALEKSY KOZIOŁ

Fachowcy dla rolnictwa

Jedną z kuźni kadr dla rolnictwa w województwie białostockim są Zasadnicze Szkoły Rolnicze. Szkołę z prawdziwego zdarzenia stanowi ZSR w **Brańsku** licząca aktualnie 52 uczniów. Szkoła nigdy nie ma trudności z naborem. Tylko w tym roku do klas pierwszych zapisało się 32 absolwentów szkół podstawowych z gminy brańskiej.

Szkoła jest również organizatorem punktu konsultacyjnego dla uczestników zespołu PR z gminy brańskiej oraz Telewizyjnego Technikum Rolniczego. Na Uniwersytecie Powszechnym zdobywają również wiedzę rolniczą dorośli. (fal)

Rejon Energetyczny Łapy przeprasza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektrycznej, jakie wystąpią w miejscowościach: Krasowo Wielkie od dnia 8.12.75 r. od godz. 7 do 13.12.75 r. do godz. 15 oraz od dnia 15.12.75 r. od godz. 7 do dnia 20.12.75 r. do godz. 15.
Powyższe przerwy są spowodowane przebudową urządzeń energetycznych. Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny Łapy tel. 301.
K 4501-1

ZURiT — zgłoszenia napraw domowych telewizorów
Al. 1 Maja 13/2, tel. 365-37, 342-36 od godz. 8 do 18
ul. Narewska 3, tel. 257-70
ul. Olejniczaka — Starosielce, tel. 293-13 — soboty od 10 do 16 pozostałe dni od 9 do 17.
K 4351-0

POGOTOWIE telewizyjne — naprawy ekspresowe
tel. 333-33
codziennie od 14 do 20 niedziela od 10 do 18.
K 4352-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 222-46. Zawistowski. g 5217-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 334-74. Woroszyło. g 5257-0

NAPRAWA telewizorów — express, tel. 343-82. Gałecki. g 5312-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 254-92. Turczewski. g 5294-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 315-28. Drozdowski. g 5290-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 229-16. Baszun. g 5352-0

Najmilszy podarunek

LOS KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

K 4389-0

Rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy PKO to nowoczesna forma gospodarowania własnym budżetem, umożliwiająca dokonywanie wpłat i dysponowanie posiadanymi wkładami

bez potrzeby udawania się do PKO

WKŁADY na rachunkach oszczędnościowo-rozliczeniowych oprocentowane są w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym.

CZEKAMI z rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych mogą być regulowane należności za zakupione towary i usługi w coraz szerszej sieci placówek handlowych i usługowych.

NA ŻYCZENIE, PKO wyręcza właściciela rachunku w regulowaniu różnych płatności o charakterze powszechnym, takich jak:

* komorne,
* prenumeraty,
* spłaty zaciągniętych kredytów, itp.

DOKŁADNIEJSZE INFORMACJE W ODDZIAŁACH PKO.

k 4365-0

UDANYCH PRZEDŚWIĄTECZNYCH ZAKUPÓW

DOKONASZ W sklepach otex

w bogatym asortymencie wzorów i kolorów:

* dziewiarstwo,
* galanterię,
* tkaniny karnawałowe,

POLECAJĄ SKLEPY W BIAŁYMSTOKU:

– nr 13 przy ul. Wesołej 17
– nr 17 przy ul. Bema 60/1
– nr 27 przy ul. Broniewskiego 4
– Dom Towarowy „Nowy" – Rynek Kościuszki 11

ORAZ SKLEPY NA TERENIE WOJEWÓDZTW: ŁOMŻYŃSKIEGO I SUWALSKIEGO.

ZAPRASZAMY.

k 4464-1

Poznają piękno rodzinnego krajobrazu

Komisja Młodzieżowa i Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTT-K w Gołdapi od lat wykazują ożywioną działalność, szczególnie wśród młodzieży szkolnej. Na terenie miasta istnieją cztery szkolne koła PTT-K, skupiające około 200 członków. Jedną z najbardziej atrakcyjnych i godnych polecenia form działalności obu komisji jest bez wątpienia organizacja niedzielnego wypoczynku młodzieży Co pewien czas organizowane są niedzielne rajdy piesze po Pojezierzu Suwalskim, w których często bierze udział również młodzież pracująca i ludzie dorośli, szczególnie nauczyciele.

Jest to forma działalności ze wszech miar godna pochwały, ponieważ z jednej strony zapewnia młodzieży możliwość aktywnego wypoczynku po tygodniu wytężonej pracy umysłowej, z drugiej zaś umożliwia jej dokładniejsze poznanie własnego środowiska przyrodniczego i ludzi w tym środowisku działających. Stwarza to również możliwość nawiązania wzajemnych kontaktów oraz zetknięcie się z pięknym, ale zanikającym już folklorem Suwalszczyzny.

Szlaki tych wędrówek prowadzą najczęściej przez Puszczę Romincką, dolinami rzek Pojezierza bądź też bezdrożami wokół jezior Suwalszczyzny. Zarówno walory terenowe, jak i sama forma są tak atrakcyjne, że nawet jesienna aura nie odstrasza młodzieży od uczestnictwa w imprezach. Znalazły one również aprobatę u rodziców tym bardziej, że tego typu turystyka jest tania i nie absorbuje zbyt wiele czasu.

W okresie wiosennym i letnim organizowane są również rajdy nocne, rozpoczynające się zwykle w sobotę wieczorem i kończące się w niedzielę rano. Najczęściej terenem tych nocnych eskapad są Szeskie Wzgórza, a ściślej biorąc Tatarska Góra, pięknie położona na południe od Gołdapi. Na szczycie pięknego, zalesionego wzgórza leży tu zarastające tundrową roślinnością jeziorko.

Ta forma nocnych rajdów stała się również jedną z atrakcji turystycznych, organizowanych dla młodzieży obozów i kolonii, przebywających na terenie miasta w okresie wakacji. W roku bieżącym w 18 tego typu imprezach wzięło udział około 540 osób. Na rok przyszły obie komisje planują dalszy wzmożony rozwój tej działalności, co się wiąże z planowanym wzrostem ruchu turystycznego w mieście.

M. RATASIEWICZ



Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 153. Telefony: centrala 8-32-61 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-09-35. Zastępcy Redaktora Naczelnego 2-11-12 i 2-27-10. Sekretarz Redakcji 2-15-08. Dział Reporterski 2-23-77. Dział Ekonomiczny 2-11-39. Dział Sportowy 2-23-17. Redakcja nocna 3-46-27, 374-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 85, tel. 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 36-97. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, telefony centrala 8-32-61. Dyrektor 2-11-10. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: – do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno - polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa Książka Ruch". Zakład pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wronia 23 — 00-958 Warszawa. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" Białystok ul. Wesołowskiego 1 tel. 8-32-61 Suwałki ul. Kościuszki 85 tel. 30-00 Łomża ul. Sadowa 10 tel. 37-61. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35013. P-2